FRANCUSKIE PRZEBUDZENIE s. 12
CHODŹMY NA ORSZAK s. 18
ZASOBY POLSKI s. 36
OBRONA MONOGAMII s. 38

04.01.2026
nr 01 (1047)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

Wiara W NOWOCZESNYM ŚWIECIE

s. 10




YouTube
OK
CIEKAWE ROZMOWY
POWAŻNI GOŚCIE
ZNACZĄCE TEMATY
otwarta konserwa
Zapraszam!
Krzysztof Ziemiec
KANAŁ W SERWISIE YOUTUBE



ks. Łukasz Piotrowski

Wiara i nowoczesność

Receptą na bolączki nowoczesności jest wiara, która ze swej natury nie ma nic wspólnego z projektem ideologicznym. Chodzi o wiarę prowadzącą do spotkania – najpierw z miłującym Bogiem. W *Deus Caritas est* Benedykt XVI pisze: „«Uwierzyliśmy miłości Boga» – tak chrześcijanin może wyrazić podstawową opcję swego życia. U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie”.

Jedna jaskółka wiosny nie czyni. A kilka jaskółek? Coraz częściej z zachodniej części Europy – Francji, Anglii, Irlandii, Skandynawii – docierają do nas informacje o wzroście praktyk religijnych i zainteresowania katolicyzmem po latach posuchy religijnej. Zauważają to bohaterowie artykułu Barbary Stefańskiej „Francuskie przebudzenie” (s. 12), którzy zgodnie podkreślają, że „najstarsza córa Kościoła” staje przed zadaniem wprowadzenia w wiarę lawinowo wzrastającej liczby młodych ludzi. Wzrost katechumenów o kilkadziesiąt procent rok do roku wiąże się z koniecznością wypracowania metody, jak ich zaprosić do wspólnego życia w Kościele.

Otwarte pozostaje pytanie, czy jest to trwała zmiana, czy mamy do czynienia tylko z chwilowym przyhamowaniem walca sekularyzacji, który jest odmianą – nieuchronnego według wielu – walca postępu, mającego dopasować społeczeństwa do pewnego wzorca ideologicznego, który propagandowo nazywa się nowoczesnością. Szczególnie dotyczy to społeczeństw naszej części kontynentu, które w ostatnich dziesięcioleciach dzięki przemianom politycznym próbują dobić do peletonu społeczeństw tzw. starej Europy.

Gołym okiem widać, że na owym obrazie nowoczesności pojawiają się rysy: kryzys tożsamości i sensu, problemy z demografią, niezdolność do asymilacji coraz większych grup migrantów. Wyciągnięte z tego wnioski mogą być ponure, ale też dawać impuls do zmiany. Człowiek nie jest wytworem projektu, jak starali się to przedstawiać ideolodzy nowoczesności. Nie da się go ułożyć „pod linijkę” kultu rozumu, postępu bez Boga czy różnorodności wykluczającej jasną tożsamość. Człowiek taki budzi się wreszcie w świecie, w którym działa siła, ale nie ma już bezpiecznego portu ucieczki i oparcia na drodze. Bardzo mocno podkreślał to Benedykt XVI, mówiąc o „zimnym świecie”.

Owo spotkanie, które wynika z wiary, ma moc zmienić ludzkie życie. Daje siłę, by obronić się przed złem, także subtelnym ideologicznym uwiedzeniem. Wielu ludzi doświadczyło już skutków tego uwiedzenia. Chcą wrócić do korzeni, czerpiąc siłę z życiodajnego źródła Bożej mocy i mądrości.

Kościół ma się w tym kontekście odnaleźć. Człowiek nowoczesności, z właściwym sobie umiłowaniem indywidualizmu, chęcią do próbowania, podejrzliwością wobec autorytetów i z gruntu niestały, jest wyzwaniem. Jak prowadzić go do wiary, gdy coś trzeba czasem nakazać; jak budować cnoty, które wymagają posłuszeństwa; jak przekazać doświadczenie obecności Boga, tak nieoczywiste i niemierzalne? Ale nowoczesny świat nie poradzi sobie jednak bez wiary. Choć może jeszcze o tym nie wiedzieć.

W ostatnim numerze starego roku z tygodnikiem „Idziemy” pożegnał się ks. Henryk Zieliński – jego twórca i wieloletni redaktor naczelny. Przez ostatnie miesiące przygotowywał piszącego te słowa do przejęcia funkcji prowadzącego tygodnik. Z wdzięcznością dla Księdza Henryka Zielińskiego i Zespołu „Idziemy” za życzliwe wprowadzenie w arkana wydawniczo-redaktorskie oraz dla Księdza Biskupa Romualda Kamińskiego, który nominację potwierdził swoim dekretem, polecam się życzliwości i modlitwie Czytelników, Księży Proboszczów biorących na siebie trud kolportażu czasopisma i Sympatyków naszego pisma. Chciałbym, by było ono pomocą w podtrzymywaniu i rozwijaniu wiary w nowoczesnym świecie.

l.piotrowski@idziemy.com.pl

4.01.2026 idziemy w numerze:

TEMAT NUMERU

Jaka przyszłość Kościoła? **s. 4**

Kiedy Bóg zmienia adres **s. 10**



fot. PAP/EPA/Stevens Tomas/ABACA

Francuskie przebudzenie **s. 12**

WE WSPÓLNOCIE

Owoce Jubileuszu **s. 8**



fot. Paweł Kula/Fundacja OTK

Nadzieją się cieszą **s. 18**

Chybiony autorytet **s. 20**

Co nas czeka tego roku? **s. 34**

Jedno ciało **s. 38**

Kolęda ze św. Józefem **s. 44**

ŚWIAT SIĘ KRĘCI

Paradoksy bezpieczeństwa **s. 9**

Naturalny kształt polityki **s. 16**

Niepokój nad Bałtykiem **s. 30**

Polska pod ziemią **s. 36**

Sportowe 12 miesięcy **s. 46**

BLIŻEJ SIEBIE

Przestrzeń wolności **s. 32**

Poglądy a osądy **s. 33**

Wspomnienie z Wołynia **s. 42**

Lecząca mimika matki **s. 44**

Numer został wysłany do druku 22.12.2025 r.

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.



fot. Irena Świerdzewska

Jaka przyszłość Kościoła?

Z prof. **Krzysztofem Kosełą**, socjologiem, rozmawia Irena Świerdzewska

Czy mamy w Polsce wystarczająco kapłanów? Co na ten temat mówią najnowsze dane Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego?

Wyniki z 2024 r. mówią, że kapłanów w Polsce jest 23 tys. 274, z czego 18 tys. 170 posługuje w parafiach. W Polsce mamy 10 tys. 352 parafie. Najwyższa średnia liczba księży posługujących w parafii wynosi: w archidiecezji warszawskiej – 3,1; w diecezji warszawsko-praskiej i bielsko-żywieckiej – 2,3, w archidiecezji gdańskiej – 2,6. Najniższa w archidiecezji warmińskiej i diecezji łowickiej – 1,1; oraz archidiecezji częstochowskiej – 1,2. W minionym roku spadła liczba alumnów diecezjalnych o 5,3 proc. w stosunku do 2023 r.

Z danych wynika, że ok. 20 proc. kapłanów nie pracuje w parafiach. Są oni zatrudnieni m.in. w kuriach, na uczelniach, w seminariach, urzędach lub nie pracują z innych powodów. W przypadku zgromadzeń zakonnych wiadomo, że np. 10 kapłanów pracuje w prowadzonej przez zakon parafii, a pozostali zajmują się nauczaniem, pracą literacką itp. Rozumiemy ten stan rzeczy, ale warto, by biskupi wiedzieli, jakimi możliwościami dysponują w diecezji.

Wiadomo też, że statystyki mówią o liczbach duchownych „funkcyjnych", nie wskazują na „jakość", a to jest ważniejsza dla nas informacja. Te cząstkowe dane są wskazaniami dla biskupów.

Widać wzrost wskaźnika *dominicantes* (obecni na Mszy św. w niedzielę w stosunku do liczby zobowiązanych do uczestnictwa) oraz *communicantes* (przyjmujący Komunię Świętą w stosunku do zobowiązanych). Kościół ożywa wiernymi?

Wskaźnik *dominicantes* w 2024 r. wyniósł 29,6 proc., a *communicantes* 14,6 proc. W stosunku do 2023 r. nastąpił więc wzrost *dominicantes* o 0,57 proc. oraz *communicantes* o 0,64 proc. Oznacza to, że w skali kraju w kościołach jest dziesiątki tysięcy ludzi więcej. Nie należy tu jednak wpadać w tryumfalizm. Trzeba mówić o ustabilizowaniu, o stałej tendencji po tąpnięciu spowodowanym epidemią. W czasie COVID-19 i zaraz po tym czasie wielu ludzi doszło do wniosku, że nic się nie stanie, jeśli nie pójdą do kościoła w niedzielę. Statystyka, która spadała, zaczyna się stabilizować.

Powodów do optymizmu jest niewiele. A powodów do mobilizacji bardzo dużo, na różnych polach.

Wprowadzono w badaniach ISKK po raz drugi wskaźnik *communicantes* względny, który informuje o przystępujących do Komunii Świętej w stosunku do obecnych na Mszy św. I tu widać wyraźnie, że rośnie liczba przyjmujących Najświętszy Sakrament: w 2024 r. wskaźnik wyniósł 49,5 proc. To jest wielka zmiana. Nakazana jest jednak ostrożność. Do triumfalizmu w polskim Kościele nie ma powodów.

Statystyka została sporządzona na podstawie danych, które zostały przekazane przez parafie. Zwykle w ośrodkach badania opinii publicznej zatrudniani są kontrolerzy zewnętrzni. Mówi się tu o tzw. triangulacji. Dane badanie prowadzone jest więc innymi metodami albo zatrudnia się do badania osoby, które nie mają interesu w danej firmie. Trzeba tu dodać, że z niektórych parafii dane nie napłynęły.

Poza Eucharystią rzadziej korzystamy z pozostałych sakramentów. Jak Pan Profesor przewiduje najbliższą przyszłość Kościoła?

W 2024 r. sakramentu chrztu udzielono 247,2 tys. osób, czyli przyjęło go o 7,5 proc. mniej niż w roku poprzednim. Do pierwszej Komunii Świętej przystąpiło prawie 320 tys. osób, co oznacza spadek o 1,5 proc. w stosunku do 2023 r. Sakrament bierzmowania przyjęło blisko 213 tys. osób, jest tu więc spadek o 27,6 proc. Sakrament małżeństwa został udzielony 68,3 tys. par; nastąpił spadek do roku poprzedzającego o 11,6 proc.

Na te wskaźniki nakłada się mniejsza liczba urodzeń. Według Eurostatu wskaźnik dzietności w Polsce w 2023 r. wynosił 1,2. Populacja Polski zmniejsza się. Stajemy się społeczeństwem, dla którego najważniejsza jest wygoda życia.

Powodów do optymizmu jest niewiele. A powodów do mobilizacji – bardzo dużo, na różnych polach. Nie wszystko można zaprezentować w liczbach. Kościół będzie się kurczył, będzie miał mniej wiernych, na co mogą nakładać się nowe zjawiska. Może mniej będzie ludzi w kościołach, ale więcej będzie zainteresowanych studiowaniem teologii, biblistyki. Więcej będzie ludzi świętych.



fot. ks. Henryk Zieliński

Pokój nie jest utopią

Otwórzmy się na pokój! Przyjmijmy go i uznajmy, zamiast uważać go za daleki i niemożliwy – apeluje Leon XIV w orędziu na obchodzony 1 stycznia 59. Światowy Dzień Pokoju. Papieskie orędzie nosi tytuł „Pokój z wami wszystkimi. W kierunku pokoju nieuzbrojonego i rozbrajającego”.

Papież podkreśla, że biskupi każdego dnia i na całym świecie głoszą cichą rewolucję: „Pokój z wami!”. „Począwszy od wieczora, gdy wybrano mnie na biskupa Rzymu, chciałem włączyć moje pozdrowienie do tego chóralnego zwiastowania. I pragnę potwierdzić, że jest to pokój zmartwychwstałego Chrystusa, nieuzbrojony i rozbrajający, pokorny i wytrwały. Pochodzi on od Boga, który bezwarunkowo miłuje nas wszystkich” – pisze.

„Kiedy traktujemy pokój jako odległy ideał, w końcu nie uznajemy za skandaliczne, że można mu zaprzeczyć, a nawet prowadzić wojnę, żeby go osiągnąć – przestrzega Ojciec Święty. – Jeśli pokój nie jest rzeczywistością, której doświadczamy i którą należy chronić i pielęgnować, to w życiu domowym i publicznym rozprzestrzenia się agresja. W relacjach między obywatelami a rządzącymi dochodzi do sytuacji, w której za winę uznaje się fakt, iż nie przygotowuje się dostatecznie do wojny, do reagowania na ataki, do odpowiadania na przemoc. Wykraczając znacznie poza zasadę uprawnionej obrony, na płaszczyźnie politycznej taka logika konfrontacyjna jest najbardziej aktualnym czynnikiem w globalnej destabilizacji”.

Leon XIV podkreśla, że „dobroć jest rozbrajająca”. „Być może dlatego Bóg stał się Dzieciątkiem. Tajemnica Wcielenia, której najdalej posuniętym punktem jest uniżenie zstąpienia do piekieł, zaczyna się w łonie młodej matki i objawia się w betlejemskim żłóbku. «Pokój na ziemi» śpiewają aniołowie, obwieszczając obecność bezbronnego Boga, dzięki któremu ludzkość może odkryć, że jest miłowana tylko wtedy, gdy troszczy się o Niego”.

Orędzie wskazuje, że „bardziej niż kiedykolwiek konieczne jest pielęgnowanie modlitwy, duchowości, dialogu ekumenicznego i międzyreligijnego jako dróg pokoju i języków spotkania między tradycjami a kulturami”. Jednak istotny jest też wymiar polityczny. „Jest to rozbrajająca droga dyplomacji, mediacji, prawa międzynarodowego, niestety, zaprzeczana przez coraz częstsze naruszanie mozolnie osiągniętych porozumień, w kontekście, który wymagałby nie delegitymizacji, ale raczej wzmocnienia instytucji ponadnarodowych” – czytamy.

Dobroć jest rozbrajająca. Być może dlatego Bóg stał się Dzieciątkiem.

„Dzisiaj sprawiedliwość i godność ludzka są bardziej niż kiedykolwiek narażone na nierównowagę sił między najsilniejszymi. Jak przeżyć czas destabilizacji i konfliktów, uwalniając się od zła? Należy motywować i wspierać każdą inicjatywę duchową, kulturową i polityczną, która podtrzymuje żywą nadzieję, przeciwdziałając rozprzestrzenianiu się podejścia fatalistycznego, tak jakby aktualne procesy były wynikiem anonimowych i bezosobowych sił oraz struktur niezależnych od ludzkiej woli” – zauważa papież.

Leon XIV cytuje słowa Leona XIII z encykliki *Rerum novarum*: „Doświadczenie codzienne uczy człowieka, że siły ma słabe; ono go też skłania i wzywa do starania się o pomoc drugich. W Piśmie Świętym czytamy zdanie: «Lepiej jest dwom niż jednemu, gdyż mają dobry zysk ze swej pracy. Bo gdy upadną, jeden podniesie drugiego. Lecz samotnemu biada, gdy upadnie, a nie ma drugiego, który by go podniósł»”.

„Oby to było owocem Jubileuszu Nadziei, który pobudził miliony ludzi do ponownego odkrycia siebie jako pielgrzymów i rozpoczęcia w sobie tego rozbrojenia serca, umysłu i życia, na które Bóg odpowiada niezwłocznie, wypełniając swoje obietnice: «On będzie rozjemcą pomiędzy ludami i sędzią dla licznych narodów. Wtedy swe miecze przekują na lemiesze, a swoje włócznie na sierpy. Naród przeciw narodowi nie podniesie miecza, nie będą się więcej zaprawiać do wojny»” – kończy Ojciec Święty.

Tożsamość kapłana

Miłość pasterska jest zasadą jednoczącą życie kapłana – pisze Leon XIV w ogłoszonym 22 grudnia Liście apostolskim „Wierność, która rodzi przyszłość”. – To właśnie poprzez podtrzymywanie ognia miłości pasterskiej, czyli miłości Dobrego Pasterza, każdy kapłan może odnaleźć równowagę w codziennym życiu i umieć rozróżniać to, co jest pożyteczne i co stanowi *proprium* posługi, zgodnie z wytycznymi Kościoła.

Papież przywołuje dekret *Presbyterorum ordinis*, który – mówiąc o tożsamości kapłanów – podkreśla przede wszystkim związek z kapłaństwem i misją Jezusa Chrystusa. Dokument wskazuje też trzy podstawowe punkty odniesienia: relację z biskupem, który znajduje w prezbiterach „koniecznych pomocników i doradców”, z którymi utrzymuje braterskie i przyjazne stosunki; komunię sakramentalną i braterstwo z innymi kapłanami; relację z wiernymi świeckimi, z którymi dzielą tę samą godność chrzcielną, współpracują i uznają ich doświadczenie oraz kompetencje.

List został opublikowany z okazji 60. rocznicy soborowych dekretów *Optatam totius* i *Presbyterorum ordinis*.

W SKRÓCIE

■ **Ubyło chrześcijan.** Po prawie 14 latach wojny chrześcijaństwo w Syrii przetrwało, ale jest dramatycznie osłabione. Nowy raport organizacji L'Œuvre d'Orient, cytowany przez portal Zenit, pokazuje skalę kryzysu: w ciągu 14 lat liczba chrześcijan spadła o 84 proc. To jeden z najszybszych demograficznych upadków wspólnoty religijnej na świecie.

■ **Bez Cerkwi.** 19 grudnia w moskiewskiej katedrze Niepokalanego Poczęcia NMP odbył się koncert poświęcony 1700. rocznicy Soboru Nicejskiego, zorganizowany przez nuncjaturę apostolską w Federacji Rosyjskiej we współpracy z archidiecezją Matki Bożej w Moskwie. Wzięli w nim udział przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, Kościołów protestanckich i Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego. W komunikacie nie wymieniono przedstawicieli Cerkwi Prawosławnej.

■ **Zbiera świadectwa.** – Już od pewnego czasu otrzymuję wiele maili i listów zawierających świadectwa cudownych wydarzeń, które miały miejsce po modlitwie i przyzywaniu wstawiennictwa Benedykta XVI – wyznał w wywiadzie dla dziennika „Il Tempo" były sekretarz zmarłego papieża, a obecnie nuncjusz apostolski na Litwie, w Łotwie i Estonii, abp Georg Gänswein.

■ **Śmierć w wybuchu.** Generał major Fanił Sarwarow, odpowiedzialny za system szkolenia rosyjskiej armii, zginął przed Bożym Narodzeniem na skutek wybuchu improwizowanego ładunku wybuchowego ukrytego w samochodzie, którym jechał – poinformował rosyjski Komitet Śledczy, cytowany przez agencję Reutera.

■ **Farbą w konsulat.** „Nasza polityka migracyjna jest skuteczna" – napisał na X wicepremier i szef polskiego MSZ Radosław Sikorski. Odniósł się w ten sposób do oblania w grudniu konsulatu RP w Brukseli czerwoną farbą. Na fasadzie budynku wypisano obraźliwe hasła, które odnoszą się do sytuacji na polsko-białoruskiej granicy. Sprawą zajęła się belgijska policja.

■ **Jawne akta.** Resort sprawiedliwości USA rozpoczął publikację akt sprawy finansisty i przestępcy seksualnego Jeffreya Epsteina. Ujawnione mają być setki tysięcy stron dokumentów związanych z dotyczącym go śledztwem.



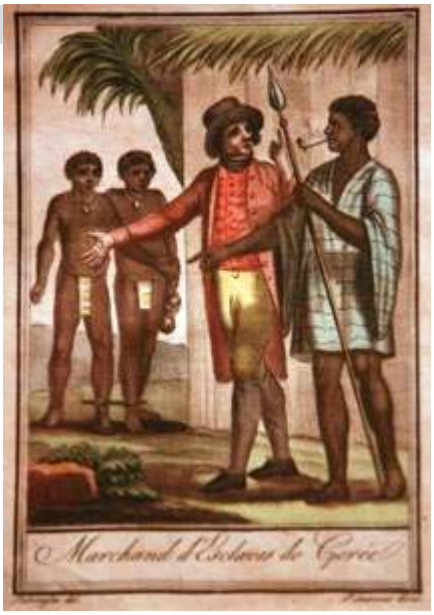
fot. PAP/EPA/Massimo Percossi

SZOPKA Z DZIEDZIŃCAMI

Tegoroczna szopka z placu św. Piotra została przygotowana przez diecezję Nocera Inferiore-Sarno i nawiązuje do architektury oraz duchowego dziedzictwa regionu Agro Nocerino-Sarnese. W jej scenografii odnaleźć można m.in. baptysterium Santa Maria Maggiore w Nocera Superiore, fontannę Helvius i charakterystyczne dla architektury południowych Włoch dziedzińce. Jedną z inspiracji stała się postać św. Alfonsa Marii de Liguoriego, autora jednej z najbardziej znanych włoskich kolęd *Tu scendi dalle stelle*. Taki tytuł nosi tegoroczna szopka. Z kolei choinka to 25-metrowy świerk czerwony z doliny Val d'Ultimo w Południowym Tyrolu, ofiarowany przez gminy Lagundo i Ultimo.

CHCĄ REPARACJI

Prezydent Ghany John Dramani Mahama spotkał się z globalną delegacją walczącą o reparacje za transatlantycki handel niewolnikami i kolonializm. Grupa wezwała go, by stanął na czele ruchu i wywierał presję na byłych kolonizatorów. Projektowi patronuje Unia Afrykańska, która ogłosiła lata 2026–2036 dekadą reparacji i domaga się bardzo ogólnej sprawiedliwości, naprawienia krzywd, umorzenia długów i reformy międzynarodowych organizacji, m.in. ONZ, które przyznałyby więcej miejsc Afrykańczykom. Afrykańska Światowa Komisja Reparacyjna oszacowała straty na 1,37 biliarda dolarów. Biliard to liczba z 15 zerami (milion bilionów).



fot. Wikipedia/domena publiczna

REDUKCJA ZAMIAST ZAKAZU

Komisja Europejska wycofuje się z całkowitego zakazu sprzedaży w UE nowych samochodów spalinowych od 2035 r. W grudniu zaproponowała, aby producenci samochodów od 2035 r. musieli spełnić wymóg redukcji emisji CO2 o 90 proc. Propozycja KE będzie musiała zostać zaakceptowana przez państwa członkowskie w ramach Rady UE i przez Parlament Europejski.



fot. ks. Henryk Zieliński



fot. PAP/EPA/Olivier Matthys

KIEDY MERCOSUR

Unia Europejska planuje podpisać porozumienie handlowe z blokiem Mercosur 12 stycznia – podały agencje ANSA i AFP za źródłami w UE. Włochy i Francja są wśród krajów, które zgłosiły zastrzeżenia do umowy z organizacją gospodarczą Ameryki Południowej, zrzeszającą Argentynę, Boliwię, Brazylię, Paragwaj i Urugwaj. Wedle wcześniejszych planów szefowa KE miała podpisać umowę w grudniu ub.r. w czasie szczytu w Brazylii. Na zdjęciu: masowy protest europejskich rolników w Brukseli.



fot. ks. Henryk Zieliński

PAPIEŻ DO POLAKÓW

W czasie ostatniej audiencji jubileuszowej, 20 grudnia, Leon XIV zwrócił się do Polaków: „Niech Dzieciątko Jezus napełnia pokojem wasze serca, rodziny, wspólnoty i całe społeczeństwo. Zawierzam Mu szczególnie ludzi młodych, aby z odwagą i pełni nadziei doceniali znaczenie sakramentalnego małżeństwa i byli otwarci na nowe życie”.

JUBILEUSZ SAGRADA FAMILIA

Nowy rok będzie kamieniem milowym w budowie bazyliki Sagrada Familia w Barcelonie: w pierwszej połowie 2026 r. zostanie ukończona i uroczyście otwarta centralna Wieża Chrystusa, architektoniczne i duchowe serce budowli. Towarzyszyć temu będzie bogaty program wydarzeń w ramach roku pamięci architekta Antonia Gaudiego (1852–1926) – ogłosiła administracja Sagrada Familia. Okazją jest setna rocznica jego śmierci, przypadająca 10 czerwca.



fot. Irena Świerdzewska

W SKRÓCIE

■ **Roszczenia dla Ukrainy.** W Hadze, na międzynarodowej konferencji pod auspicjami Rady Europy podpisano konwencję i inne dokumenty w sprawie powołania międzynarodowej komisji ds. roszczeń dla Ukrainy. To część mechanizmu mającego umożliwić odszkodowania dla Ukrainy za straty spowodowane agresją Rosji. W podpisaniu dokumentów – konwencji, rezolucji i aktu końcowego – wziął udział prezydent Wołodymyr Zełenski. Komisja będzie rozstrzygać roszczenia wpisane do już istniejącego w ramach RE rejestru strat. W pracach nad projektem konwencji wzięło udział ponad 50 państw. Wejdzie ona w życie po ratyfikowaniu przez 25 sygnatariuszy i zapewnieniu odpowiedniego finansowania.

■ **Wyrok TSUE.** Trybunał Sprawiedliwości UE orzekł w grudniu, że polski Trybunał Konstytucyjny naruszył zasadę skutecznej ochrony sądowej, ponieważ w wyroku z 7 października 2021 r. odrzucił kompetencje sądów krajowych do kontroli zgodności z prawem procedur powoływania sędziów, w tym uchwał Krajowej Rady Sądownictwa. Trybunał w Luksemburgu uznał w orzeczeniu dwa wyroki TK za naruszające prawo UE.

■ **Walczą o porwanych.** Nigeryjskie władze doprowadziły do uwolnienia 130 uczniów szkół katolickich, uprowadzonych przez uzbrojonych bandytów w listopadzie – poinformował rzecznik prezydenta Nigerii Boli Tinubu. Dla uwiarygodnienia informacji opublikowano zdjęcia wszystkich uwolnionych, wśród których znaleźli się także porwani wraz z uczniami nauczyciele i opiekunowie. Na początku grudnia władze Nigerii poinformowały, że udało się uwolnić ok. 100 porwanych uczniów. Najnowsze doniesienia zwiększają liczbę uratowanych do 230.

■ **Rekomendacja Netflixa.** Rada dyrektorów Warner Bros. Discovery jednogłośnie opowiedziała się za podtrzymaniem rekomendacji dla akcjonariuszy w sprawie zaakceptowania oferty przejęcia części firmy przez Netflixa.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Owoce Jubileuszu

Większość Drzwi Świętych w rzymskich bazylikach większych została już zamknięta. Jako ostatnie zostaną zamknięte Drzwi Święte w Bazylice św. Piotra. Stanie się to w uroczystość Objawienia Pańskiego, 6 stycznia, a obrzędowi przewodniczyć będzie Ojciec Święty. Oznacza to, że Rok Jubileuszowy 2025, przeżywany pod hasłem „Pielgrzymi nadziei”, dobiegł końca. A był to Jubileusz, który zgromadził w Rzymie rekordową liczbę pielgrzymów. Szacuje się, że ponad 30 mln ludzi odwiedziło Wieczne Miasto, by przejść przez Drzwi Święte czterech bazylik większych oraz uczestniczyć w audiencjach jubileuszowych z papieżem.

W dobie tylu ciekawych propozycji spędzania czasu oraz ofert i możliwości wyjazdu tak duża frekwencja na uroczystościach jubileuszowych pokazuje pewne trendy. Po pierwsze, wierzący chcą i potrzebują przeżywać wydarzenia kościelne we wspólnocie, bo to sprawia, że nie czują się samotni ze swoją wiarą pośród nieprzyjaznych uwarunkowań społecznych i politycznych, jakie niejednokrotnie występują wobec chrześcijaństwa nawet w krajach wysoko rozwiniętych. Po drugie, temat Jubileuszu był doskonale dobrany do potrzeb współczesnego człowieka, któremu niemal niczego nie brakuje, z wyjątkiem nadziei. I jak powiedział Leon XIV podczas ostatniej audiencji jubileuszowej, w sobotę 20 grudnia: „Jubileusz dobiega końca, ale nadzieja, którą nam dał ten rok, się nie kończy: pozostaniemy pielgrzymami nadziei”. I to jest przesłanie, które mamy wynieść z tych wszystkich wydarzeń jubileuszowych, w których – mam nadzieję – mogliśmy osobiście uczestniczyć. Jak nie w Rzymie, to w miejscach jubileuszowych w swoich diecezjach.

Jednakże był to także Jubileusz szczególny jeszcze pod jednym względem. Mianowicie rozpoczął go papież Franciszek, a zakończył papież Leon XIV. Śmierć papieża jest zawsze trudnym doświadczeniem dla wspólnoty wiernych, ale Kościół trwa na modlitwie i z wiarą oczekuje na nowego pasterza. Prawie w połowie Jubileuszu nowy pasterz został nam dany. Tym razem pochodzący z Ameryki Północnej, chociaż, tak jak jego poprzednik, mający związki z Ameryką Południową. Zakonnik, misjonarz, który najlepiej chyba wie, jak bardzo ludzie udręczeni na duchu i na ciele potrzebują nadziei, która nie zawodzi i która nie przemija. Leon XIV poprowadził spotkania jubileuszowe m.in. dla młodych, którzy w liczbie ponad miliona przybyli do Wiecznego Miasta ze 146 krajów świata, by wraz z następcą św. Piotra przeżywać Jubileusz pod znakiem nadziei. Dla wielu był on też czasem rozeznawania powołania, a dla innych czasem umocnienia powołania, na które już odpowiedzieli.

Budzić nadzieję! Jest to możliwe tylko wtedy, gdy jesteśmy zakorzenieni w Nadziei, którą jest Chrystus.

Co zrobić, by owoce Jubileuszu nie zostały zasypane mnóstwem codziennych, prozaicznych spraw, które zaprzątają głowę od rana do wieczora i sprawiają, że zaczynamy ulegać zniechęceniu i beznadziei? Otóż warto zastanowić się nad tym, jak w roku, który właśnie się rozpoczął, praktycznie zaaplikować to, co zostało w nas z doświadczeń jubileuszowych. Przekuć to na konkretne działania odnoszące się do naszego życia oraz względem osób, które nas otaczają. Jak odpowiedział pewien ksiądz na pytanie, co należy czynić, kiedy jest źle, a perspektywy są jeszcze gorsze: Budzić nadzieję! Ale jest to możliwe tylko wtedy, gdy jesteśmy zakorzenieni w Nadziei, którą jest Chrystus.

Dla tych, którym nie udało się wziąć udziału w wydarzeniach jubileuszowych, jest dobra wiadomość. Nie trzeba czekać do następnego Roku Jubileuszowego, który przypadnie w 2050 r., gdyż właśnie przygotowujemy się do nadzwyczajnego Jubileuszu Odkupienia w 2033 r., czyli już za siedem lat. Będzie on przeżywany z okazji dwutysiąclecia męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Papież Leon XIV zaprosił wszystkie Kościoły i wspólnoty chrześcijańskie, by świętować ten czas wspólnie w Jerozolimie.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Cud przedsiębiorcy

Papież zezwolił na beatyfikację argentyńskiego ojca rodziny i przedsiębiorcy Enrique Ernesta Shawa. Jako młody człowiek wstąpił on do marynarki wojennej i podczas długich rejsów morskich prowadził spotkania katechetyczne dla marynarzy. Wezwany do pracy w rodzinnej firmie, starał się wcielać w świat przedsiębiorczości zasady katolickiej nauki społecznej, budując braterskie relacje współpracy z pracownikami. Z Cecilią Bunge miał dziewięcioro dzieci. Należał do Akcji Katolickiej oraz Chrześcijańskiego Ruchu Rodzinnego. Jego wstawiennictwu przypisuje się cudowne uzdrowienie pięcioletniego dziecka.

Oprócz Shawa zostanie beatyfikowanych 11 męczenników z czasów hiszpańskiej wojny domowej.

Lud jest przeciw

Sondaż przeprowadzony we Francji na miesiąc przed zaplanowanym w senacie czytaniem projektu ustawy o eutanazji i wspomaganym samobójstwie pokazuje, że 70 proc. osób obawia się konsekwencji jej przyjęcia. Ponad trzy czwarte ankietowanych oczekuje też innych rozwiązań niż te zaproponowane w procedowanym projekcie ustawy.

Powyższe dane przeczą przekonaniu, jakoby projekt ustawy, zaaprobowany już przez Zgromadzenie Narodowe, odzwierciedlał wolę obywateli.



Dariusz Kowalczyk SJ

Paradoksy bezpieczeństwa

Dbamy o nasze bezpieczeństwo osobiste i rodzinne, a także w wymiarze społecznym i narodowym. Chronimy siebie i bliskich przed chorobami, wypadkami, złodziejami… Ale przecież wiemy, że nie da się zabezpieczyć przed upływem czasu, starością i ostatecznie śmiercią, która nieuchronnie nadchodzi. Ewangelia wzywa nas do troski o potrzebujących, do budowania – na ile to możliwe – wspólnych bezpiecznych przestrzeni, ale jednocześnie sam Jezus zapowiada prześladowania i wojny. Księga Apokalipsy jest przesłaniem pocieszenia i umocnienia, ale dalekim od naiwnego powtarzania, że nie dotkną nas żadne nieszczęścia. Wręcz przeciwnie! Czytamy, że zło będzie zdawało się zwyciężać, tak że kto nie będzie miał „znamienia Bestii", ten nie będzie mógł nic kupić ani sprzedać (zob. Ap 13,16–17).

Sprawy mogą iść dobrze albo źle, ale jest Ktoś, kto jest Panem życia i śmierci i dla kogo jesteśmy naprawdę ważni.

Wczas Bożego Narodzenia i Nowego Roku życzymy sobie m.in. spokojnych świąt. Modlimy się o pokój i bezpieczeństwo. Politycy, prawnicy, bankowcy i sprzedawcy obiecują nam bezpieczeństwo w różnych wymiarach. Rzeczywiście! Żyjemy w czasach największego technicznego bezpieczeństwa w historii ludzkości: alarmy, monitoring, ochrona, ubezpieczenia, prawa konsumenta, gwarancje na towary, kodeksy bezpieczeństwa pracy, przepisy ruchu drogowego, systemy wczesnego ostrzegania.

A jednak czujemy się mniej bezpieczni niż kiedykolwiek. Młode pokolenie cierpi na bezprecedensową liczbę zaburzeń lękowych. Rodziny są coraz bardziej rozproszone, niespójne. Społeczeństwa są spolaryzowane. Polska między Niemcami a Rosją i Białorusią nie może czuć się w pełni bezpieczna, choć jesteśmy w NATO. A coraz bardziej zideologizowana Unia zamiast umacniać przestrzeń bezpieczeństwa, sama tworzy coraz to nowsze zagrożenia. Werbalne zapewnienia o szacunku i dialogu nie odpowiadają rzeczywistym postawom, pełnym pogardy, wrogości, hejtu. Mamy do czynienia z paradoksem: im więcej bezpieczeństwa technicznego, tym mniej bezpieczeństwa egzystencjalnego.

A jednak Ewangelia obiecuje nam bezpieczeństwo i pokój. Nie polegają one na zewnętrznych, materialnych zabezpieczeniach, ale na darze relacji z Bogiem, naszym Stwórcą i Zbawicielem. „Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz?" (Rz 8,35) – pyta Paweł Apostoł. Po czym woła, że żadna zewnętrzna siła „nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym" (Rz 8,39). A zatem sprawy mogą iść dobrze albo źle, okoliczności mogą być sprzyjające albo złowrogie, jesteśmy ograniczeni i śmiertelni, ale jest Ktoś, kto jest Panem życia i śmierci i dla kogo jesteśmy naprawdę ważni. Taka perspektywa daje nam poczucie bezpieczeństwa na najgłębszym, egzystencjalnym poziomie.

Bezpieczeństwo wynikające z relacji z Bogiem nie przekreśla potrzeby wysiłku budowania bezpieczeństwa w innych, wspomnianych wymiarach. Wiara w Boga nie jest ucieczką od doczesnych problemów, ale fundamentem, który pozwala dostrzec doczesność we właściwych ramach. Wydaje się, że dziś mamy zasadniczo dwa różne poglądy na to, jak budować bezpieczny świat. Jedni chcą iść w kierunku coraz bardziej globalistycznych, tyleż anonimowych, co potężnych rządów przez nikogo niewybranych „elit" z armią urzędników. Dostęp do energii, żywności, wielkich finansów, a także informacji byłby coraz bardziej skupiony w jednych rękach. Inni chcą rzeczywistej, a nie tylko deklarowanej, partnerskiej wspólnoty różnych mniejszych i większych podmiotów, od mających swe niezbywalne prawa rodzin poczynając. Pierwszy model obiecuje bezpieczeństwo, ale za cenę – choć tego się wprost nie mówi – wyzbycia się wolności i tożsamości. Drugi model szanuje godność jednostki i małych wspólnot i dlatego wydaje mi się bardziej ludzki i bardziej Boży.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

Nadzwyczajny konsystorz

Pierwszy nadzwyczajny konsystorz pontyfikatu Leona XIV odbędzie się 7 i 8 stycznia – poinformowało Biuro Prasowe Stolicy Apostolskiej.

Jak podano w komunikacie, będzie to czas wspólnej refleksji, a także okazja, by zaoferować Ojcu Świętemu wsparcie i rady w wykonywaniu jego odpowiedzialnej misji kierowania Kościołem powszechnym. Biuro Prasowe zaznacza, że „konsystorz wpisuje się w kontekst życia i misji Kościoła i ma na celu wzmocnienie wspólnoty między biskupem Rzymu a kardynałami, powołanymi do szczególnej współpracy na rzecz dobra Kościoła powszechnego".

Pasterz w Nowym Jorku

Biskup Ronald Hicks został mianowany przez papieża Leona XIV nowym arcybiskupem Nowego Jorku. Zastępuje w tej funkcji kard. Tymothy'ego Dolana, który osiągnął wiek emerytalny i złożył rezygnację na ręce Ojca Świętego.

Biskup Ronald Hicks ma 58 lat. Od 2020 r. był biskupem diecezji Joliet w amerykańskim stanie Illinois. Wcześniej, od 2015 r., pomagał kard. Blase'owi Cupichowi w kierowaniu archidiecezją Chicago jako biskup pomocniczy i wikariusz generalny. Pragnieniem nominata jest być pasterzem z sercem Dobrego Pasterza.

Wiara w nowoczesnym świecie

Z ks. **Piotrem Mazurkiewiczem**, profesorem nauk społecznych UKSW, rozmawia Monika Odrobińska

Zapytam na przekór niepokojącym statystykom: co trzyma w Kościele nas, którzy w nim trwamy?

Nie jest to najgorszy czas dla Kościoła. Przeżywał on kryzys przed pontyfikatem Jana Pawła II, potem wraz z Polakami zupełnie innego rodzaju kryzys w stanie wojennym. Kościół przetrwał. Upadek komunizmu zaowocował wzrostem aktywności w jego strukturach. W Europie Środkowej ta fala wznosząca skończyła się jakąś dekadę temu. Od tego czasu zauważamy spadki w statystykach praktyk religijnych, ale z tych najwyższych pułapów, czyli że jest gorzej niż wtedy, kiedy było najlepiej. Spadek ten jest jednak bardzo dynamiczny, i to jest niepokojące. Nasze społeczeństwo należy do najszybciej sekularyzujących się na świecie.

Przypomina mi się wypowiedź kard. Willema Eijka, który w archiwach swojej diecezji odnalazł akta synodu z 1947 r. Jeden z jego uczestników stwierdził, że gdy patrzy na ów powojenny Kościół w Holandii, to widzi potężną armię przyszłych apostatów. Jego słowa zaczęły się potwierdzać 20 lat później. Przewidział, że ludzie, którzy przynależą do Kościoła jedynie ze względów społecznych, pewnego dnia go opuszczą. Nawet jeśli aktywność organizacji, do których należeli, była jednoznacznie moralnie dobra, jak choćby Caritas, to jeśli nie byli zakorzenieni w Chrystusie, jeśli nie mieli osobistej więzi z Chrystusem, wcześniej czy później odchodzili.

I zadaniem Kościoła jest prowadzenie do tej relacji?

Tak. W ostatnich 30 latach przybyło świątyń, w których przez cały dzień można uklęknąć przed Najświętszym Sakramentem. Bywa, że do kościoła, w którym trwa Jego adoracja, wchodzi ateista, a wychodzi z niego człowiek nawrócony. Niepokojącym statystykom i negatywnym opiniom wygłaszanym w sferze publicznej towarzyszy ciche dobro. Odwiedzając parafie, zauważam, że tam, gdzie księża się rzeczywiście starają, ich praca przynosi efekty. Spotyka się to z gorliwością ludzi świeckich, których także nie brakuje, i przynosi efekty.

W niejednej parafii jednak pozycja księdza jako tego w niej najważniejszego jest nie do przeskoczenia przez świeckich…

Świeccy potrzebują aprobaty ze strony duszpasterzy, a wtedy mogą wiele. Kiedy prawie 40 lat temu trafiłem do mojej pierwszej parafii, zetknąłem się z wiernymi, którzy mieli wiele pretensji: tego nie ma, tamto nie działa. Mówiłem: „Zacznijcie robić, a ja wam pomogę”. Najczęściej taka prosta deklaracja wsparcia ze strony duszpasterza wystarczała, by podjęli inicjatywę. Nie tylko przestawali narzekać, ale rosło w nich poczucie odpowiedzialności za parafię i Kościół. I to się dzieje nadal, parafie stoją gorliwością zarówno duchownych, jak i świeckich.

I naprawdę nie widzi Ksiądz Profesor nic niepokojącego w polskim Kościele?

Owszem, niepokoi mnie spadek powołań do kapłaństwa i życia zakonnego, postrzeganie seksualności jako sfery pozamoralnej, kryzys demograficzny i jego skutki. Sytuacja demograficzna polskiego narodu jest dramatyczna. Ściąganie imigrantów poprawia czasowo sytuację na rynku pracy, ale w zakresie demografii to pomoc śladowa, która może nieco opóźnić katastrofę, ale przed nią nie uchroni. GUS przewiduje, że do 2060 r. nasza populacja zmniejszy się o około 6,6 mln osób. To wielkość porównywalna ze stratami Polski w wyniku II wojny światowej. Tyle że tym razem bez żadnej wojny. Chodzi po prostu o ludzi, którzy się nie urodzą. Polska potrzebuje dzieci, by poprawnie funkcjonować jako państwo, a wskaźniki dzietności ściśle zależą od religijności. Wskaźnik dzietności wśród Polek jest poniżej typowego dla ateistek. Dotyczy to Kościoła także w tym sensie, że jeśli nie będzie Polaków, to nie będzie katolików. Ale w Polsce istnieją także nisze o głębszej pobożności i tam rodzi cię statystycznie znacznie więcej dzieci.

Co mogłoby ten schemat przełamać?

Ponieważ dzieci rodzą kobiety, pytanie to sprowadza się do wzorca kobiecości. Kościół podkreśla godność kobiety, docenia zmiany społeczne w podejściu do jej praw – dostęp do edukacji, możliwość kariery zawodowej, także na stanowiskach kierowniczych, równe płace, na czym korzysta całe społeczeństwo. Z drugiej strony mamy rzesze samotnych młodych kobiet, rozwody i wspomniany kryzys demograficzny. Rodzi się pytanie: czy jednoczesne występowanie tych zjawisk jest przypadkowe, czy są to dwie strony tego samego medalu? Jeśli mama pięciorga dzieci będzie miała wykształcenie wyższe, to skorzystają na tym zarówno one, jak i państwo; jeśli jednak będzie miała doktorat zamiast męża i dzieci, to wydaje się, że korzyść społeczna z tego tytułu jest mniejsza. Pytanie, jak pogodzić te dwa obszary. Znam kobiety, które najpierw zainwestowały w rodzinę, a potem zajęły się karierą zawodową.

Mówi się, że Pan Bóg nie umarł, tylko zmienił adres. Religia wciąż jest obecna, nawet jeśli jest to religia pogańska czy wręcz ateistyczna.

Mamy już do czynienia z globalną sekularyzacją?

Zjawisko, które umownie nazywamy sekularyzacją, polega na odpływie wiernych z Kościołów instytucjonalnych. Jednak to, że znikają oni ze świątyń, nie oznacza, że społeczeństwo staje się niewierzące. Znamiennie potwierdza to islamizacja naszego kontynentu towa-



fot. Monika Odrobińska

rzysząca migracji czy ideologie pełniące rolę świeckich religii, np. ekologizm, migrantyzm, multikulturalizm, genderyzm. Nie chodzi tu o problemy sygnalizowane przez te nazwy, ale o religijną gorliwość, z jaką niektórzy angażują się w ich rozwiązywanie. Mówimy tu o „religiach zastępczych”, tzn. takich, które apelują do uczuć religijnych, ale „zbawienia” upatrują w tym świecie. Mówi się, że Pan Bóg nie umarł, tylko zmienił adres. Religia wciąż jest obecna, nawet jeśli jest to religia pogańska czy wręcz ateistyczna.

Tak więc to, co nazywamy sekularyzacją, jest tak naprawdę kryzysem chrześcijaństwa, który *nota bene* dotyczy głównie Zachodu, zwłaszcza Europy. Według wielu badań na całym świecie wskaźniki religijne rosną, także te dotyczące katolicyzmu. Mieszkając w Europie, która znacznie te statystyki zaniża, naszą sytuację rzutujemy na resztę globu. Jeśli ją z nich wyjmiemy, okaże się, że Kościół jest żywy, zwłaszcza w Afryce, że ewangelizacja trwa, a krew współczesnych męczenników wydaje owoce.

Należy przemawiać w przekonaniu, że Chrystus jest jedynym Zbawicielem, a to, czego nauczał, jest prawdą, a nie jedną z wielu prawd.

Może więc to dobry czas, by zbierający słabe notowania Kościół europejski przypomniał sobie, jak to się stało, że chrześcijaństwo, wyszedłszy z katakumb, stało się największą wspólnotą religijną?

Drugą co do liczebności wspólnotą jest islam, przy czym rozwija się on głównie przez większą dzietność, podczas gdy chrześcijaństwo – przez nawrócenia. Nawróceni apostołowie ruszyli w świat i zakładali wspólnoty chrześcijańskie, głosząc Prawdę, tzn. Osobę Jezusa Chrystusa. Miłość do Niego w życiu chrześcijanina przejawia się w uczynkach miłosierdzia, w sakramencie małżeństwa przeżywanym jako świadectwo wiary, w pracy, w której wierzący nie daje się odrzeć ze swoich wartości. A nade wszystko – w sakramencie pokuty i pojednania. Bo jak mówił Charles Péguy, gdyby Pan Bóg chciał świętość wyprowadzać tylko z czystej wody, szybko by Mu jej zabrakło. Na szczęście potrafi ją wywieść także z brudnej, a tej nigdy nie zabraknie.

Jak jednak Kościół ma głosić prawdę objawioną w świecie, który nie uznaje prawd obiektywnych i który od razu okrzyknie to „wtrącaniem się”?

Także ów relatywizm jest względny, bo przecież ludzie mówiący, że nie ma nic obiektywnie prawdziwego, równocześnie uważają, że ich tezy są prawdziwe i obiektywne. A co do „wtrącania się”, to gdyby chrześcijanin chciał wyznawać wiarę jedynie prywatnie, to zaprzeczyłby idei apostolstwa i misyjności w sferze publicznej.

Kardynał Joseph Ratzinger ubolewał nad fatalną skłonnością Kościołów chrześcijańskich do włączania naszej wiary do panteonu równorzędnych religii i światopoglądów, tzn. do rozumienia siebie samych jako części całości „sił społecznych”. Ale takie wycofanie się w prywatność, takie włączenie się w panteon wszelkich możliwych systemów wartości jest sprzeczne z wnoszonym przez wiarę roszczeniem do prawdy, które jest roszczeniem publicznym.

Należy przemawiać w przekonaniu, że Chrystus jest jedynym Zbawicielem, a to, czego nauczał, jest prawdą, a nie jedną z wielu prawd. Według Ratzingera jest to także warunek istnienia wolnościowego państwa. Mamy tutaj do czynienia z nieusuwalnym napięciem. Jeśli Kościół rezygnuje z roszczenia do prawdy, to również państwu nie daje tego, czego ono od niego potrzebuje. Państwo wówczas samo produkuje „prawdę”, przez co przekształca się w państwo totalitarne. Jeśli jednak to roszczenie Kościoła państwo akceptuje bezwarunkowo, to unieważnia się jako państwo pluralistyczne, co prowadzi do zatraty zarówno państwa, jak i Kościoła.

Musimy trwać w tym napięciu?

Nie ma wyjścia. Z głoszenia prawdy nie należy rezygnować, także ze względu na te świeckie cele. Wolnościowe państwo potrzebuje Kościoła jako publicznie uznanego autorytetu w jego korekcyjnej roli względem politycznych decyzji. Potrzebuje nieustannego przypominania, że istnieją normy i wartości, które nie mogą być podporządkowane zasadzie większości. Potrzebuje przypominania, że – jak mówił Leszek Kołakowski – różnica między wegetarianizmem a kanibalizmem nie sprowadza się do kwestii smaku.



fot. PAP/EPA/Stevens Tomas/ABACA

Francuskie przebudzenie

Barbara Stefańska

Kraj słynący z laicyzacji przeżywa boom nawróceń młodych ludzi. Czy to zapowiedź odrodzenia religijnego we Francji?

23-letnia Luna mówi, że „poczuła wezwanie" i zaczęła szukać Chrystusa, odwiedzając kościoły i spotykając się z ludźmi. Została ochrzczona na Wielkanoc 2025 r., podobnie jak niemal 18 tys. dorosłych i nastolatków we Francji. Jej młodszy o pięć lat brat Timéo rok wcześniej został przyjęty do Kościoła. W jego przypadku proces nawrócenia rozpoczął się od śmierci bliskiej mu osoby. W pierwszych krokach stawianych na drodze wiary wspierał go kolega z drużyny piłkarskiej, dzięki któremu rozpoczął katechumenat. Obydwoje – Luna i Timéo – uczestniczyli w spotkaniu z papieżem Leonem XIV z udziałem 800 francuskich neofitów i katechumenów, które odbyło się w czasie Jubileuszu Młodych w minionym roku.

Dlaczego wracają

Francuski fenomen, widoczny od kilku lat, przybiera na sile. Dowodem jest liczba chrztów katechumenów w czasie Wigilii Paschalnej. Na Wielkanoc 2025 r. chrzest przyjęło 7400 nastolatków i 10 tys. 384 dorosłych, w przeważającej mierze ludzi młodych, do 35. roku życia. Był to skok o 45 proc. w stosunku do poprzedniego roku.

Ubiegłoroczni francuscy katechumeni dorastali w większości w niereligijnych rodzinach, a wiarę odkryli przede wszystkim poprzez osobiste poszukiwania (40 proc.), rzadziej dzięki rodzinie lub przyjaciołom – wynika z ankiety przeprowadzonej przez portal Aleteia i tygodnik „Famille Chrétienne".

Cyprien Viet, francuski dziennikarz i watykanista, podkreśla znaczenie świadectwa dziadków. – Sporo osób od 15. do 20. roku życia po raz pierwszy przyszło do kościoła na pogrzeb swojej babci, czasem dziadka. I tam odkryli świat wiary i nadziei w tych czasach pełnych napięć – wskazuje.

Dziennikarz wyjaśnia, że Francuzi urodzeni w latach 1960–1980 często mieli religijnych rodziców, ale oni sami zostawili wiarę i nie ochrzcili własnych dzieci. Te dzieci potem odkrywały, czym żyli ich dziadkowie. Ponadto w starszym pokoleniu nie było tylu rozwodów, w przeciwieństwie do obecnych 40–60-latków, więc to jest dla młodych bardziej pociągający wzór.

Nathaniel Garstecka, Francuz mieszkający w Polsce i redaktor „Wszystko Co Najważniejsze", podaje dwie przyczyny nawróceń, na które wskazują ba-

dania. Pierwszą jest potrzeba powrotu do korzeni – szukanie punktów odniesienia w społeczeństwie tracącym poczucie sensu oraz pragnienie duchowości i wspólnoty. Drugą – kontekst masowej migracji muzułmańskiej we Francji i poszukiwanie przeciwwagi wobec postępującej islamizacji kraju, czyli pewnego rodzaju konfrontacja.

Cyprien Viet wskazuje na znaczenie ewangelizacji oddolnej: ludzie młodzi przyciągają do Kościoła ludzi młodych, przyjaciele – przyjaciół. W swoim środowisku stykają się też oni z wyznawcami islamu. – Młodzi muzułmanie zadają dużo pytań swoim chrześcijańskim kolegom. To pozytywnie motywuje chrześcijan, by pogłębiali swoją wiarę, lepiej ją poznawali i przez to mogli ją wyjaśniać – mówi dziennikarz. Dodaje, że muzułmanie są w stanie szanować chrześcijanina, który poważnie traktuje swoją wiarę, a często wyznawcy islamu i chrześcijaństwa darzą siebie nawzajem większym respektem niż wierzący i niewierzący.

Wyzwanie Kościoła

Katechumeni pochodzą z różnych środowisk i wielu z nich wymaga indywidualnego podejścia. – Przygotowanie do chrztu zwyczajnie trwa dwa lata. W szczególnych przypadkach może być krótsze. A nieraz trwa znacznie dłużej, nawet pięć, sześć, siedem czy więcej lat. Niektórzy zaczynają, potem wycofują się i znowu wracają. To jest podróż. Kościół nie wywiera żadnej presji na szybki chrzest, wszystko odbywa się w pełnej wolności – podkreśla Cyprien Viet.

Wprowadzenie katechumenów w wiarę i przygotowanie do chrztu to odpowiedzialne zadanie. Według „Famille Chrétienne” w całej Francji jest w to zaangażowanych 10 tys. osób. Nie są to tylko kapłani, ale też diakoni stali, których jest wielu w tym kraju, oraz liczni świeccy.

Kolejne wyzwanie to zintegrowanie neofitów z życiem lokalnych wspólnot parafialnych. Wybrany w lipcu ub.r. na przewodniczącego francuskiego episkopatu kard. Jean-Marc Aveline uznał to za priorytet swojej kadencji. Sposób na tę integrację zaproponował arcybiskup Lyonu i prymas Galii Olivier de Germay. Jak podaje Vatican News, hierarcha zaapelował o tworzenie w parafiach swojej diecezji małych, co najwyżej 10-osobowych wspólnot, składających się zarówno z katechumenów, jak i zwykłych parafian. Ma to umożliwić osobom przygotowującym się do chrztu już na tym etapie włączać się w życie wspólnoty. Z kolei parafianie mają okazję dzielić się swoją wiarą.

– To prawdziwy dar niebios – mówił o napływie ludzi do Kościoła abp Olivier de Germay tygodnikowi „Famille Chrétienne”. – To dobry czas dla misji. Od nas zależy, czy popłyniemy na fali misyjnego przebudzenia, które ma miejsce w naszym Kościele.

Nawrócenia młodych i wzrost zainteresowania Kościołem, obserwowane zarówno w większych miastach, jak i mniejszych miejscowościach, wymagają jednak podjęcia odpowiednich środków duszpasterskich. Biskupi regionu paryskiego, czyli Île-de-France, zwołali z tego powodu synod, który we Francji jest określany mianem „soboru prowincjonalnego” (*concile provinciale*). Zgromadzenie to, jak mówił jego sekretarz generalny ks. Maximilien de La Martinière, „ma wielkie ambicje: przyczynić się do przemiany naszych parafii, aby stały się one «katechumenalnymi», dbającymi o przyjmowanie tych, którzy chcą zostać chrześcijanami, towarzyszenie im i ich włączanie”.

Na Wielkanoc 2025 r. we Francji chrzest przyjęło 7400 nastolatków i 10 tys. 384 dorosłych, w przeważającej mierze młodych.

Co zrobiłaś z chrztem?

Choć we francuskim społeczeństwie nadal postępuje proces sekularyzacji, to jednak jednocześnie umacnia się też wiara katolicka – wynika z badań przeprowadzonych przez instytut Ifop. Znamienny jest fakt, że w grupie respondentów najbardziej przekonanych do wiary ponad połowa (54 proc.) miała mniej niż 35 lat. Cyprien Viet wyraża nadzieję, że już wkrótce zaowocuje to wzrostem liczby kapłanów i osób konsekrowanych.

Jak podkreśla Nathaniel Garstecka, znaczny wzrost liczby chrztów dorosłych na razie nie przełożył się na zatrzymanie tendencji dechrystianizacyjnych. Zauważa, że w ostatnich latach więcej chrztów mogło wynikać z „nadrabiania” czasów pandemii. Już widać „iskrę”, ale kluczowe będzie utrzymanie się tego zjawiska w kolejnych latach.

O chrzcie mówił Francuzom św. Jan Paweł II, odwiedzając ten kraj w 1980 r. Papież pytał wówczas: „Francjo, najstarsza córko Kościoła, czy jesteś wierna obietnicom złożonym podczas chrztu? Francjo, córko Kościoła i wychowawczyni narodów, czy jesteś wierna, dla dobra człowieka, przymierzu z wieczną mądrością?”. Nawiązał tym samym do wielowiekowej tradycji kraju, którego władca przyjął chrzest już z końcem V w.; kraju, który wydał tylu świętych. W momencie wizyty papieża Polaka sytuacja religijna we Francji nie napawała optymizmem. Nie bez przyczyny dramatycznie pytał on wówczas: „Francjo, co zrobiłaś ze swoim chrztem?”.

Ważnym momentem w ostatnich latach stał się pożar katedry Notre-Dame z 2019 r., będącej znakiem tożsamości tego kraju. – To był szok nawet dla ateistów, dramat całego narodu. Katedra jest symbolem historii Francji, „pocztówką” tego kraju. Wielu odebrało to wydarzenie symbolicznie: jako wezwanie, by powrócić do wiary – podkreśla Nathaniel Garstecka.

Sygnały ożywienia religijnego płyną także z Wysp Brytyjskich. Wedle raportu „Ciche odrodzenie” brytyjskiego Towarzystwa Biblijnego w Kościele rzymskokatolickim Anglii i Walii nie tylko zatrzymał się spadek liczby wiernych, ale też można zauważyć wyraźny rozwój wspólnoty. Przyczyniają się do tego znacznie młodzi dorośli między 18. a 34. rokiem życia, w tym migranci. Pozytywne wieści płyną także z krajów skandynawskich czy Belgii.

Czy zatem młodzi katolicy we Francji i innych krajach będą stanowić ewangeliczny zaczyn, który zmieni oblicze nie tylko Kościoła we Francji, ale i sprawi, że odrodzi się stara Europa?

Autorka jest dziennikarką i sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy”, absolwentką polonistyki na UJ i politologii



b.stefanska@idziemy.com.pl

W SKRÓCIE

- **Święta raczej w domu.** Mimo rosnącej popularności świątecznych wyjazdów 63 proc. Polaków spędza Wigilię w domu, 19 proc. odwiedza bliskich, a 14 proc. łączy oba te scenariusze – wynika z badania rynku i opinii publicznej DANAE1 dla Organizacji Producentów Polski Karp. Na wyjazd decyduje się 2 proc. badanych.
- **Przestępstwa nie było.** Prokuratura Okręgowa w Radomiu odmówiła wszczęcia śledztwa ws. ks. Krzysztofa Dukielskiego. Na podstawie przedstawionego materiału dowodowego nie można wywnioskować przestępstwa przeciwko wolności seksualnej i obyczajności. Równolegle do działań organów państwowych toczy się odrębne postępowanie kanoniczne.
- **Wyznaniowe NGO.** W 2024 r. w Polsce działało 2 tys. społecznych podmiotów wyznaniowych, stanowiących ok. 1,8 proc. wszystkich organizacji pozarządowych. Wyróżnia je najwyższy średni poziom przychodów w całym tym sektorze – przeciętnie 3,39 mln zł na organizację (wobec średniej 508 tys. zł) – wynika z danych GUS. W okresie wrzesień–grudzień 2024 r. 8,8 proc. społecznych podmiotów wyznaniowych angażowało się w pomoc ofiarom powodzi, co było wynikiem zbliżonym do średniej dla całego sektora NGO.
- **Prezydent a oświata.** Karol Nawrocki zawetował nowelizację ustawy Prawo oświatowe. Dwa dni wcześniej jego przedstawiciele spotkali się z przedstawicielami KROPS i Ordo Iuris ws. reform w oświacie. Prezydent podpisał nowelizację ustawy Karta nauczyciela, zgodnie z którą od 1 stycznia nauczyciel otrzyma wynagrodzenie za niezrealizowane godziny ponadwymiarowe, jeśli nastąpiło to z przyczyn niezależnych od niego. Wyrównania za okres od 1 września do 31 grudnia 2025 r. mają być wypłacone do 6 czerwca.
- **Kolejne deportacje.** Z Polski deportowano kolejnych 10 Gruzinów stanowiących zagrożenie dla bezpieczeństwa wewnętrznego. To już 15. tego typu akcja deportacyjna. Od początku roku w tym trybie Polskę opuściło ponad 9 tys. cudzoziemców, w tym 2,1 tys. pod przymusem.

TRUDNE ROZMOWY



fot. PAP/Paweł Supernak

Goszczący w Polsce prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski po spotkaniu z prezydentem Karolem Nawrockim zadeklarował m.in. gotowość do przyspieszenia ekshumacji na Wołyniu i konsultacje w sprawie obrony przeciwdronowej. Polski prezydent przekazał mu, że Polacy nie czują dostatecznego docenienia ich wkładu w pomoc zaatakowanej Ukrainie. Donald Tusk, który właśnie wrócił ze szczytu Rady Europejskiej, przekazał ukraińskiemu przywódcy jej decyzję o pożyczce w wysokości 90 mld euro na kolejne dwa lata. Ukraina ma je spłacić po otrzymaniu reparacji od Rosji.

STÓŁ DO MUZEUM



fot. PAP/Albert Zawada

Prezydent Karol Nawrocki zdecydował o przeniesieniu okrągłego stołu z Pałacu Prezydenckiego do Muzeum Historii Polski. Jak stwierdził, w XXI w. młodzi Polacy „nie muszą iść na żadne układy z byłymi dyktatorami, komunistami czy z postkomunistami", a narrację wokół Polski należy budować nie na przeszłości, lecz skupiać się „na naszym sukcesie ekonomicznym i gospodarczym, na rozwoju naszych technologii". Mimo przeniesienia obiektu do muzeum Nawrocki stwierdził, że o okrągłym stole „nie można zapomnieć", gdyż jest on i pozostanie ważnym elementem dyskusji historycznej.

WIGILIE CARITAS

Do wigilijnych wieczerzy Caritas zasiadło 25 tys. potrzebujących, bezdomnych i samotnych z 90 miast. Nad wszystkim czuwało prawie 3 tys. wolontariuszy. Na stołach, przykrytych w sumie 18 km obrusów, pojawiło się ponad 7,5 tony karpia i 28 tys. litrów barszczu czerwonego. To największe tego typu wydarzenie świąteczne w kraju, możliwe dzięki darczyńcom i partnerom biznesowym.



fot. materiały prasowe



fot. PAP/Krzysztof Świderski

OTWARTA KATEDRA

Po 40 miesiącach intensywnych prac renowacyjnych, przedłużających się ze względu na odkrycie cennych reliktów archeologicznych, ponownie otwarto katedrę opolską i poświęcono nowy ołtarz. Biskup Andrzej Czaja złożył w ołtarzu relikwie świętych i błogosławionych, m.in. Świętych Pierwszych Męczenników Kościoła Rzymskiego, św. Jacka i św. Jadwigi Śląskiej.

NAJPIĘKNIEJSZA BETLEJEMSKA

Szopka zrobiona z drewnianej szachownicy, starego pianina czy artykułów pasmanteryjnych, szopka w dużej walizce i małej buteleczce, szopka w formie mozaiki, makramy i świecznika to tylko niektóre z realizacji prezentowanych na pokonkursowej wystawie szopek betlejemskich w Muzeum Etnograficznym we Wrocławiu. Ich autorami są dzieci i młodzież z Dolnego Śląska, uczestnicy XXXIII edycji Wojewódzkiego Konkursu Rzeźbiarskiego organizowanego przez Galerię Twórczości Plastycznej Młodych działającą w Młodzieżowym Domu Kultury Śródmieście we Wrocławiu.



fot. materiały prasowe

ODZYSKANE PERGAMINY

W Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie otwarto wystawę „Z powrotem w domu. Wystawa odzyskanych przez Polskę pergaminów zakonu krzyżackiego z XIII–XV w.”.



fot. PAP/Radek Pietruszka

W SKRÓCIE

- **W obronie nauki.** Krzysztof Stanowski zebrał ponad milion złotych od 18 tys. darczyńców w ramach zbiórki „Wspieramy polską naukę!” w serwisie Zrzutka. Akcja ruszyła po wywiadzie z Olgą Malinkiewicz w Kanale Zero, gdzie wynalazczyni perowskitów oskarżyła inwestorów w swojej firmie Saule Technologies o próbę przejęcia jej prostej i taniej technologii tworzenia ogniw słonecznych, która może zrewolucjonizować branżę fotowoltaiki. W 2024 r. Olga Malinkiewicz jako pierwsza Polka w historii zdobyła European Inventor Award – wyróżnienie przyznawane przez Europejski Urząd Patentowy.
- **Fotka za zgodą.** W ramach kampanii społecznej „Więcej szacunku dla młodego wizerunku” Biuro Rzeczniczki Praw Dziecka opublikowało raport, wg którego młodzi ludzie twierdzą, że przedstawiające ich zdjęcia i nagrania są publikowane przez ich znajomych (49 proc., z czego o zgodę nie pytało 23 proc.), rodziców (43 proc.; o zgodę nie pytało 30 proc.) i nauczycieli (24 proc.; o zgodę nie pytało 38 proc.). Pogorszenie samopoczucia z powodu publikacji wizerunku bez ich zgody odczuwa 29 proc. ankietowanych. Większość młodych osób chce być pytana o zgodę na publikację ich wizerunku.
- **Plecionki na liście.** Tradycja polskiego plecionkarstwa została oficjalnie wpisana na Listę Reprezentatywną Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego Ludzkości UNESCO. Wyplatanie koszy, naczyń i pojemników jest jednym z najstarszych rzemiosł w naszym kraju. Obecnie głównymi rejonami, w których działają plecionkarze i wikliniarze, są okolice Nowego Tomyśla oraz Rudnika nad Sanem.
- **Zamiast orczyka.** Ogólnopolskie Otwarcie Sezonu Zimowego odbyło się na Jaworzynie Krynickiej w Krynicy-Zdroju, jednej z najważniejszych i najbardziej rozpoznawalnych stacji narciarskich w kraju. Towarzyszyło mu uruchomienie nowej kolejki: sześcioosobowy Harnaś Express zastąpi wysłużony orczyk na trasie nr 2.



Łukasz Warzecha

Naturalny kształt świata

W historii, jak wiadomo, potrzebne są umowne granice. Patrząc na nią z dystansu, lubimy mieć jasne punkty, od których można liczyć nowy okres. Tak jest z 476 r., symboliczną datą upadku Cesarstwa Zachodniorzymskiego, choć przecież obalający Augustusa Romulusa Odoaker był całkowicie zromanizowany i od dawna służył Rzymowi. Podobnie jest z 1492 r., przyjmowanym umownie za jedną z granic średniowiecza, czyli rokiem odkrycia umownej Ameryki przez Kolumba. Ani Odoaker, ani Kolumb nie mieli, rzecz jasna, pojęcia, że ich wyczyny kiedyś, po wiekach staną się granicami okresów na kartach podręczników historii.

Nie zakładałbym jednak tego samego w przypadku Donalda Trumpa. Ba, za prawdopodobniejsze uważam, że obecny prezydent USA może być przekonany, iż pierwszy rok jego drugiej kadencji będzie uznawany za moment przełomu. Owszem, Trump skromnością nie grzeszy, ale też miałby podstawy do takiego mniemania.

W końcówce 2025 r. jednym z najczęściej zadawanych mi w programach publicystycznych pytań było: „Czy w razie ewentualnej zmiany lokatora w Białym Domu na demokratę Stany Zjednoczone zachowają kurs, jaki wyznaczył im Trump?". Moja odpowiedź brzmi: retorycznie ten kurs może się zmienić, być może zostaną zrobione jakieś drobne poprawki, ale powrotu do dawnego podejścia już nie będzie. Między innymi dlatego, że nie oczekują tego nawet wyborcy niechętni Trumpowi. Hasło „Ameryka przede wszystkim" ma zasięg szerszy niż tylko jego twardy elektorat. To może jednak nie jest nawet najważniejszy powód.

W Polsce reakcje na Trumpową politykę oraz na opublikowaną – a wcześniej krążącą

> **Hasło „Ameryka przede wszystkim" ma zasięg szerszy niż tylko twardy elektorat Donalda Trumpa.**

w postaci przecieków – narodową strategię bezpieczeństwa USA były w dużej części moralizatorskie albo histeryczne. Sprowadzały się do gromów ciskanych na Biały Dom – że jak tak można i że to bardzo niełądnie tak się skupiać na własnym interesie. Pisałem o tym niedawno w „Idziemy".

Właśnie z powodu sztampowości i przewidywalności polskich komentarzy warto sięgać do niepolskich źródeł. Jeszcze we wrześniu – a więc ponad dwa miesiące przed publikacją strategii – na portalu UnHerd (czyli w wolnym tłumaczeniu „Niestadnie" – to brytyjskie prywatne internetowe medium polityczne, prezentujące niesztampowe analizy i komentarze, nie tylko konserwatywne, choć z tych kręgów wywodzą się właściciele) ukazał się tekst Arty Moeiniego *The virtue of America First sovereign realism is the future* („Zaletą suwerennego realizmu spod znaku *America First* jest przyszłość"). Autor to konserwatywny publicysta irańskiego pochodzenia, urodzony w Brukseli, wychowany w Teheranie, mieszkający od lat w USA.

Artykuł Moeiniego, oparty jeszcze na nieopublikowanych wersjach strategii, wykłada brutalnie to, co jest jasne dla każdego realisty politycznego, ale u zwolenników idealizmu wywołuje wręcz spazmy. Czytamy zatem, że okres, w którym USA starały się pilnować całego świata i odgrywać rolę globalnego policjanta, był szkodliwym dla samej Ameryki odstępstwem od normalnej kolei rzeczy w relacjach międzynarodowych. „To, co dzisiaj widzimy – pisze Moeini – nie jest rozpadem ani chaosem, lecz powrotem do normalności. System międzynarodowy powraca do naturalnego stanu: posthegemonicznej, wieloośrodkowej i zregionalizowanej postaci, w której suwerenne siły, reprezentujące ośrodki cywilizacyjne, koegzystują i wzajemnie się równoważą w swoich historycznych sferach interesów".

Dla idealistów, zwłaszcza polskich idealistów, to zbiór bluźnierstw. Jednak realny wybór jest taki, że albo poprzestaniemy na oburzeniu, albo zaczniemy na serio opracowywać plan na Polskę w takim właśnie nowym otoczeniu świata na powrót wielobiegunowego. Moeini ma bowiem sto procent racji: to naturalny kształt światowej polityki, o czym w ciągu ostatnich 30 lat łatwo było zapomnieć.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy"

Pochówek nienarodzonych

Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka zakończyło projekt budowy na cmentarzu Podgórki Tynieckie i cmentarzu Prądnik Czerwony w Krakowie nagrobków na 21 zbiorowych mogiłach dzieci nienarodzonych. Gmina Kraków dokonuje systematycznych pochówków martwo urodzonych w krakowskich szpitalach dzieci, których rodzice rezygnują z organizacji pogrzebu indywidualnego.

– Stowarzyszenie pomaga rodzinom na terenie całej Polski w organizacji pogrzebów rodzinnych. Niekiedy jednak rodziny mierzą się z nieprzezwyciężalnymi trudnościami. Wówczas pogrzeb zbiorowy jest formą interwencji kryzysowej – zaznacza dr Piotr Guzdek, koordynator projektu. Podkreśla on doskonałą współpracę wszystkich podmiotów mających udział w organizacji pogrzebów zbiorowych dzieci utraconych w Krakowie: administracji szpitali, Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, zarządów cmentarzy i strony społecznej.

Rodzicom przysługuje prawo do zorganizowania pochówku dziecka bez względu na wiek utraconej ciąży i możliwość ustalenia płci, o ile tylko zwłoki lub szczątki płodowe zostały zabezpieczone.



fot. materiały prasowe/K. Krawczyk



fot. PAP/Łukasz Gągulski

Krakowski ingres

– Pan z tobą, krakowski Kościele! To jest obietnica, która usuwa wszelki lęk: jeśli Pan z nami, kto przeciwko nam? – mówił kard. Grzegorz Ryś w czasie swojego ingresu do katedry na Wawelu.

Ogłosił zwołanie synodu diecezjalnego i zaangażowanie na polu ekumenizmu. – Te dwa wymiary Kościoła, synodowanie i ekumenizm, są ze sobą związane nierozerwalnie. Bez ekumenizmu nie ma też ewangelizacji – podkreślił.

Przed błogosławieństwem nuncjusz apostolski w Polsce abp Antonio Guido Filipazzi podziękował abp. Markowi Jędraszewskiemu za jego posługę w archidiecezji krakowskiej, złożył też życzenia kard. Rysiowi. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele najwyższych władz państwowych, duchowieństwo i wierni.

Męska droga

Dziesiąta edycja programu Męski Azymut to droga formacji liderów, którzy chcą przewodzić nie siłą charakteru, nie skutecznością metod, lecz spójnością życia, zakorzenieniem w Bogu i uczciwością serca. Pierwsze trzy spotkania prowadzone przez Billa Moyera to trzy fundamenty chrześcijańskiego przywództwa.

Po pierwsze, jest to charakter lidera. To wewnętrzny kręgosłup, który pozwala wytrwać w prawdzie także wtedy, gdy pojawia się presja, zmęczenie albo brak uznania. Formacja lidera nie polega więc na „ulepszaniu siebie”, ale na nawróceniu serca.

Po drugie, wbrew współczesnej gloryfikacji samowystarczalności i niezależności lider jest człowiekiem zależnym od Boga. Biblia pokazuje, że poleganie na sobie prowadzi do wypalenia i frustracji, poleganie zaś na Bogu – do owocu. Lider zależny od Boga nie rezygnuje z wysiłku – rezygnuje z iluzji, że wszystko zależy od niego.

Po trzecie, spójność życia jest ważniejsza niż reputacja. Uczciwość w ujęciu biblijnym nie polega na nieskazitelności ani bezbłędności. Polega na zgodności między wartościami i praktyką. Biblijny Samuel nie chciał być uznany za uczciwego – chciał być uczciwy, bo jego punktem odniesienia był Bóg, a nie opinia ludzi.

Te trzy tematy składają się na jedną drogę formacji i są bazą dla kolejnych spotkań mówiących o wizji, komunikacji, władzy i mentoringu. Męski Azymut 10 od początku pokazuje, że chrześcijańskie przywództwo nie zaczyna się od pytania „jak przewodzić?”, ale od pytania: „komu naprawdę pozwalam się prowadzić i jakim człowiekiem staję się po drodze?”.

Do spotkań – dla liderów wspólnot, animatorów, ojców, mężów – można dołączyć przez formularz na mezczyzni.net (zakładka Aktualności).

Frekwencja spada

W roku szkolnym 2024/2025 na lekcje religii uczęszczało w Polsce 75,6 proc. uczniów, co oznacza spadek o 3,8 punktu procentowego w porównaniu z rokiem wcześniejszym. Lekcje te w szkołach prowadzi kilkadziesiąt tysięcy nauczycieli religii, z czego największą grupę (prawie 60 proc.) stanowią osoby świeckie – wynika z danych Komisji Wychowania Katolickiego Episkopatu Polski.

Najwyższą frekwencję odnotowano w diecezji tarnowskiej (96,1 proc.), a także przemyskiej (95,8 proc.) i pelplińskiej (94,5 proc.). Najniższy odsetek uczniów uczestniczących w katechezie szkolnej wystąpił w archidiecezji warszawskiej (52,3 proc.), szczecińsko-kamieńskiej (59,1 proc.) oraz wrocławskiej (59,9 proc.).

Z danych Komisji Wychowania Katolickiego KEP wynika, że spadki frekwencji są szczególnie widoczne w szkołach ponadpodstawowych. W liceach ogólnokształcących na religię uczęszcza już tylko 48,1 proc. uczniów, wobec 57,5 proc. rok wcześniej.

Zmiany w pisowni

1 stycznia weszło w życie kilkanaście nowych, zapowiadanych wcześniej, zasad ortograficznych i interpunkcyjnych, mających na celu uproszczenie systemu i zniesienie niekonsekwencji. W ramach zmian wielką literą zapiszemy m.in. nazwy mieszkańców miast i ich dzielnic, osiedli i wsi (np. Łęczyczanin), nazwy obiektów w przestrzeni publicznej (np. Aleja), wszystkie człony (prócz spójników) w wielowyrazowych nazwach lokali usługowych i gastronomicznych (np. Karczma Słupska). Łącznie zapiszemy cząstki niby-, quasi- z wyrazami zapisywanymi małą literą (np. nibyartysta).

Zmiany mają trafiać do nowych wydań podręczników szkolnych. Decyzje dotyczące konsekwencji ich wprowadzenia mają charakter administracyjny i należą do kompetencji organów państwa, samorządowych itp. Centralna Komisja Egzaminacyjna zastosuje pięcioletni okres przejściowy, podczas którego będą obowiązywały stare i nowe zasady.



fot. Paweł Kula/Fundacja Orszak Trzech Króli

Nadzieją się cieszą

Anna Murawska

Orszak Trzech Króli już po raz osiemnasty przekonuje, że warto, niezależnie od pogody i nastroju, wyjść na ulice i wspólnie powędrować do stajenki, gdzie czeka na nas Jezus.

Znane w całej Polsce wydarzenie w tym roku osiąga pełnoletność. Wielokrotnie doczekało się obecności biskupów miejsca, włodarzy miast czy samego prezydenta RP. Otrzymuje błogosławieństwo kolejnych papieży. Gromadzi coraz liczniejsze tłumy podążające za królami, a także widzów przyglądających się relacjom w mediach. Na czym polega fenomen Orszaku Trzech Króli, skoro z wydarzenia zorganizowanego w 2009 r. przez jedną z warszawskich szkół wyrósł kolos o 900 głowach, obejmujący całą Polskę, sięgający swymi ramionami prawie wszystkich kontynentów? Może sekret tkwi w nadziei, którą zawsze niesie?

W tym roku przypominamy o niej szczególnie. Wędrujemy pod hasłem „Nadzieją się cieszą”, które jest fragmentem kolędy „Mędrcy świata”.

Podążać Jego śladem

Już 6 stycznia kończy się Rok Jubileuszowy pod hasłem „Pielgrzymi nadziei”. W ciągu ostatnich miesięcy papież Leon XIV wielokrotnie poruszał temat nadziei. Podczas audiencji generalnej 27 sierpnia 2025 r. nauczał: „To właśnie jest prawdziwa nadzieja: wiedzieć, że – nawet w mrokach próby – miłość Boga nas wspiera i sprawia, że dojrzewa w nas owoc życia wiecznego”. Dwa tygodnie później powiedział do wiernych zgromadzonych na placu św. Piotra w Rzymie: „Skarbem, który rozpala nadzieję, jest życie Jezusa: trzeba podążać Jego śladem”.

Orszak Trzech Króli na zakończenie Roku Jubileuszowego pragnie przywołać nadzieję, którą przynosi nam Zbawiciel. Nietrudno odnaleźć w ewangelicznych Mędrcach właśnie pielgrzymów nadziei, którzy wpatrując się w niebo, wezwani wewnętrznym poruszeniem, postanowili udać się na poszukiwanie Boga. Są oni dla nas przykładem podążania za Jezusem. We wspomnianej kolędzie śpiewamy: „Trzykroć szczęśliwi królowie, któż wam nie zazdrości?”. To pytanie zadajemy sobie sami, widząc, jakie szczęście przynosi królom patrzenie w przyszłość z nadzieją, która ma korzenie w Chrystusie. Zazdroszcząc królom, ruszamy za nimi ze śpiewem na ustach. Łatwo zauważyć na twarzach uczestników ulicznych jasełek radość, szczęście i budzącą się nadzieję.

To wyjątkowy czas. Wychodzimy z domów, spotykamy się z rodziną i znajomymi. Spotykamy również wielu nieznajomych ludzi, których widzimy po raz pierwszy, a którzy stają się nam bliscy ze względu na piękne wspólnotowe przeżycia. Jesteśmy razem, razem śpiewamy kolędy, razem podążamy do Jezusa, razem „cieszymy się nadzieją”... Bardzo nam potrzeba takich wspólnotowych inicjatyw, pięknych spotkań celebrujących wielkie wydarzenia w życiu ludzkości, momentów, podczas których wszyscy zgodnie podążamy w jednym kierunku.

Teatralne obrazy

Co roku przypominamy wędrówkę królów, co roku razem z nimi zbliżamy się do stajenki i za ich przykładem oddajemy pokłon Nowonarodzonemu. Teatralne obrazy jasełkowe pomagają dzieciom zapamiętać wydarzenia z Ewangelii, ale pomagają również nam, dorosłym, zrozumieć ich sens.



fot. Paweł Kula/Fundacja Orszak Trzech Króli


fot. Paweł Kula/Fundacja Orszak Trzech Króli

Przyjmując nadzieję za temat tegorocznego Orszaku Trzech Króli, nie zapominamy, że szatan chce nam ją odebrać. Zarówno na drogach naszego życia, jak i podczas orszakowego przemarszu słyszymy diabelskie zawołania: „Bóg niczego nie wybaczy! Zapraszamy do rozpaczy!”. Jak bardzo piekło walczy o każdą duszę i jak bardzo wpędzenie nas w rozpacz zbliża diabelskie moce do sukcesu! Odgrywane na ulicach sceny są odwzorowaniem tego, co dzieje się w nas samych. Orszak Trzech Króli pokazuje, że na pomoc przybywają nam aniołowie. To oni przekonują: „Zawsze wszystko można skleić, nie odrzucaj więc nadziei!”. Zachęcają słowami: „Dziś nadziei wam potrzeba! Spójrzcie ufnie w stronę nieba!”. I dodają otuchy: „Pan Bóg zawsze ci pomoże! Ufaj w miłosierdzie Boże!”. Te proste zdania są bardzo wymowne. Bóg jest miłosierny i z orędziem miłosierdzia przychodzi do każdego człowieka.

Diabły czyhają również na ludzkie dusze w najróżniejszych momentach życia i miejscach naszej betlejemskiej drogi. W gospodzie, która nie przyjęła Świętej Rodziny, słyszymy zachętę złego do wydawania pieniędzy: „Nie żałujcie dla nas grosza, a spędzicie czas w rozkoszach!”, czy do picia alkoholu: „Gdy się w głowie zrobi chwiejnie, to już będzie beznadziejnie”. Właściciel gospody jest przekonany, że: „Tego nam potrzeba właśnie – niech nadzieja w gościach zgaśnie!”. A diabeł ma pomysł, jak zdobyć dusze: „Wpadną ludzie w rozpacz czarną, diabły dusze wszystkim zgarną!”.

Niech w nas zagości!

Scenariusz ulicznych jasełek nie zostawia nas z podszeptami złego, lecz zachęca do zbliżenia się do Boga, do uporządkowania swego życia. Jesteśmy motywowani słowami aniołów, którzy porządkują ubogą stajenkę: „Zrobić trzeba tu porządek, zamieść każdy szopki kątek, pousuwać pajęczyny dla maleńkiej tej Dzieciny!”.

Anioły jednocześnie przypominają nam o potrzebie porządków duchowych: „A w dodatku, a w dodatku sprzątnąć serca na ostatku! Wymieść z duszy wszystkie kurze, i te małe, i te duże, niepokoje, troski, smutki, żeby cieszył się Malutki!”. I na koniec wzywają do nadziei: „Niech nie wrócą do nas złości. Niech nadzieja w nas zagości!”.

Ewangeliczni mędrcy ze Wschodu, zwani przez nas królami, pochodzili z pogańskich ludów. To w ich osobach Bóg objawił się światu. Pamiątkę tego wydarzenia obchodzimy 6 stycznia w uroczystość Objawienia Pańskiego. Królowie podejdą do blisko tysiąca stajenek stojących na ulicach i placach miast. Stojąc przed Nowonarodzonym, przyznają się do swoich poszukiwań, do błędów i upadków, do chwil, w których wszystko wydawało się beznadziejne. Następnie z głębokim przekonaniem, mądrością mędrców i królewską mocą pokłonią się Jezusowi, przypominając nam, że nadzieja zawieść nie może. Warto, żebyśmy stali się tego dnia takimi wędrującymi mędrcami, którzy ukłonią się w pokorze przed największym Królem i powiedzą za królami: „Witaj, Jezu, w żłobie, ufamy Tobie!”.


fot. Paweł Kula/Fundacja Orszak Trzech Króli

W rytmie poloneza

Radość z odnalezienia Jezusa w stajence wyrażamy również poprzez wspólny taniec. Od lat organizatorzy zapraszają uczestników Orszaku Trzech Króli do wspólnego poloneza. Ten piękny polski taniec tradycyjny, który 5 grudnia 2023 r. został wpisany na Listę reprezentatywną niematerialnego dziedzictwa kulturowego ludzkości UNESCO, ma w swoim charakterze piękno, harmonię i współpracę. Jest prosty, a jednocześnie dostojny. W szpalerze przed szopką ustawiają się pary przybyłych na wydarzenie, zachęcanych przez aniołów. Rozlega się kolęda „Bóg się rodzi”. Z szopki spoglądają na tłum Maryja i Józef z Dzieciątkiem Jezus na rękach, do tańczących machają szczęśliwi królowie. Pary uśmiechniętych tancerzy z kolędowym śpiewem na ustach przesuwają się przed szopką, razem, zgodnie, w harmonii, aby oddać hołd Królowi świata. Wszyscy „nadzieją się cieszą”…

Autorka jest twórczynią scenariusza i reżyserem Orszaku Trzech Króli



Weronika Kostrzewa

Daremna wiara w celebrytę

Mimo że wciąż trwa przerwa świąteczna, przeniosę się na moment w szkolne mury. Sytuacja miała miejsce w jednej z warszawskich placówek. Jedenastolatka w czasie rozmowy z dziewczętami z innych klas z wyższością pytała: „Czy ty wiesz, kim jest mój tata?!”. Warto dodać, że tata był rzeczywiście postacią rozpoznawalną i część dzieci wiedziała, z czyją córką ma do czynienia. Na to prowokacyjne pytanie padła w końcu odpowiedź rezolutnej ośmiolatki: „Kim jest twój tata, nie mam pojęcia, ale moją mamę znają wszyscy, bo pracuje w naszej szkolnej świetlicy!”.

Historia jest prawdziwa, wydarzyła się kilka lat temu. Wspominam ją zawsze, gdy widzę, jak kogoś ekscytuje sława. Najbardziej jednak mrozi mnie, gdy na przyznaniu się do Jezusa przez osoby znane budujemy swoje przekonanie o prawdziwości naszej wiary. Jakbyśmy w *Credo* mówili: „Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego”, i dodawali w myślach: „bo tamta piosenkarka powiedziała, że ona też wierzy”. Oczywiście zdjęcia celebrytów, którzy w czasie Bożego Narodzenia pokazują, że dla nich w tym wszystkim ważny jest Jezus, są pięknym świadectwem. Tak samo, gdy dzielą się fotografiami z Orszaku Trzech Króli czy za jakiś czas napiszą: „Chrystus zmartwychwstał!”. Biorąc pod uwagę, jak liczną grupą odbiorców dysponują, docierają z Dobrą Nowiną do szerokiego grona.

> **Każdy z nas na mocy chrztu wezwany jest do głoszenia Ewangelii, także życiem, i bycia misjonarzem w swoim środowisku.**

Jednak nie na nich chciałam zwrócić uwagę, lecz na nasze reakcje. Każdy z nas na mocy chrztu wezwany jest do głoszenia Ewangelii, także życiem, i bycia misjonarzem w swoim środowisku. Problem zaczyna się wtedy, gdy albo tak bardzo brakuje nam argumentów, albo tak mocno jesteśmy oczarowani czyjąś sławą, że w poglądach tej osoby – które przecież mogą ulec zmianie – staramy się znaleźć potwierdzenie swojej wiary. Dotyczy to zresztą nie tylko religii, chociaż tu odczuwalne jest najmocniej. Nauczką dla wielu mediów katolickich był przypadek znanej trenerki fitness, którą niemal kanonizowano za życia, gdy w Wielki Piątek wrzuciła na swój profil zdjęcie krzyża. Skoro ona to zrobiła, to my z większą mocą mogliśmy głosić, że Jezus zmartwychwstał! Na szczęście nie zaczęto jej zapraszać do dawania świadectwa w kościołach, bo kilka miesięcy później otwarcie poparła legalizację aborcji.

Nie ma nic złego w tym, że mając na co dzień poczucie osamotnienia w naszym przywiązaniu do Boga, czujemy wsparcie, gdy ktoś publicznie mówi, że też jest wierzący. Nie umniejszam ani siły świadectwa, ani odwagi, jaką trzeba mieć, by w pewnych kręgach choćby zrobić znak krzyża przed posiłkiem. Nigdy jednak odnaleziona owca nie zastąpi pasterza. Cieszmy się z wierzących i z nawróconych, z ich świadectw, dawajmy nasze – ale potwierdzenia tego, w co i Komu wierzymy, szukajmy w relacji z Bogiem, w znajomości swojej wiary i w przeżywaniu jej we wspólnocie. Tam każdy ma tę samą niezbywalną godność dziecka Bożego. A w tym dziwnym zachłyśnięciu się czyjąś sławą i w uznawaniu za autorytety ludzi, którzy są rozpoznawalni ze względu na specyfikę swojej pracy, życzę nam prostoty i mądrości ośmiolatki z przytoczonej na początku historii.

Autorka jest absolwentką dziennikarstwa, szefową publicystyki Radia Plus, konsultorem Rady ds. Rodziny oraz Rady ds. Mediów i Komunikacji Społecznej KEP

redakcja@idziemy.com.pl

Przeciw rezolucji

Parlament Europejski przyjął rezolucję wspierającą inicjatywę obywatelską *My voice, my choice* („Mój głos, mój wybór”), której celem jest ułatwienie dostępu do aborcji w UE. Dokument nie ma mocy prawnej, ale – jak podkreślają w stanowisku biskupi z krajów UE – narusza zasadę pomocniczości i podważa ochronę życia od momentu poczęcia.

Odnosząc się do wspomnianego głosowania, Komisja Konferencji Episkopatów Unii Europejskiej (COMECE) podkreśla, że kobiety znajdujące się w sytuacjach trudnych „potrzebują form wsparcia innych niż te proponowane przez niniejszą i podobne inicjatywy, których celem jest ułatwianie aborcji”. Potrzebne są „roztropne polityki, które realnie chronią i wspierają kobiety, a jednocześnie strzegą życia ludzkiego nienarodzonego”.

Sto lat parafii

Parafia Matki Bożej Jasnogórskiej w Los Angeles przygotowuje się do jubileuszu stulecia. Pierwsza polska misja została tam zorganizowana w 1908 r., a pierwsza parafia powstała w 1926 r. W późniejszych latach zakupiono posesję z willą przy West Adams Boulevard. Zakup willi pertraktowała w imieniu Polonii matka Poli Negri Eleonora Chałupiec. W 1956 r. na posesji ukończono budowę kościoła noszącego wezwanie Matki Bożej Jasnogórskiej.



fot. arch. Fundacji E+

Bierzmowanie z qulturą

Ludmiła Plitta

Qulturalne Bierzmowanie i Qulturalna Rodzina – to inicjatywy Fundacji E+. Tworzą przestrzeń, w której młodzież przygotowująca się do sakramentu bierzmowania i rodzice dzieci przystępujących do sakramentów mogą w lokalnych społecznościach doświadczyć żywego Kościoła.

Inicjatorami Qulturalnego Bierzmowania byli muzycy zespołu dlaTego. Artyści tworzyli chrześcijańskie piosenki z przesłaniem, z którym chcieli dotrzeć szczególnie do młodzieży. Powstał pomysł, by w ramach przygotowania do bierzmowania jedno ze spotkań mogło przyjąć dość nietypową, a jednocześnie atrakcyjną dla młodzieży formę. Wydarzenie nazwano Qulturalnym Bierzmowaniem. Z czasem do projektu włączyli się także inni artyści, m.in. Soudarion, Muode Koty, Regau, Wyrwani z Niewoli, Arkadio.

– Osią wydarzenia jest zawsze koncert zespołu. Musi to jednak być zespół, który nawiązuje dobry kontakt z młodzieżą – mówi Iwona Ostrowska, wiceprezes Fundacji E+, koordynatorka projektu. – Nie ukrywajmy, większość kandydatów do bierzmowania nie uczestniczy na co dzień w życiu Kościoła. Muzycy biorący udział w naszych wydarzeniach nie tylko prezentują najwyższy poziom, ale muszą także umieć tę młodzież porwać.

Muzyka przeplatana jest świadectwami występujących artystów i modlitwą. Ważnym elementem są też prezentacje wspólnot działających w parafiach – jako zachęta dla młodzieży do dołączenia się do nich po wydarzeniu. A na koniec agapa, czyli wspólne świętowanie przy poczęstunku.

– Dla mnie istotne jest to, że podczas Qulturalnego Bierzmowania widzę młodzież, która doświadcza żywego Kościoła – mówi ks. Michał Sztreja, wikariusz parafii Zesłania Ducha Świętego w Ząbkach, opiekun jednego z rejonów Duszpasterstwa Młodzieży Diecezji Warszawsko-Praskiej. – Ci młodzi ludzie, którzy zwykle siedzą ze wzrokiem utkwionym w telefonie, już po kilku minutach stają się aktywnymi uczestnikami wydarzenia. Zapraszane zespoły mają duże doświadczenie, jak porwać młodzież dobrą muzyką, przekazując jednocześnie wartościową treść o Panu Bogu – dodaje.

Qulturalne Bierzmowanie kierowane jest do młodzieży w ramach jednego dekanatu. Jednorazowo przyjeżdża między 150 a 400 osób z ok. 10 parafii. – Wydarzenie prowadzi konferansjer, zazwyczaj w tej roli występuje lokalny ksiądz, który ma dobry kontakt z młodymi – dopowiada Iwona Ostrowska. – Chcemy, by miejscowi kapłani także poczuli, że robią coś dla swojej młodzieży. Wielkim orędownikiem Qulturalnego Bierzmowania jest warszawsko-praski biskup pomocniczy Jacek Grzybowski.



fot. arch. Fundacji E+

Organizatorzy, zachęceni pozytywną reakcją młodzieży, stworzyli bliźniaczy projekt. Qulturalna Rodzina skierowana jest do rodziców, w szczególności tych mających dzieci przygotowujące się do Pierwszej Komunii Świętej i do bierzmowania – ale nie tylko. Przebieg dwugodzinnego spotkania jest podobny: koncert, świadectwa, wspólna modlitwa, prezentacja wspólnot i agapa. Fundacja E+ czasem organizuje w danym dekanacie, korzystając często z zaplecza domów kultury, oba wydarzenia jednego dnia.

– Ta inicjatywa z perfekcyjną organizacją zrobiła na mnie ogromne wrażenie – mówi Radosław Wasilewski, członek wspólnoty Mężczyźni św. Józefa, uczestnik Qulturalnej Rodziny w Wołominie. – Wszystko niezwykle profesjonalnie zorganizowane, to ważna inicjatywa na te czasy. Nie musimy się wstydzić, możemy wyjść do przestrzeni poza kościołem, poza parafią.

– Dużo teraz mówi się o roli świeckich w Kościele – zauważa Iwona Ostrowska. – I faktycznie, to jest inicjatywa świeckich. Występujące zespoły, ekipa Fundacji E+ z prezesem Emilem Niedzińskim (dawnym członkiem zespołu dlaTego), przedstawiciele wspólnot – to w większości osoby świeckie. Ale trzeba podkreślić, że bez duchownych tego nie zrobimy. Mówimy księżom, że my mamy pomysł, ale sami nie damy rady tego pociągnąć, potrzebujemy ich pomocy.

Niekiedy udaje się również nawiązać współpracę z urzędami. Ostatnio Urząd Gminy w Wołominie wsparł wydarzenie finansowo i jako patron, widząc tu przede wszystkim ciekawą formę aktywizacji młodzieży i rodzin.

– Jeśli chcesz, żeby i w twojej parafii czy w dekanacie coś takiego się odbyło, zgłoś się do nas – zachęca Iwona Ostrowska. – Z radością pomożemy takie wydarzenie zorganizować.

Fundacja E+
kontakt: www fundacjaeplus.org
tel. 536 544 563
iostrowska@fundacjaeplus.org

W SKRÓCIE

■ **Opłatek z ordynariuszem.** W czwartek, 8 stycznia o godz. 17.00 w auli Kurii Biskupiej w Warszawie, ul. Floriańska 3, odbędzie się spotkanie opłatkowe dla dyrektorów szkół i przedszkoli, nauczycieli i pracowników oświaty z udziałem bp. Romualda Kamińskiego.

■ **Na Miodowej.** Spotkanie opłatkowe dla dyrektorów szkół i przedszkoli oraz Duszpasterstwa Nauczycieli Archidiecezji Warszawskiej odbędzie się 12 stycznia o godz. 17.00 w Domu Arcybiskupów Warszawskich, ul. Miodowa 17/19.

■ **Msza z metropolitą.** W uroczystość Objawienia Pańskiego, 6 stycznia, abp Adrian Galbas SAC przewodniczy Mszy św. o godz. 9.30 w bazylice archikatedralnej św. Jana Chrzciciela na Starym Mieście.

■ **Stulecie Samarytanek.** 6 stycznia w katedrze św. Floriana na Pradze, ul. Floriańska 3, Mszą św. o godz. 12.30 pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego zainaugurowany zostanie Rok Jubileuszowy Sióstr Benedyktynek Samarytanek Krzyża Chrystusowego, które w tym roku obchodzą swoje stulecie. O godz. 15.30 będzie można wysłuchać oratorium *Missa Samaritanarum* w wykonaniu białołęckiego chóru Ave i zespołu Filharmonia z udziałem sióstr samarytanek. W nawie bocznej katedry do 19 stycznia dostępna będzie wystawa „U stóp Krzyża Chrystusowego”, poświęcona życiu Czcigodnej Sługi Bożej Matki Wincenty Jaroszewskiej, założycielki samarytanek, oraz stuletniej historii zgromadzenia.

■ **Warszawski Orszak.** 6 stycznia o godz. 12.00 sprzed pomnika Mikołaja Kopernika na Krakowskim Przedmieściu wyruszy warszawski Orszak Trzech Króli. Zakończenie o godz. 20.00.

■ **Ursynowskie jasełka.** Jasełka w wykonaniu dzieci i młodzieży z parafii Wniebowstąpienia Pańskiego na Ursynowie, al. Komisji Edukacji Narodowej 101, odbędą się w dolnym kościele: 4 stycznia o godz. 16.00, 6 stycznia o godz. 16.00 i 11 stycznia o godz. 17.15. Po jasełkach 6 stycznia zaplanowano opłatek i życzenia.



fot. ks. Paweł Kłys

ŁÓDZKI OPŁATEK

Administrator archidiecezji łódzkiej bp Zbigniew Wołkowicz, abp Władysław Ziółek, bp Marek Marczak i bp Piotr Kleszcz OFMConv spotkali się z kapłanami i osobami konsekrowanymi na bożonarodzeniowym opłatku w Domu Arcybiskupa Łódzkiego. – Życzę wam, aby Chrystus przez naszą posługę potrafił i mógł przemieniać świat, który jest wokół nas – zwrócił się do obecnych bp Wołkowicz./**ks. Paweł Kłys**

KOLĘDA U ARCYBISKUPA

Z wizytą do metropolity warszawskiego przyjechali kolędnicy misyjni ze Śląska, by podzielić się radością Bożego Narodzenia i opowiedzieć o tegorocznej akcji pomocy dzieciom na Sri Lance. Kolędnicy przybyli z Bytomia Karbu, z parafii Dobrego Pasterza – miejsca szczególnie bliskiego abp. Adrianowi Galbasowi SAC, który właśnie w tym miejscu został ochrzczony.



fot. archwwa.pl

INTERNAT POŚWIĘCONY

Podczas spotkania opłatkowego w ośrodku dla dzieci niewidomych w Laskach abp Adrian Galbas SAC poświęcił nowo powstały internat dla niewidomych chłopców. Miejsce ma stać się bezpiecznym domem, dającym jego wychowankom samodzielność, godność i lepszą przyszłość. Budynek internatu wymaga jeszcze umeblowania i wyposażenia.



fot. Adam Janowski/Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi Stowarzyszenie



fot. Karolina Błażejczyk/Diecezja Warszawsko-Praska

ŚWIĄTECZNE SPOTKANIA

W ostatnich dniach bp Romuald Kamiński odwiedzał różne grupy, spotykając się m.in. z przedstawicielami służby zdrowia, siostrami zakonnymi i środowiskiem strażaków. Podczas spotkań opłatkowych uczestnicy składali sobie wzajemne życzenia i dzielili się refleksjami związanymi z tym wyjątkowym czasem.

ZABYTKOWA FIGURA

Zakończył się remont zabytkowej figury Matki Bożej z Dzieciątkiem, stojącej na podwórzu Spółdzielni Mieszkaniowej Szare Domy na Mokotowie, pomiędzy ulicami Łowicką, Fałata i Narbutta. Rzeźba powstała w 1943 r. na zamówienie mieszkańców Mokotowa. To nie jedyna taka rzeźba w Warszawie – figura Matki Bożej Akademickiej dłuta tej samej autorki, Zofii Trzcińskiej-Kamińskiej, znajduje się na dziedzińcu Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej.



fot. um.warszawa.pl

8760 GODZIN ADORACJI

– Dziękujemy Bogu, że to miejsce jest i że tworzy je nasza tak wielka rodzina adoracyjna. Dobrze jest móc tu przyjść, o każdej porze dnia i nocy; czasem nie chce się po dyżurze wychodzić – mówił proboszcz stołecznej parafii Nawrócenia św. Pawła na Grochowie ks. Bogusław Kowalski podczas Mszy św. z okazji rocznicy uruchomienia tamtejszej kaplicy wieczystej adoracji, 21 grudnia. Uroczystość zgromadziła tłumy, z których sporą część stanowiły osoby – z parafii i z dekanatu grochowskiego – pełniące dyżur adoracyjny: jedną godzinę w tygodniu. Po Eucharystii świętowano i poznawano się podczas agapy z tortem.



fot. Dorota Dudzińska

W SKRÓCIE

- **Jasełka w Błoniu.** 6 stycznia o godz. 15.00 i 17.00 w Centrum Kultury w Błoniu, ul. Jana Pawła II 1b, odbędą się jasełka przygotowane przez dzieci i młodzież z parafii Świętej Trójcy w Błoniu. Wstęp wolny.
- **Potrzebne świadectwo.** Duszpasterstwo Akademickie św. Anny z okazji przygotowań do nadchodzącego stulecia zaprasza swoich absolwentów do podzielenia się świadectwem i wspomnieniami, które zostaną później opublikowane w formie książki i filmu. Formularz, za pośrednictwem którego można nadsyłać świadectwa, jest dostępny na swanna.waw.pl.
- **O powołaniu.** W Dobrym Miejscu, ul. Dewajtis 3 (wejście B, aula), 10 stycznia o godz. 17.00 odbędzie się pokaz filmu „Niedziele" – w ramach Forum Filmów Nie-Zwyczajnych, prowadzonych przez filmoznawcę o. Marka Kotyńskiego CSsR. Bilety: app.evenea.pl/event/niedziele/.
- **W rocznicę zbrodni.** Mszą św. 6 stycznia o godz. 8.30 w kościele Matki Bożej Królowej Aniołów, ul. ks. Bronisława Markiewicza 1, rozpoczną się obchody 86. rocznicy zbrodni niemieckiej w Górach Szwedzkich. O godz. 10.00 odbędą się uroczystości przed pomnikiem upamiętniającym ofiary egzekucji, skrzyżowanie ul. Powstańców Śląskich z ul. Generała Maczka.
- **Świąteczne ikony.** Do 7 stycznia w Domu Kultury „Kolorowa" w Warszawie, ul. Sosnkowskiego 16, można zobaczyć wystawę malarstwa Zbigniewa Kotyni „Boże Narodzenie w ikonach". Wstęp wolny.
- **Koncert kolęd.** 11 stycznia w godz. 19.00–20.00 w kościele św. Józefa Oblubieńca NMP, ul. Sosnkowskiego 34 w Warszawie, odbędzie się świąteczny koncert kolęd w wykonaniu Olgi Bończyk. Wstęp wolny.
- **Powrót na Rakowiecką.** Po niemal 60 latach warszawskie tramwaje wróciły na odcinek torowiska na ul. Rakowieckiej – pomiędzy Puławską a al. Niepodległości. Poprzednia trasa funkcjonowała tu do 1967 r. i została zlikwidowana w związku z rozbudową układu drogowego. Obecnie rozkładowo kursuje tu linia 19.

Nowi lektorzy

W parafii św. Jadwigi Śląskiej w Milanówku 21 grudnia abp Adrian Galbas SAC przewodniczył Mszy św. i udzielił posługi lektoratu 28 świeckim mężczyznom i kobietom z dekanatów grodziskiego i brwinowskiego. Metropolita warszawski zachęcił, aby lektorzy budowali swoje życie na słowie Bożym i aby coraz mocniej działało ono w ich sercach.

W homilii podkreślił, że bycie lektorem nie polega tylko na spełnianiu określonej funkcji i odczytywaniu słowa innym, ale jest świadectwem życia, które wyraża się w postawie miłości do słowa Bożego i kształtowaniu żywej relacji z Bogiem. – Chodzi o to, aby zaufać słowu Bożemu. Każdy człowiek ma pięć zmysłów: wzroku, słuchu, smaku, węchu i dotyku, dzięki którym poznaje świat. W życiu duchowym najważniejszy jest jednak słuch, bo wiara rodzi się ze słuchania słowa Bożego – zaznaczył.

Po homilii kandydaci uroczyście wyrazili wolę przyjęcia posługi lektora, a abp Galbas udzielił im błogosławieństwa./**Anna Gębalska-Berekets**



fot. Anna Gębalska-Berekets



fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

Jubileusz w Mińsku

– Uroczyste poświęcenie i oddanie tego budynku wraz z jego funkcjami jest po to, by ten kościół służył dla większej chwały Bożej oraz dla pożytku zbawiennego ludzi. Widzimy zatem, że sprawa jest najwyższej wagi, bo dotyczy kwestii fundamentalnych. Idąc w ziemskiej pielgrzymce, mamy oddawać chwałę Bogu, ale także przynosić owoce. I ta świątynia właśnie w tych dwóch wymiarach funkcjonuje – mówił bp Romuald Kamiński podczas Mszy św. sprawowanej z okazji 25-lecia konsekracji Sanktuarium św. Antoniego w Mińsku Mazowieckim.

– Tu głosi się słowo Boże, sprawuje się sakramenty. Tutaj jest czas i miejsce na relacje z Jezusem, ale też na duchowy odpoczynek w Bogu. Jeżeli widzimy, że błądzimy, to tu jest miejsce, żeby to wszystko skorygować – podkreślił ordynariusz warszawsko-praski. – Powinniśmy wychodzić z tej świątyni inni, mocniejsi. Za progiem czeka na nas bowiem wielkie zadanie budowania królestwa niebieskiego w codzienności – dodał.

Z okazji jubileuszu tego wydarzenia w górnym kościele można zobaczyć przygotowaną przez mieszkańców wystawę zdjęć archiwalnych z kroniki parafialnej./**mpd**

Z kolędą w świat

W całej Polsce i wśród Polonii w okresie Bożego Narodzenia setki tysięcy dzieci, rodziców, opiekunów i animatorów zaangażowanych w działalność Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci rusza z misyjnym kolędowaniem. – Kolędnicy misyjni ewangelizują, formują i uwrażliwiają na potrzeby dzieci świata, a czynią to w łączności z Ojcem Świętym, z jego posłaniem i błogosławieństwem – powiedział o. Leszek Gęsiak SJ podczas zapowiadającej akcję konferencji prasowej, która odbyła się w Sekretariacie Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie. – Misjonarz to jest posłany, misjonarz to jest ten, kto niesie Ewangelię. Wszystkie te cechy i wartości ogniskują się w kolędnikach misyjnych – dodał ks. Maciej Będziński, dyrektor krajowy Papieskich Dzieł Misyjnych.



fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

Konferencję zwieńczył występ dzieci i młodzieży z parafii św. Anny w Długiej Kościelnej, przybyłych pod opieką proboszcza ks. Jarosława Sikorskiego, animatorki Ruchu Światło-Życie Agnieszki Woźniakowskiej oraz Moniki Fideckiej, opiekunki Ogniska Misyjnego ze Szkoły Podstawowej im. Kornela Makuszyńskiego w Halinowie. Halina, Dominik, Róża Maria, Michalina, Zofia, Franciszek, Klara, Jakub, Karol, Dorota, Marta i Adam zaprezentowali scenkę „Z kolędą w domu”, opowiadającą o radości Bożego Narodzenia i dzieciach zamieszkujących na Sri Lance, na rzecz których będą kwestować tegoroczni kolędnicy./**mpd**

Jerycho Różańcowe

W diecezji warszawsko-praskiej 3 stycznia o godz. 18.30 w Sanktuarium Matki Bożej Różańcowej przy ul. Wysockiego 8 w Warszawie rozpocznie się Jerycho Różańcowe. Wpisuje się ono w obchody 200-lecia założenia Żywego Różańca przez bł. Paulinę Jaricot. Obejmie zasięgiem wszystkie parafie, domy zakonne, instytuty kościelne oraz kaplice szpitalne diecezji. Zakończy się 8 grudnia. Każdego dnia w innym miejscu, przez wstawiennictwo Maryi, będzie zanoszona całodobowa modlitwa przed Najświętszym Sakramentem. W dzieło mają zaangażować się wszystkie wspólnoty. Wierni będą modlić się za małżeństwa i rodziny, aby były silne Bogiem, o powołania kapłańskie i zakonne, polecając w modlitwie biskupów, kapłanów, zgromadzenia zakonne, a także osoby chore i cierpiące.

Propozycja całodobowego czuwania:

- godz. 18.00 – rozpoczęcie Mszą św. oraz modlitwą różańcową prowadzoną przez wspólnoty parafialne;
- godz. 21.00 – po apelu jasnogórskim Msza św. w intencji biskupów, kapłanów, zgromadzeń zakonnych oraz osób modlących się w apostolacie Margaretka za kapłanów;
- po Mszy św. – całonocne czuwanie, modlitwa różańcowa, godz. 3.00 – droga krzyżowa;
- godz. 12.00 – Anioł Pański;
- godz. 15.00 – Koronka do miłosierdzia Bożego i dalsze czuwanie;
- godz. 18.00 – zakończenie Jerycha Różańcowego uroczystą Mszą św.

Terminy w poszczególnych parafiach na stronie diecezja.waw.pl. Wybrane zostały też kościoły stacyjne jubileuszowe w parafiach, których Patronką jest Matka Boża Różańcowa. Tu Jerycho Różańcowe będzie trwało przez cały tydzień i zakończy się procesją różańcową. W świątyniach tych można też będzie uzyskać odpust zupełny.

Różańcowe świątynie jubileuszowe:

- Warszawa Bródno – Matki Bożej Różańcowej
- Warszawa Praga – Matki Bożej z Lourdes
- Warszawa Żerań – Matki Bożej Pompejańskiej
- Loretto – Sanktuarium Matki Bożej Loretańskiej
- Słupno – Matki Bożej Fatimskiej
- Legionowo – Matki Bożej Fatimskiej
- Mistów – Matki Bożej Fatimskiej
- Majdan – Matki Bożej Różańcowej
- Wielgolas – Sanktuarium Matki Bożej Różańcowej
- Budy Barczące – Matki Bożej z Guadalupe



fot. arch. „Idziemy"

REKLAMA



Łódź: administrator archidiecezji


fot. ks. Paweł Kłys

Kolegium Konsultorów Archidiecezji Łódzkiej 20 grudnia 2025 r. wybrało bp. Zbigniewa Wołkowicza – biskupa pomocniczego tejże diecezji na Administratora Archidiecezji Łódzkiej. – Wybór ten postrzegam jako wolę Bożą. Pan Bóg tego pragnie, więc ja to przyjmuję z dozą radości, ale takiej płynącej bardziej ze świadomości, że chcę wypełniać wolę Pana Boga, niż że miałem jakieś oczekiwania. Wręcz przeciwnie, miałem nadzieję, że będzie inny wybór, ale jeżeli Pan Bóg tego pragnie, to ja też tego pragnę i cieszę się z tego – powiedział bp Wołkowicz. Będzie pełnił urząd administratora archidiecezji łódzkiej do momentu ogłoszenia nominacji nowego arcybiskupa metropolity łódzkiego i kanonicznego przejęcia przez niego powierzonej mu diecezji./**ks. Paweł Kłys**

Łomża: szkoła ewangelizacji

Szkoła Nowej Ewangelizacji Dobrego Pasterza w diecezji łomżyńskiej zaprasza na kurs Nowe Życie. Odbędzie się on w parafii Chrystusa Dobrego Pasterza w Ostrowi Mazowieckiej, ul. Pasterska 2, 16–18 stycznia.

Kurs powstał jako jedna z odpowiedzi na wezwanie św. Jana Pawła II do nowej ewangelizacji. Jest częścią programu międzynarodowej sieci Szkół Nowej Ewangelizacji. Zawiera odmienny w formie, żywy i prosty przekaz Dobrej Nowiny skierowany do współczesnego człowieka. Zaproszeni są wszyscy pragnący nawiązać bądź umocnić więź z Bogiem: wierzący, niewierzący, wątpiący czy poszukujący. Kurs adresowany jest do osób pełnoletnich, które chcą doświadczyć na nowo miłości Boga. Prowadzony jest przez osoby świeckie z księdzem. Ofiara za udział w kursie jest dobrowolna, organizatorzy zapewniają materiały dydaktyczne, poczęstunek, obiad i kolację 17 stycznia. Nie zapewniają noclegów. Szczegółowe informacje i formularz rejestracyjny na centrumewangelizacji.pl.



fot. plakat


fot. diecezjaelk.pl

Ełk: Bractwo św. Józefa

Mężczyźni z Bractwa Świętego Józefa z diecezji ełckiej 21 grudnia zgromadzili się na Mszy św. w kościele Niepokalanego Poczęcia NMP w Wigrach. Modlili się szczególnie w intencji ks. kanonika dr. Jacka Stefańskiego, diecezjalnego moderatora Bractw św. Józefa. Po Eucharystii przekazali swojemu duchowemu opiekunowi inicjatywę daru modlitwy w ramach Apostolatu Margaretka.

Na spotkaniu omówiono zadania na nowy rok duszpasterski. Zaplanowano pielgrzymkę bractwa z diecezji ełckiej do Narodowego Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu, z przyjęciem szkaplerza św. Józefa oraz z możliwością otrzymania oleju św. Józefa. Proboszczowie raz w miesiącu będą nim namaszczać wiernych w swoich parafiach jako znak wiary, a także z prośbą o wstawiennictwo św. Józefa w uzdrowieniu ciała i ducha. Podczas miesięcznych spotkań mężczyźni z bractwa modlą się w intencji pokoju i wypraszają potrzebne łaski dla małżeństw i rodzin.

Białostockie świętowanie


fot. arch. tygodnika „Idziemy"

Caritas Archidiecezji Białostockiej we współpracy z Fundacją Rodziny Czarneckich i Zespołem Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia w Białymstoku zorganizowali Wigilię dla Potrzebujących dla około 500 osób. Spotkanie odbyło się w Zespole Szkół Katolickich. Podczas dorocznego wydarzenia osoby samotne i ubogie otrzymują ciepły posiłek, świąteczne jedzenie oraz paczki żywnościowe, tworząc wspólnotę przy stole, by nikt nie czuł się sam w święta. Fundacja Rodziny Czarneckich przygotowała w tym roku ponad 500 kg świątecznych dań, a uczniowie z miejscowej szkoły – dekoracje świąteczne.

– Święta Bożego Narodzenia łączą dwa aspekty: duchowy i wspólnotowy, rodzinny. Niestety, osoby samotne czy bezdomne nie są w stanie doświadczyć wspólnoty. Właśnie takie osoby zapraszamy na naszą Wigilię – powiedział ks. Andrzej Ratkiewicz, dyrektor Caritas Archidiecezji Białostockiej.



fot. BP KEP

Trwa akcja kolędników misyjnych, w ramach której zbierane są fundusze na pomoc dzieciom ze Sri Lanki. – Czasem brakuje im jedzenia, a droga do szkoły jest bardzo daleka i trudna. W tych realiach dzieciństwo nie zawsze wygląda tak beztrosko, jak powinno – mówi kleryk Chrismal Appuhami.

Ze Sri Lanki do Polski

Magdalena Prokop-Duchnowska

Blisko 300 ofiar śmiertelnych i 500 rannych – taki był bilans dziewięciu zamachów terrorystycznych, których w Niedzielę Wielkanocną 2019 r. dopuścili się islamscy ekstremiści na Sri Lance. Bomby zamachowców samobójców eksplodowały w dwóch hotelach i trzech kościołach chrześcijańskich w trakcie sprawowania świątecznych Mszy św. Do jednego z tych kościołów – św. Antoniego w Kolombo – chwilę przed zamachem wybierał się, niczego nieświadomy, Prasad Chrismal Appuhami Wijesinghe Appuhamilage. Zatrzymał go kolega, który poprosił, by Chrismal poczekał z nim na autobus. Czekali 40 minut, w trakcie których, jak się potem okazało, doszło do serii krwawych ataków. – O tragedii dowiedziałem się w drodze do domu, gdy mijałem rozczłonkowane ciała poległych w eksplozji ofiar. Widok był przerażający. Dodatkowo miałem świadomość, że gdyby nie działanie Bożej Opatrzności, mógłbym być na ich miejscu – wspomina z przejęciem kleryk Chrismal.

Sri Lankę zamieszkuje ok. 20 mln mieszkańców, z czego 70 proc. wyznaje buddyzm, 13 proc. – hinduizm, 10 proc. – katolicyzm, a 9 proc. – islam. Chrismal wiarę chrześcijańską wyniósł z domu. Początkowo marzył o zostaniu stewardem. Decyzja o wstąpieniu do lankijskiego seminarium rodziła się w nim powoli i nie bez oporu. Dopiero gdy wreszcie tam trafił, zyskał pewność, że to właśnie kapłaństwu chciałby poświęcić swoje życie. Niestety, z powodu biedy zmuszony był naukę w seminarium przerwać. Okazało się, że i tym razem Bóg przyszedł z pomocą, a konkretnie – z możliwością kontynuowania nauki w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym w Katowicach. W pozyskaniu stypendium pomógł biskup gliwicki Sławomir Oder i siostry elżbietanki. – Bardzo bałem się drogi w nieznane, ale wytłumaczyłem sobie, że skoro Pan Bóg udzielił mi wsparcia tak wiele razy, tym bardziej udzieli mi go w miejscu oddalonym o prawie 9 tys. kilometrów od domu – mówi Lankijczyk (bo tak nazywa się mieszkaniec Sri Lanki).

„To chyba najtrudniejszy język na świecie!" – stwierdził z przerażeniem, gdy w 2024 r. pierwszy raz przyleciał do Polski. O pomoc w opanowaniu języka polskiego, a także ukończeniu formacji i zostaniu księdzem, który będzie zawsze blisko ludzi, prosił swoich patronów – św. Józefa i Matkę Bożą Częstochowską. Sam nie mógł w to uwierzyć, ale językiem polskim biegle zaczął się posługiwać już cztery miesiące później.

„Nie bój się, potrafisz, dasz radę" – słyszy na każdym kroku od Polaków, których miał szczęście spotykać na swojej drodze. Wsparcie płynęło także od rodziny ze Sri Lanki. Z rodzicami i dwoma braćmi do dziś codziennie o ustalonej godzinie łączą się we wspólnej modlitwie. – Mam dopiero 30 lat, a doświadczyłem już wszystkich możliwych niedostatków: nie miałem gdzie mieszkać, co jeść i w co się ubrać. Spotkałem się także z odtrąceniem i brakiem akceptacji. I choć materialnie nadal cierpię biedę, uważam się za bardzo bogatego człowieka. Bogatego wszystkim tym, co dostaję od dobrych ludzi. To przez nich wszystkich kocha mnie Bóg i mną się opiekuje. To oni są widzialnym i namacalnym znakiem Jego obecności – wyznaje kleryk Chrismal.

Odwdzięcza się Polakom, jak może, m.in. poprzez swoją wielką otwartość i regularne honorowe oddawanie krwi. Uczestniczy także w inicjatywach takich jak Kolędnicy Misyjni, wspierając działania Papieskich Dzieł Misyjnych. Pieniądze z tegorocznej akcji kolędników misyjnych zostaną przeznaczone na pomoc dzieciom z jego rodzinnej Sri Lanki. W kraju tym aż 62 proc. rodzin wymaga wsparcia z powodu biedy ekonomicznej. Dzieci chodzą spać głodne, niepewne, skąd rodzina zdobędzie pożywienie. Potrzebują też wsparcia w edukacji. Część z nich nie może chodzić do szkoły, ponieważ jest zmuszona pomagać rodzicom w ciężkiej pracy na plantacjach ryżu, herbaty czy cynamonu. Szczególnie trudna jest sytuacja dzieci chorych i z niepełnosprawnościami, którymi w dużej mierze opiekują się misjonarze i instytucje kościelne.

– Pamiętajcie o nich wszystkich w swoich modlitwach, ale też, jeśli możecie, wesprzyjcie materialnie. Każda ofiara, nawet najmniejsza, daje im szansę na lepsze życie, na edukację, na zdrowie i na radość, która nie będzie przyćmiona przez biedę – apeluje Chrismal Appuhami, sam będąc najlepszym przykładem tego, jak wiele znaczy i jak wiele może zdziałać wsparcie życzliwego człowieka.

Kolędnicy Misyjni 2025/2026
Dzieciom na Sri Lance
Papieskie Dzieła Misyjne
Skwer kard. Stefana Wyszyńskiego 9
01-015 Warszawa
Nr konta:
72 1020 1013 0000 0102 0002 7169

Poeta w cieniu



fot. Wikipedia/domena publiczna

Z okazji 200. rocznicy opublikowania „Marii” Antoniego Malczewskiego (1793–1826) w Galerii Brama Bielańska Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, ul. Czujna, można oglądać ekspozycję „Antoni Malczewski. W cieniu wieszczów. Wystawa ze zbiorów prywatnych dr. Jana Sęka”. Postać i dzieło Antoniego Malczewskiego, przedstawiciela szkoły ukraińskiej polskiego romantyzmu, są nieznane w porównaniu z wieszczami. A przecież to jego „Maria”, nowatorska powieść poetycka, ukształtowała romantyczny obraz widzenia świata i typ bohatera romantycznego, a także wprowadziła do literatury polskiej ten gatunek literacki, łączący elementy dramatu, epiki i liryki, z tajemnicą w fabule, z bohaterami targanymi sprzecznymi namiętnościami. Krótkie życie Malczewskiego spowodowało, że pozostał autorem jednego dzieła. Jednak jest to dzieło wyjątkowe, będące dla wielu źródłem inspiracji. Dlatego pamięć o „Marii” powinna stanowić trwały element myślenia o polskim romantyzmie.

Wystawa, do 30 stycznia, prezentuje zbiory prywatne obejmujące postaci Antoniego Malczewskiego oraz Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego: publikacje książkowe, grafiki, litografie, nuty i dokumenty życia społecznego, w tym teatralia czy artefakty związane ze sztuką filmową, a także rzeźby, popiersia i medaliony. Eksponowanych będzie także kilkadziesiąt wydań „Marii”, opublikowanych na terenach polskich i poza nimi w XIX i XX w. Tygodnik „Idziemy” sprawuje nad wydarzeniem patronat medialny.

Z miłości do natury



fot. materiały prasowe

W Koszarach Kantonistów Muzeum Łazienek Królewskich, ul. Agrykola 1, do 10 maja można zobaczyć wystawę „Miasto zwierząt. Domicella Bożekowska”. Prezentuje ona rzeźby i rysunki jednej z najciekawszych postaci polskiej sztuki animalistycznej XX w. To pierwszy od lat tak obszerny pokaz twórczości artystki. Ekspozycja jest zaproszeniem do świata, w którym połączyły się fascynacja naturą, talent i doskonały warsztat. W dziełach artystki można dostrzec dociekliwość przyrodnika. Potrafiła ona celnie uchwycić zarówno ruch, jak i statyczną pozę obserwowanego zwierzęcia. Tworzyła wizerunki wielu gatunków: bawołu, słonia, lisa, konia, jelenia czy tygrysa. Przedmiotem jej szczególnej fascynacji były jednak wilki. Niektóre z portretowanych zwierząt należały do rodziny artystki. Częścią ekspozycji będzie też dokumentacja fotograficzna twórczości Bożekowskiej, pochodząca z jej prywatnego archiwum, a także trzy dłuta, którymi się posługiwała. Wystawę można oglądać wt.–śr. w godz. 9.00–16.00, czw.–sob. w godz. 10.00–18.00 oraz ndz. w godz. 10.00–16.00. Wstęp w ramach biletu do Koszar Kantonistów.

Maski z podziemi

Wystawa masek mimów Lubelskiego Teatru Wizji i Ruchu i Teatru Ruchu Plastycznego oraz fotogramów z pantomimy „Rzecz o Fauście” z 1985 r. z udziałem Jacka Długosza dostępna jest tylko do 6 stycznia w Podziemiach Kamedulskich, ul. Dewajtis 3 w Warszawie. Ekspozycja „Stworzeni na podobieństwo” prezentuje maski gipsowe, wykonane na podstawie odcisków żywych twarzy. Autorką wystawy jest Halina Studniarz-Dreyer – mim, pedagog, instruktor teatru, członkini Polskiego Forum Choreologicznego. Do prezentowanych na wystawie prac twarzy „użyczyli”: Dariusz Czajkowski, Maria Duszuk-Brzezińska, Ryszard Kalinowski, Małgorzata Kononowicz-Brutkowska, Grażyna Kowalik-Pawlik, Beata Krzyśpiak-Górniak, Jacek Łuczkiewicz, Andrzej Samborski, Halina Studniarz-Dreyer, Jacek Wałdowski.





fot. dobremiejsce.org



fot. Rafael Film

Droga do zakonu

Mirosław Winiarczyk

Jeśli kogoś z czytelników ominęła jeszcze informacja o niezwykłym hiszpańskim filmie „Niedziele”, nad którym tygodnik „Idziemy” ma patronat medialny, to gorąco go polecam. Ten dramat obyczajowy o nastoletniej dziewczynie, która z determinacją rozwija swoje powołanie duchowe, został nagrodzony Grand Prix – Złotą Muszlą na liczącym się w świecie kina festiwalu w San Sebastian. Fakt, że obraz o pozytywnej wymowie katolickiej uhonorowano tak wysokim wyróżnieniem na świeckiej imprezie, wydaje się bardzo znamienny. „Niedziele” nie przypominają bowiem filmów, które można zaliczyć do edukacyjnych „katolickich” dzieł, realizowanych często w dobrych intencjach dla potrzeb katechetycznych. Nie jest to także utwór o tematyce religijnej, w których nawet wybitni twórcy (Pasolini, Scorsese) dzielili się swoimi wątpliwościami na temat wiary. Autorzy ukazują tu dojrzewanie maturzystki do powołania zakonnego na tle życia rodzinnego i obyczajowego we współczesnej Hiszpanii. A obraz życia jest tu bardzo intensywny i ciekawy. Ekran aż kipi od emocji!

Ainara, pochodząca z w miarę zamożnej klasy średniej, po śmierci matki wychowywana jest przez ojca i babcię, osoby raczej obojętne religijne. Opiekunowie planują wysłanie jej na studia. Jednak dziewczyna coraz bardziej pochłonięta jest praktykami religijnymi, często odwiedza znajomy klasztor. Fascynuje ją bowiem życie zakonne. Częste modlitwy stają się dla niej najważniejsze. Z uporem kontynuuje duchowe przygotowania do życia zakonnego, nie zważając na wątpliwości rówieśników i rodziny, zwłaszcza starając się uspokoić rozterki kochającego ją ojca. Szczególnie ostre bariery na jej drodze stawia ciotka, która jako zajadła ateistka za wszelką cenę usiłuje pokrzyżować plany dziewczyny.

Twórcy filmu starali się ukazać wielość postaw ludzkich na temat wiary we współczesnej Hiszpanii. Postawy i emocje wszystkich bohaterów pokazane tu zostały subtelnie i z szacunkiem. Znakomicie zrealizowane i zagrane „Niedziele” są zatem dziełem przeznaczonym do obejrzenia dla widzów niezależnie od ich światopoglądu, nie tylko katolików. Film może spełnić ważną rolę w czasach, kiedy spada liczba kleryków w seminariach i zakonach. Można więc powiedzieć, że to wyjątkowe dzieło, wyświetlane w kinach od 26 grudnia, będzie miało znaczenie czysto religijne i społeczne.

„Niedziele” (*Los Domingos*). Hiszpania, 2025. Scenariusz i reżyseria: Alauda Ruiz de Azúa. Wykonawcy: Blanca Soroa, Patricia López Arnaiz, Miguel Garcés, Juan Minujín i inni. Dystrybucja: Rafael Film

Wobec Zagłady

„Ratuję człowieka. Ludzie Kościoła wobec Zagłady” to tytuł trzeciego dokumentu filmowego Fundacji Opoka, który od 2021 r. powstał w ramach projektu „Polska energia zmienia świat”. Ideą projektu jest promowanie historii Polski przez pryzmat polskich świętych.

W filmie reżyser Michał Szymanowicz przedstawił historię ludzi ratujących Żydów, mimo grożącej za to śmierci. Zobaczymy tam m.in.: bł. Rodzinę Ulmów, matkę Matyldę Getter, która wraz z siostrami w domu zakonnym przy ul. Hożej 53 w Warszawie i innych placówkach Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi ocaliła życie kilkuset dzieciom z getta, czy ks. Marcelego Godlewskiego, proboszcza leżącej na terenie warszawskiego getta parafii Wszystkich Świętych, który wydawał Żydom dokumenty umożliwiające przetrwanie po aryjskiej stronie.



fot. Episkopat News/Flickr

Film dotrze do milionowej widowni telewizji EWTN. Można go także obejrzeć na kanale YouTube Opoki.

KONKURS



Stół to przede wszystkim miejsce spotkań, jak przekonuje autorka książki „Stawiam na stół” (Fundacja Orszak Dziejów), której w takich właśnie okolicznościach rodzice przekazywali prawdy wiary, światopogląd, zasady kultury i szacunku wobec drugiego człowieka. Dziś Anna Murawska sama gromadzi wokół niego sześcioro swoich dzieci z ich rodzinami, by przy wspólnych posiłkach karmić nie tylko ciało, ale i ducha. Bo stół to nie jest zwykły mebel, to serce domu.

Wśród czytelników, którzy 5 stycznia między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Jaką tkaniną było obite krzesło, na którym Wojski usadził Podkomorzego podczas weselnego przyjęcia Zosi i Tadeusza?** – rozlosujemy cztery egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe nr 51/52: O rodzinie jako „szkole bogatszego człowieczeństwa” mówi konstytucja *Gaudium et spes*. Zwycięzcom gratulujemy!

O ile Polska próbuje ostrożnie otwierać granice z Białorusią, o tyle na Litwie nie ma na to szans. Rząd litewski wprowadził stan wyjątkowy; miał ku temu istotne powody. A graniczące bezpośrednio z Rosją Łotwa i Estonia funkcjonują w ciągłej obawie przed swym potężnym wschodnim sąsiadem.

Niepokój nad Bałtykiem

Piotr Kościński

Powodem radykalnych działań Litwy jest masowe wysyłanie do tego kraju balonów przemytniczych. Operacją zwalczania „balonowego najazdu" kieruje minister spraw wewnętrznych Władysław Kondratowicz, Polak urodzony w Niemieży k. Wilna, działacz partii socjaldemokratycznej. Obecna formuła stanu wyjątkowego jest o szczebel niższa od tego wprowadzonego w 2022 r. po rosyjskiej agresji na Ukrainę.

Meteorologiczne i przemytnicze

Nad Litwę (także nad Polskę) trafiają balony meteorologiczne (produkowane w tym celu), wykonane z lateksu lub syntetycznego kauczuku. Po napełnieniu helem lub wodorem mają średnicę ok. 6 m. Do takiego balonu przymocowywany jest lokalizator GPS i nielegalny ładunek – zazwyczaj papierosy, ale czasem też urządzenia szpiegowskie. Dla przemytników jeden taki balon może przynieść zysk ponad 4 tys. zł. Skoro dziennie z Białorusi startowało czasami nawet 60 balonów, to zysk może wynieść równowartość blisko ćwierci miliona złotych. Od początku 2025 r. nad Litwę przyleciało blisko 600 balonów, a w 2024 r. około tysiąca.

To oczywiste, że masowe wysyłanie balonów nie może być przeprowadzane potajemnie. Białoruś ma sprawnie funkcjonującą straż graniczną, nie mówiąc o milicji i KGB. Po prostu nie da się zakupić sprzętu i wykonać całej tej skomplikowanej operacji bez wiedzy służb specjalnych.

A balony nie powodują wyłącznie strat finansowych z powodu nieopłacenia cła. W październiku ub.r. z powodu pojawienia się nieoczekiwanych „gości" lotnisko w Wilnie musiało zostać zamknięte sześć razy, podobnie w listopadzie; w grudniu były to trzy razy. Szacuje się, że problemy tym spowodowane dotknęły ponad 350 lotów i ok. 51 tys. pasażerów. Straty szacuje się na równowartość ponad 3 mln zł.

Litwini zareagowali ostro. Pod koniec października Litwa zamknęła przejścia graniczne z Białorusią, a resort gospodarki ogłosił przeznaczenie znacznej kwoty na przeciwdziałanie balonom. Z kolei premier Inga Ruginiene oświadczyła, że litewska straż graniczna podejmie „wszelkie środki" w celu przeciwdziałania nielegalnym lotom. W listopadzie dwa przejścia z Białorusią zostały jednak otwarte, bo po obu stronach granicy stały ogromne kolejki tirów. Ale Ruginiene ostrzegła, że dalsze przeloty balonów zmuszą rząd do ponownego ich zamknięcia.

W 2025 r. Estonia zwiększyła swoje wydatki na obronę do ponad 5 proc. PKB. Ma to być „wyraźna odpowiedź" dla Moskwy.

– To oczywiste, że stan wyjątkowy wprowadziliśmy nie tylko z powodu zakłóceń w ruchu lotniczym, lecz także ze względu na konieczność zapewnienia bezpieczeństwa narodowego i jeszcze ściślejszej koordynacji działań różnych instytucji – mówił minister Kondratowicz. Jak podkreślił, nie będzie żadnych uciążliwości dla społeczeństwa, ponieważ wprowadzane środki będą „ukierunkowane i precyzyjne". Nad terytorium Litwy wlatywały też drony. Alaksandr Łukaszenka zaprzecza, jakoby władze białoruskie miały coś wspólnego z tymi wtargnięciami, twierdząc, że sprawa została „upolityczniona" przez Litwę.

Koniec rejsów autobusowych

Niespecjalnie bezpiecznie jest też na granicy łotewsko-białoruskiej, choć przez nią balony nie wlatują. Wzrasta natomiast liczba Białorusinów uznanych przez Łotewską Służbę Bezpieczeństwa (VDD) za „zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego". Przyjezdni poddawani są szczegółowej kontroli na przejściach granicznych. Ale decyzje mogą zapadać wcześniej – VDD tworzy wykaz osób stanowiących potencjalne zagrożenie, a szef łotewskiego MSW podejmuje decyzję, czy umieścić je na liście cudzoziemców objętych zakazem wjazdu.

A teraz łotewskie Ministerstwo Transportu przygotowuje rozporządzenie rządu o zakończeniu regularnych połączeń autobusowych z Białorusią i Rosją, klasyfikując oba kraje jako „państwa-agresorów". Władze twierdzą, że decyzja jest podyktowana względami bezpieczeństwa. Minister transportu Atis Švinka wyjaśnił, że rozpoczęto już prace nad systematyczną redukcją ryzyka: licencje przewoźników nie są odnawiane, trasy nieregularne są zamykane, a proces likwidacji regularnych przewozów pasażerskich został rozpoczęty. Na razie pozostaje kilka stałych połączeń: trzy na Białoruś i trzy do Rosji. To właśnie one zostaną zawieszone. Švinka dodał, że zarządzenie będzie zawierać mechanizm umożliwiający cofnięcie decyzji w przypadku poprawy sytuacji bezpieczeństwa.

Warto w tym miejscu powiedzieć, że oznacza to pozytywną zmianę sytuacji także dla Polski. Okazuje się bowiem, że kursowały autobusy między okupowanym przez Rosję Donieckiem a miastami w Polsce. Jak to możliwe? Otóż wewnątrz terenów okupowanych i Rosji podróżujący posługiwali się paszpor-



Port w Tallinie

fot. Irena Świerdzewska

tami rosyjskimi, a na granicy łotewskiej wyjmowali ukraińskie – więc przepuszczano ich bez problemu.

Jesienią 2025 r. łotewski minister spraw wewnętrznych Rihards Kozlovskis wskazał, że sytuacja w dziedzinie bezpieczeństwa staje się na Łotwie coraz trudniejsza. Jego zdaniem nie ma powodów do paniki, ale „społeczeństwo musi zachować czujność i zgłaszać wszelkie potencjalne zagrożenia odpowiednim organom". Budżet VDD na 2026 r. został znacząco powiększony.

Zielone ludziki

Zaledwie kilkanaście dni temu estońscy strażnicy graniczni poinformowali o pojawieniu się kilku uzbrojonych żołnierzy bez żadnych insygniów w rejonie tzw. buta Saatse, gdzie przez drogę do estońskiej wioski Saatse wcina się kawałek rosyjskiego terytorium o kształcie buta. Władze estońskie zamknęły drogę. Sytuację skomentowało pismo „Latvijas Avize": „To ewidentnie przykład tzw. wojny psychologicznej. W czasie, gdy niezidentyfikowane drony nagle pojawiają się w europejskich miastach w pobliżu ważnych obiektów, takich jak lotniska (choć wszyscy wiedzą, kto za tym stoi), dochodzi do aktów sabotażu i podobnych wydarzeń, pomysł wysłania «zielonych ludzików» można uznać za dość przestarzały, ale nigdzie nie powiedziano, że został on odrzucony. Jednak taktyka Rosji, polegająca na udawaniu, że nie ma nic wspólnego z tymi incydentami i że nic niezwykłego się nie wydarzyło, pozostaje niezmienna". Warto przypomnieć, że „zielone ludziki" bez żadnych oznaczeń pojawiły się w 2014 r. na Krymie i w Donbasie; byli to żołnierze rosyjscy.

W 2025 r. Estonia zwiększyła swoje wydatki na obronę do ponad 5 proc. PKB. – Rosyjskie zagrożenie nie zniknie – powiedział premier Kristen Michal. Rosnące kwoty na zbrojenia to, jak podkreślił, „wyraźna odpowiedź" dla Moskwy. Jak stwierdził, polityka powinna opierać się na odstraszaniu, a nie na strachu. – Najlepszą odpowiedzią na rosyjskie zagrożenie jest bycie przygotowanym, a nie banie się, jak mawiają Finowie. To ważne przesłanie – dodał.

Oczekuje się, że nowy budżet przyspieszy zakup zaawansowanych systemów obrony powietrznej, artylerii i zdolności cybernetycznych, a jednocześnie rozszerzy wspólne programy szkoleniowe z sojusznikami. Władze twierdzą, że wzrost wydatków odzwierciedla wnioski wyciągnięte z wojny Rosji na Ukrainie i potrzebę wiarygodnego odstraszania w regionie bałtyckim.

Kreml i rosyjskojęzyczni

Powodów do niepokoju jest sporo. Jednym z nich jest rosyjska mniejszość. Państwa bałtyckie zamieszkuje ok. 900 tys. Rosjan, a grupa mówiących na co dzień po rosyjsku to ponad milion osób. Rosyjski jest językiem ojczystym ok. 1/3 ludności Estonii, 40 proc. mieszkańców Łotwy i 7 proc. mieszkańców Litwy. Wielu z nich, zwłaszcza emerytów, posiada rosyjskie paszporty i nie ma obywatelstwa krajów, w których żyje (jako „nieobywatele"). Są obawy, że Kreml mógłby wykorzystać ludność rosyjskojęzyczną jako pretekst do inwazji Rosji na państwa bałtyckie pod hasłem „ochrony" osób rosyjskojęzycznych.

Stąd nacisk na zbrojenia i ciągłe apele przywódców Litwy, Łotwy i Estonii o wzmacnianie wschodniej flanki NATO. Bo nawet jeśli kraje te przeznaczają na wojsko proporcjonalnie tyle, co Polska, to ich armie w porównaniu z rosyjską są i będą bardzo słabe.

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

Życie poza algorytmem



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele,
znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”.
Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić.
(…) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości,
które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Na początku wszystko było proste. Sieci społecznościowe miały łączyć ludzi: przyjaciół, rodzinę, znajomych ze szkoły. Wchodziło się tam, by zobaczyć, co słychać u innych, pokazać nową fryzurę, talerz z sałatką, skrawek wakacji czy zasłyszaną piosenkę. Były przestrzenią spotkania – cyfrowym odpowiednikiem gwarnego podwórka, gdzie każdy miał głos. Dziś to podwórko zamieniło się w ogromny ekran. Zamiast znajomych – algorytm. Zamiast spontanicznych zdjęć – treści produkowane przez profesjonalistów, influencerów i sztuczną inteligencję. Udział postów od przyjaciół dramatycznie spadł: na Facebooku z 22 do 17 proc., na Instagramie z 11 do 7 proc. Zostaliśmy widzami – nie uczestnikami.

Możliwości są dwie. Albo zaakceptujemy rolę biernej publiczności, przewijając filmiki i reklamy, które wypluwa algorytm. Albo spróbujemy samych siebie zamienić w miniinfluencerów, dopasowując się do reguł gry: odpowiedni kadr, odpowiedni filtr, odpowiednia narracja. Nawet zwykły kolaż zdjęć musi dziś wyglądać „jak trzeba”: grupowe selfie, ujęcie natury, hobby, dobre światło. Nie dzielimy się już przeżyciami – produkujemy treści. W efekcie nasze wspomnienia stają się odcinkami serialu, a my sami – bohaterami stworzonego przez siebie spektaklu. Staliśmy się rozrywką… dla siebie nawzajem i dla bezdusznych algorytmów.

W tle tego wszystkiego pojawia się nowy gracz: sztuczna inteligencja. Meta uruchomiła platformę Vibes, a OpenAI – Sora2, gdzie można publikować wyłącznie filmy stworzone przez AI. Już nie trzeba się nagrywać – wystarczy wpisać polecenie. W kilka sekund powstaje klip, w którym tańczysz z psem albo… rabujesz sklep. Wszystko to prowadzi do coraz większego oderwania od rzeczywistości. Treści stają się coraz bardziej odpersonalizowane, jednorodne i nieprawdziwe.

Im bardziej technologia oddala nas od siebie, tym silniejsze staje się pragnienie powrotu do prostych spotkań.

Na szczęście człowiek ma naturalną potrzebę autentyczności. W wielu miejscach wśród młodych rośnie ruch powrotu do „realnego życia”. Powstają inicjatywy, które proponują przestrzenie bez telefonów, spotkania twarzą w twarz. Paradoksalnie, im bardziej technologia oddala nas od siebie nawzajem, tym silniejsze staje się pragnienie powrotu do prostych spotkań – bez filtra i bez bezdusznego algorytmu. Wigilijny stół oraz tradycja kolędowania są wspaniałą okazją do takich spotkań!

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Przestrzeń wolności



Anna Wardak

Sługa Boży kard. Nguyen Van Thuan, nazywany „wietnamskim Prymasem Tysiąclecia”, był więźniem reżimu komunistycznego przez 13 lat. I podobnie jak kard. Stefan Wyszyński prowadził przez ten czas duchowe zapiski. Pisał m.in. o wolności wewnętrznej, dzięki której okoliczności zewnętrzne wcale nie muszą być przeszkodą do duchowego wzrostu. „Postanowiłem sobie, że moja niewola nie będzie czasem rezygnacji, lecz stanie się punktem zwrotnym w moim życiu. Zdecydowałem, że nie będę czekał. Będę żył chwilą obecną i wypełnię ten czas miłością”.

W życiu małżeńskim i rodzinnym są sytuacje, od których chcielibyśmy uciec albo przetrwać, czekając na lepsze czasy. Ale każda z takich trudnych chwil, przeżyta świadomie, może stać się ważnym punktem naszego życia. Viktor Frankl, austriacki psychiatra, twórca logoterapii, przekonuje, że każda trudna sytuacja czy porażka może służyć naszemu dobru, jeśli potrafimy dostrzec w niej głębszy sens. Frankl, który m.in. dzięki sile ducha zdołał przetrwać koszmar obozu koncentracyjnego, pisze, że czynniki zewnętrzne w dużym stopniu nas determinują, ale nie pozbawiają wyboru, jak zachować się w danej sytuacji. To zależy już tylko od nas. Nasze okoliczności nie są, dzięki Bogu, tak tragiczne jak obóz lub więzienie, ale nieraz poddajemy się im, nie szukamy w nich sensu, nie mówiąc już o tym, by uczynić z każdej takiej sytuacji punkt albo chociaż maleńki punkcik zwrotny w naszym życiu.

Decyduję, że nie będę czekać. Będę żyć chwilą obecną i wypełnię ten czas miłością.

Wspomniany kard. Van Thuan napisał też: „Linia prosta składa się z milionów maleńkich punkcików. Podobnie życie składa się z sekund i minut połączonych w jedną całość. Jeżeli każdy pojedynczy punkt zostanie postawiony prawidłowo, wówczas linia będzie prosta. Jeśli każda minuta zostanie przeżyta dobrze, wówczas życie będzie święte”. Dziecko, które marudzi i przeszkadza, egoistyczny mąż, czepialska żona, korek na drodze, paskudna pogoda, kłopoty finansowe… i wiele innych okoliczności, których nie zmienimy, ale dzięki którym sami możemy zmienić się na lepsze. Opanowanie czy złe emocje? Litania pretensji czy cierpliwa rozmowa? Miły uśmiech czy ironiczne skrzywienie? To jest przestrzeń naszej wewnętrznej wolności, gdzie tylko od nas zależy, czy zmarnujemy tę chwilę, czy potrafimy „wypełnić ją miłością” i dobrze postawić kolejny punkt na linii naszego życia.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Poglądy a osądy

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Nie rozumiem, jak można być katolikiem i opowiadać się za partią, która ma za podstawę głosowanie za aborcją. Od czasu do czasu wchodzę w dyskusję z tymi ludźmi, bo przecież skazują się na piekło, będąc za zabijaniem dzieci. Według mnie to sprawa już nie tylko rozumności w wierze, ale zwyczajnej ludzkiej uczciwości. Ci ludzie są nieuczciwi.



Każdy człowiek ma prawo do swoich poglądów. Nawet kiedy błądzi. To konsekwencja wolnej woli, jaką Bóg dał swojemu stworzeniu. Odpowiedzialność moralną ponosi natomiast, gdy zaczyna swoje poglądy głosić i wcielać w życie. Powinno być to dobre i użyteczne. Czasem nawet ujawnianie prawdy o kimś może być niepotrzebne. Zwłaszcza jeśli nie będzie to tylko ocena sytuacji, faktów, ale osąd konkretnego człowieka albo uogólniony osąd grupy ludzi. I tak np. trzeba jasno uznać, że zgoda na aborcję jest granicą, której nie wolno przekraczać katolikowi. Pana publiczne przyznawanie się, że „ja jestem za życiem”, to bardzo potrzebne zachowanie apostolskie, odwodzące od drogi potępienia. Natomiast ogłaszanie, że ludzie głosujący za partią popierającą aborcję są jacyś tam, zazwyczaj ich nie przekona, lecz raczej zmobilizuje do okopania się i ataków na przeciwną stronę. Bardzo rzadko daje komuś do myślenia.

Warto pamiętać, że Bóg kocha wszystkich. Tak prawaków, jak i lewaków. To są dzieci Boże. Bóg zna czas i sposób, żeby potrząsnąć każdym sumieniem. On wie, jak w błyskawicy objawienia dać zagubionym poznać prawdę, że Ojciec niebieski zapłacił za nich wielką cenę. Dał Syna swojego jednorodzonego. A Jezus na krzyżu wydał miłosierny sąd: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią”. Krew Boga to nadzieja także dla błądzących i grzeszników, więc nie uprzedzajmy wyroków Bożych. Cieszmy się, że Bóg jest tak dobry i miłosierny. W świętej liturgii bijmy się w piersi: „moja wina” – a nie w piersi bliźniego. „Nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni. Jaką miarą wy mierzycie, taką wam odmierzą” – uczy nas Mistrz. Jeśli nie jesteśmy pewni, czy dobrze upominamy drugiego człowieka, to lepiej nic nie mówić. Zostawmy Bogu wewnętrzną ocenę, a przyjmijmy Boże wezwanie: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych”. Dobrze im czyńmy. Módlmy się za nich, pomagajmy im w potrzebie.

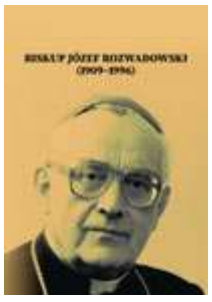
Róbmy wszystko, aby ludzie uciekali się do Boga, ale nie uciekali od Boga. Uczmy ludzi wołać do Boga z nadzieją. Przybliżajmy ludziom radosną nowinę. Niech patrzą z miłością na Pana obecnego w Biblii i Eucharystii. Dzielmy się prawdą, ale najpierw tą, że Jezus nas nie potępił i mamy szansę szczęścia na wieki.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

RECENZJE

Obrońca Kościoła

Publikacja stanowi dogłębną historyczno-pastoralną analizę życia i posługi bp. Józefa Rozwadowskiego (1909–1996), ordynariusza diecezji łódzkiej w latach 1968–1986. Książka, oparta na dotychczas nieprzebadanych zasobach archiwalnych Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi, Krakowie i Warszawie, ukazuje go jako „niezłomnego obrońcę Kościoła katolickiego i wolności religijnej”. Autor przedstawia duszpasterską działalność bp. Rozwadowskiego w realiach PRL, widzianą przez pryzmat dokumentów wytworzonych przez Służbę Bezpieczeństwa. Publikacja jest świadectwem, że dzięki postawie jego i innych pasterzy Kościół katolicki w Polsce stał się ostoją wolności politycznej dla narodu w czasach zniewolenia. Książka dostępna jest w formacie elektronicznym na stronie Muzeum Niepodległości w Warszawie muzn.pl, zakładka Publikacje.



Ks. Jarosław Nowak, „Biskup Józef Rozwadowski (1909–1996). Niezłomny obrońca Kościoła katolickiego i wolności religijnej”, Wydawnictwo Naukowe UKSW, Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, Warszawa 2025, 366 s.

Fenomen ojca Góry

Duszpasterz akademicki i inicjator spotkań młodzieżowych na Lednicy to postać niezwykła. Jego bogata i barwna osobowość w połączeniu z licznymi talentami sprawiały, że porywał tłumy. Kapłaństwo ukształtowało jego sylwetkę i pozwoliło mu zrealizować własne pasje. Czerpiąc pełnymi garściami z Biblii i kultury, potrafił przekuwać dobre natchnienia na skuteczne duszpasterstwo. Jan Góra OP zostawił po sobie pokaźną spuściznę, tak w wymiarze duchowym, jak i intelektualnym, artystycznym, materialnym oraz społecznym. Jego dzieła i relacje, które zbudował, połączyły tysiące ludzi i przetrwały próbę czasu. Autorzy zbioru wydanego nakładem Wydawnictwa W drodze podejmują refleksję nad dorobkiem duszpasterskim, literackim i wychowawczym dominikanina, artysty i sługi Słowa. Publikacja jest pokłosiem sesji naukowej zorganizowanej w UAM we wrześniu 2019 r. przez środowiska związane intelektualnie z osobą dominikanina.



„Osoba i dzieło. Ojciec Jan Góra OP (1948–2015)”, praca zbiorowa, W drodze, Poznań 2025, 144 s.



Bazylika św. Franciszka w Asyżu

fot. ks. Henryk Zieliński

Kościół AD 2026

Wojciech Świątkiewicz

Najważniejszymi wydarzeniami w Kościele w roku 2026 będzie 800. rocznica śmierci św. Franciszka z Asyżu i wdrażanie postanowień synodu o synodalności. W Polsce nacisk będzie położony na katechezę, także dorosłych.

Dobiega kresu Rok Jubileuszowy Odkupienia, zwołany przez papieża Franciszka. Zakończy się on w uroczystość Objawienia Pańskiego, 6 stycznia. W Rzymie i w diecezjach na całym świecie biskupi, księża i świeccy włączą się w realizację postanowień rozpoczętego przez papieża Franciszka synodu, stosując się do dokumentu „Ścieżki dla fazy realizacyjnej synodu 2025–2028”. To przygotowanie do przewidzianej na lata 2027/2028 ewaluacji, której zwieńczeniem będzie zgromadzenie ogólne synodu biskupów w październiku 2028 r.

Po wizytach w Turcji i Libanie na papieża Leona XIV czekają liczne kraje, których szefowie państw i miejscowe episkopaty już go zaprosiły. – Jeśli chodzi o podróże, to nic nie jest jeszcze pewne, ale mam nadzieję, że uda mi się wybrać do Afryki, aby odwiedzić miejsca związane ze św. Augustynem, ale także po to, aby kontynuować dialog między światem chrześcijańskim a światem muzułmańskim – powiedział Leon XIV w rozmowie z dziennikarzami na pokładzie samolotu wracającego z Libanu do Rzymu. Papież wyraził też pragnienie odwiedzenia Ameryki Łacińskiej. – Bardzo chciałbym odwiedzić Amerykę Łacińską, Argentynę i Urugwaj. Myślę, że Peru również mnie przyjmie, a jeśli pojadę do Peru, to również do wielu sąsiednich krajów – dodał.

Spotkania ze świętymi

Światowy wymiar będą miały uroczystości związane z 800. rocznicą śmierci św. Franciszka z Asyżu. Po raz pierwszy doczesne szczątki świętego zostaną przeniesione z grobowca w krypcie i umieszczone w podziemiach bazyliki, u stóp ołtarza papieskiego. Wierni będą się mogli modlić przed relikwiami tylko przez miesiąc: od 22 lutego do 22 marca. Jest niemal pewne, że w związku z tym jubileuszem Leon XIV odwiedzi Asyż. Być może dojdzie tam do spotkania przedstawicieli religii chrześcijańskich i religii świata, podobnego do tego, które w 1986 r. zwołał do Asyżu św. Jan Paweł II. Franciszek był zresztą ulubionym świętym papieża Polaka. „Ty, który przybliżyłeś Chrystusa twojej epoce, pomóż nam przybliżyć Chrystusa naszej epoce, naszym trudnym i krytycznym czasom” – modlił się Jan Paweł II

podczas pielgrzymki do Asyżu 3 lutego 1978 r.

Inną świętą, którą Kościół wspominać będzie na całym świecie, jest Katarzyna Labouré, szarytka i mistyczka, która doświadczała objawień Matki Bożej w 1830 r. w Paryżu. W tym roku, 31 grudnia przypada 150. rocznica śmierci apostołki Cudownego Medalika. Ta skromna zakonnica niemal całe życie posługiwała w przytułku dla ubogich.

Uczniowie i misjonarze

W Kościele w Polsce program duszpasterski będzie przebiegał pod hasłem „Uczniowie-misjonarze". Hasło to nawiązuje do tytułu ostatniej części dokumentu końcowego Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów. Jak mówił w listopadzie na konferencji prasowej bp Andrzej Czaja, przewodniczący Komisji Duszpasterstwa Konferencji Episkopatu Polski, program „będzie skoncentrowany na problematyce formacji chrześcijańskiej integralnie i wielowymiarowo rozumianej". Ma on pomóc Kościołowi w naszym kraju w odnowieniu i zdynamizowaniu szeroko rozumianej formacji. Ważnym zagadnieniem, przed którym stoi Kościół w Polsce, jest odnowa parafii. Chodzi o odnowienie ducha wspólnoty i misyjności. Parafia powinna być miejscem spotkania, dialogu i wzajemnej troski, a także szkołą współodpowiedzialności za Kościół.

W Polsce dobiega końca nowenna przed jubileuszem 200-lecia założenia przez bł. Paulinę Jaricot Żywego Różańca. Ostatni rok nowenny przebiega pod hasłem „Różaniec modlitwą o Boże Miłosierdzie". W Krakowie 6 czerwca przewidywana jest beatyfikacja dziewięciu polskich salezjanów, którzy zginęli z rak Niemców podczas II wojny światowej w obozach koncentracyjnych Auschwitz i w Dachau. Sprawa dotyczy księży Jana Świerca, Ignacego Antonowicza, Ignacego Dobiasza, Karola Goldy, Franciszka Harazima, Ludwika Mroczka, Włodzimierza Szembeka, Kazimierza Wojciechowskiego i Franciszka Miśka.

Jeden duch, jedna nadzieja

Tegoroczny styczniowy Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan przebiegać będzie pod hasłem „Jedno ciało. Jeden duch. Jedna nadzieja". 6 stycznia mija setna rocznica założenia przez służebnicę Bożą Wincentę Jaroszewską Zgromadzenia Sióstr Benedyktynek Samarytanek Krzyża Chrystusowego. Ich charyzmatem jest wielbienie sprawiedliwości Bożej przez ekspiacyjną modlitwę i pracę wśród osób niepełnosprawnych intelektualnie. Z kolei siostry benedyktynki miłości 24 września będą wspominać setną rocznicę śmierci ich założycielki bł. Kolumby Gabriel. W tym roku przypada też 150. rocznica urodzin bł. Elżbiety Róży Czackiej, założycielki i pierwszej przełożonej generalnej Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża.

Po raz pierwszy doczesne szczątki św. Franciszka zostaną przeniesione z grobowca w krypcie do podziemi bazyliki w Asyżu.

Zapewne parafie w naszym kraju, zwłaszcza te prowadzone przez franciszkanów, włączą się w obchody wspomnianej rocznicy franciszkowej, która przypada 3 października.

W diecezjach

Archidiecezje warszawska i gnieźnieńska oraz diecezje warszawsko-praska i łomżyńska będą obchodzić 125. rocznicę urodzin bł. Stefana Wyszyńskiego, niezłomnego prymasa Polski. Kościół krakowski uczci 75. rocznicę śmierci księcia kard. Adama Sapiehy, jednego z najwybitniejszych hierarchów Kościoła w Polsce, metropolity krakowskiego, kawalera Orderu Orła Białego. Archidiecezja przemyska będzie wspominać 50. rocznicę śmierci służebnicy Bożej Anny Pauliny Janke, pedagoga, która brała udział w tajnym nauczaniu, a po wojnie była nauczycielką szkół średnich w Jarosławiu. Diecezja bielsko-żywiecka wspominać będzie 450. rocznicę urodzin św. Jana Sarkandra, patrona diecezji, a także orędownika penitentów. Z kolei diecezja radomska wspominać będzie bp. Jana Chrapka, którego 25. rocznica śmierci przypada 18 października.

Księża zmartwychwstańcy świętować będą 11 września setną rocznicę śmierci czcigodnego sługi Bożego ks. Pawła Smolikowskiego, generała zakonu, historyka i pisarza ascetycznego. Z kolei 25 kwietnia minie setna rocznica śmierci nieco zapomnianego sługi Bożego ks. Wojciecha Marii Baudissa, jezuity, odnowiciela zakonu bazylianów, wychowawcy służebniczek starowiejskich. Mawiał on, że ma trzy matki: święty Kościół katolicki, Maryję i Towarzystwo Jezusowe.

Inne jubileusze

Jubileusz 250. rocznicy koronacji wizerunku Matki Bożej Łaskawej obchodzić będzie diecezja zamojsko-lubaczowska. To do niej obraz trafił ze Lwowa, gdzie koronował go 12 maja 1776 r. abp Wacław Sierakowski, a rekoronował w 1983 r. św. Jan Paweł II. Dwa sanktuaria maryjne obchodzić będą 50-lecie koronacji wizerunków Maryi: Matki Bożej Bolesnej Patronki Ziemi Dobrzyńskiej w Oborach i Matki Bożej Pocieszenia w Biechowie. Oba koronował bł. Stefan Wyszyński.

Stulecie obchodzić będzie tygodnik katolicki „Niedziela". Pierwszy numer pisma ukazał się 4 kwietnia 1926 r. Założycielem pisma był biskup częstochowski Teodor Kubina.

Warto dodać, że w tym roku przypada też 200. rocznica urodzin Romualda Traugutta. Ten bohater narodowy, dyktator powstania styczniowego, głęboko wierzący katolik, został stracony przez władzę carską.

Patroni roku

Zgodnie z decyzją Sejmu RP patronami roku 2026 będą: Józef Maksymilian Ossoliński, bibliofil, powieściopisarz, poeta, twórca Ossolineum; Ignacy Daszyński, jeden z ojców niepodległości, marszałek sejmu; Józef Czapski, malarz, świadek zbrodni katyńskiej; Sergiusz Piasecki, pisarz; Stanisław Staszic, oświeceniowy pisarz i naukowiec; Mieczysław Fogg, piosenkarz. Patronem roku 2026 zostało też Polskie Radio.

Patronami wybranymi przez Senat RP będą: bł. Elżbieta Róża Czacka; Andrzej Wajda, reżyser; Jerzy Giedroyć, wydawca i publicysta, założyciel Instytutu Wydawniczego w Paryżu, redaktor paryskiej „Kultury". Senat ustanowił także Rok Miasta Gdyni oraz Rok Robotniczych Protestów Czerwca 1976 r.

Świat zmienił się ze wspólnoty, w której wszystko można było kupić, w taką, w której dostęp do surowców jest ograniczany z powodów politycznych. Tracą na znaczeniu usługi, wraca produkcja.

ren. To najrzadszy metal na Ziemi, topi się w temperaturze ponad 3 tys. stopni i jest elementem stopów, z których buduje się silniki rakietowe. Odpady, z których można go wyekstrahować, wydobywane są przez KGHM z rudami miedzi. Renu jest w tych skałach bardzo mało, ułamki gramów na tonę, ale odzyskiwanie się opłaca, bo kilogram kosztuje kilka tysięcy dolarów. Polska jest w pierwszej trójce wytwórców renu w świecie.



Polska pod ziemią

Robert Bogdański

Sytuacja narodów jest zdeterminowana przez miejsce, w jakim żyją. W opublikowanej ostatnio amerykańskiej narodowej strategii bezpieczeństwa zamieszczono znamienne zdanie: „Przyszłość należy do producentów". Amerykanie zorientowali się, że świat, w którym inni będą wydobywać surowce, przetwarzać je tanio i produkować wg ich projektów, aby oni mogli zarabiać na swoich pomysłach, należy do przeszłości. Chińskie ograniczenia na eksport pierwiastków ziem rzadkich, czyli minerałów niezbędnych do produkowania praktycznie wszystkich nowoczesnych sprzętów, jakie nam służą, wstrząsnęły światową gospodarką i sposobem myślenia. Polska też powinna bardziej patrzeć na to, nad czym ma całkowitą kontrolę. Czyli na to, co znajduje się pod ziemią.

Odzysk, nie wydobycie

Moim przewodnikiem po podziemnym świecie był naukowiec i praktyk z krakowskiej AGH, dr inż. Bartosz Papiernik, specjalizujący się w surowcach energetycznych. Zacząłem od pytania o pierwiastki ziem rzadkich – i tu odpowiedź była zaskakująca. Mamy szansę na wydobycie niektórych z nich, ale nie tak, jak moglibyśmy to sobie wyobrażać, czyli w kopalniach. Najcenniejsze surowce znajdują się w odpadach. Tak jest z niezwykłym metalem o nazwie

KGHM, najbardziej znany z produkcji miedzi, ale także srebra i złota, jest właścicielem największego w Europie składowiska odpadów, czyli jeziora Żelazny Most, które ma pojemność prawie miliarda m^3. Być może kiedyś stanie się ono swego rodzaju kopalnią rzadkich minerałów. Na razie jest to nieopłacalne, ale ceny na światowych rynkach ciągle idą w górę i nic nie wskazuje na to, aby miało być inaczej.

Jest jeszcze jeden pierwiastek, który choć nie jest rzadki, to jednak nie sposób sobie wyobrazić bez niego współczesnego życia. To lit, niezbędny do produkcji wydajnych baterii zasilających praktycznie wszystko, od smartfonów po samochody. Mój przewodnik mówi, że nasze złoża są co prawda bardzo niewielkie, ale mamy za to dużo silnie zasolonych wód podziemnych, z których można lit odzyskiwać. I znowu okazuje się, że cenny surowiec można uzyskać nie przez zbudowanie kopalni, a przez wykorzystanie czegoś, co jest przy innych procesach odpadem. Chodzi o solanki, które są zwykle dużym problemem środowiskowym przy wydobywaniu gazu, ropy czy węgla. Odzyskanie z tych wód litu może być bardzo opłacalną operacją.

Widząc moje zdziwienie, dr Papiernik uśmiecha się i dorzuca jeszcze jedno: oto klasyczne wydobycie siarki, które zawsze kojarzyliśmy z kopalniami pod Tarnobrzegiem, jest w ostatnim czasie coraz silniej uzupełniane odzyskiwaniem siarki z siarkowodoru, który występuje przy złożach węglowodorów. Skala produkcji jest oczywiście mniejsza, ale to kolejny pierwiastek, który zamiast wydobywać – odzyskuje się.

Następne moje pytanie dotyczy uranu. W czasach PRL wydobywano go nieco na Dolnym Śląsku i cała produkcja szła do Związku Radzieckiego. Ostatnio wznowiono poszukiwania uranu i w 2024 r. należąca do Agencji Rozwoju Przemysłu spółka Industria ogłosiła, że znalazła złoże w Górach Świętokrzyskich. Czy będzie się nadawało do eksploatacji? To wielkie pytanie.

Wreszcie tradycyjny polski surowiec kopalny, czyli węgiel. Mój rozmówca ucina rozmowę stwierdzeniem, że przy obecnej polityce klimatycznej wydobycie węgla będzie w naszym kraju nieopłacalne, choć mamy w wielu złożach dobry i kaloryczny węgiel koksowy. To jednak obecnie bardziej problem polityczny niż geologiczny.

Głęboki problem

Problemem geologicznym jest natomiast twór o nazwie podłoże Karpat. Jest to stosunkowo płaska płyta, położona mniej więcej 8–11 km pod powierzchnią ziemi. Na niej leżą silnie pofałdowane Karpaty. Tam wła-



Żelazny Most – zbiornik-składowisko odpadów poflotacyjnych KGHM

fot. Krzysztof Ziarnek, Kenraiz/Wikipedia

śnie, w podłożu, mogą znajdować się ogromne złoża gazu, a zapewne i ropy. W dodatku byłby to gaz o wysokiej jakości, bo bardzo gęsty, kaloryczny, skompresowany przez ogromne ciśnienie, jakie panuje na takiej głębokości. Dr Papiernik wyjaśnia, że przeciętnie ciśnienie rośnie o 10 atmosfer na kilometr głębokości, więc złoże w podłożu Karpat miałoby ciśnienie ok. tysiąca atmosfer.

Czemu tego dotychczas nie sprawdzono, skoro gaz jest dla Polski surowcem strategicznym? Wyjaśnienie jest proste: gdy mamy do czynienia z tak wielkimi pofałdowaniami jak w przypadku Karpat, nieinwazyjne metody mapowania wnętrza Ziemi, czyli metody sejsmiczne – coś w rodzaju gigantycznego USG – zawodzą. Metody te opierają się na analizie odbicia fal w różnych rodzajach materiału skalnego, ale gdy jest on ułożony w sposób tak skomplikowany jak w Karpatach, mapa obszarów na głębokości powyżej 3 km staje się tak niejasna, że nie można z niej korzystać. A interesujące nas miejsca są położone dwa, trzy razy głębiej. Trzeba więc wiercić.

Tyle że wiercenie na taką głębokość jest sportem ekstremalnym i bardzo drogim. Jeden trzykilometrowy odwiert może kosztować ok. 100 mln zł. Najniżej udało się do tej pory zejść na prawie 7 km i tam skała okazała się za twarda – mówi dr Papiernik. To stwierdzenie budzi mój sprzeciw: jak to – za twarda? Czy tam na dole są jakieś specjalne skały? Naukowiec odpowiada, że skały są takie same, ale ciśnienie i temperatura sprawiają, że szybko niszczą się wiertła. Jeżeli przez dobę udaje się zejść o 20 cm i potem trzeba wiertło wyciągnąć i wymienić, to całość przestaje się opłacać. Więc to ogromne złoże gazu, które być może znajduje się gdzieś bardzo głęboko pod którąś z malowniczych karpackich wsi, o ile istnieje, czeka na swojego odkrywcę.

Polska jest w pierwszej trójce wytwórców renu, najrzadszego metalu w świecie.

Gdzie wobec tego jeszcze warto szukać, skoro wszystkiego nie wiemy? Mój rozmówca wskazuje na obszary występowania bardzo starych skał, z okresu prekambryjskiego, czyli starszych niż pół miliarda lat. To w Polsce Warmia, Mazury i Podlasie. Tam mogą występować rudy żelaza, wolfram, tytan, lit. Czy coś znajdziemy? Na to pytanie nie ma sensownej odpowiedzi, ale jeżeli szukać, to raczej tam.

Gorące zasoby

Bardzo ważnym zasobem Polski jest gorąca woda. To paradoks, że na powierzchni mamy z wodą problemy, a na głębokości kilometra i więcej znajduje się mnóstwo złóż wód o wysokich temperaturach. To nie jest tak – wskazuje dr Papiernik – jak sądzą niektórzy, że to nam całkowicie rozwiąże problem ogrzewania w domach, bo jest ona za chłodna, by ją przesyłać na większe odległości; ma na ogół ok. 50–90 stopni. Z jednego odwiertu można zasilać osiedla odległe najwyżej o kilka kilometrów. Nie da się też z niej produkować prądu. Szacuje się więc, że wody termalne mogą w Polsce dać ok. 4 proc. całkowitej energii. Nie jest to może imponujący wskaźnik, ale w miastach takich jak Łódź, Poznań czy Toruń może to być ponad 50 proc., czyli naprawdę dużo.

Mój rozmówca dodaje, że istnieje jeszcze jeden ważny podziemny zasób: temperatura. W geotermii – mówi dr Papiernik – temperatura wody bywa raz wyższa, raz niższa, zależy, jak się trafi. Ale na pewnych głębokościach znajdują się skały, które są gorące. Jeżeli się do nich dowiercić i następnie w tym górotworze wykonać szereg poziomych przetok, wówczas będzie można wtłoczyć wodę i ogrzać ją, a następnie wykorzystać na górze i znowu wtłoczyć pod ziemię. Będzie to taka geotermia z własną wodą. Już trwają eksperymenty. Być może to dobry sposób na ogrzewanie w miejscach, gdzie nie występują wody termalne.

Mój rozmówca jest zdania, że pod względem geologii Polska ma przed sobą dobrą przyszłość, a na wiele kopalin jeszcze nie nadszedł czas. Choćby taki gaz łupkowy, który półtorej dekady temu rozpalił wyobraźnię Polaków, a było go mniej niż oczekiwano i dodatkowo padł ofiarą niestabilnej polityki koncesyjnej. Efektem było to, że nadal nie wiemy na pewno, co można wydobyć. Być może jednak, przewiduje dr Papiernik, gdy zacznie się kończyć gaz wydobywany z tradycyjnych odwiertów, wrócimy do tej metody. Tak może być z wieloma innymi surowcami.

Autor jest publicystą, pracował w TVP, Polskim Radiu, był prezesem PAP



redakcja@idziemy.com.pl



fot. Freepik

Jedno ciało

ks. Robert Wielądek

Obrona monogamii nie jest obroną abstrakcyjnego modelu, lecz obroną nadziei, że człowiek jest zdolny do miłości większej niż on sam.

Nowa nota doktrynalna Dykasterii Nauki Wiary *Una caro. Elogio della monogamia* („Jedno ciało. Pochwała monogamii") nie jest po prostu kolejnym dokumentem „o małżeństwie". To spokojna, ale potężna *summa* – zbudowana z Biblii, Ojców Kościoła, klasycznej myśli scholastycznej (zwłaszcza św. Tomasza z Akwinu), personalizmu, teologii Wschodu (szczególnie współczesnych teologów prawosławnych, takich jak Zizioulas i Yannaras), filozofii nowożytnej, nauczania papieży od Piusa XI do Leona XIV i… poezji. A jednak całość pozostaje zaskakująco harmonijna, jakby różne wieki i tradycje od początku prowadziły jeden dialog. Z tradycji został wydobyty jej najgłębszy sens: spojrzenie na monogamię – zakorzenione w biblijnym „będą dwoje jednym ciałem" – nie jako obowiązek, lecz jako drogę do odkrycia, kim naprawdę jest osoba kochająca i kochana.

Współczesnemu czytelnikowi może się jednak wydawać, że temat monogamii jest nie na czasie. Tymczasem nota okazuje się dokumentem niezwykle aktualnym – nie jako reakcja paniczna, ale jako odważne, mądre i pozytywne przypomnienie, że jedność dwojga nie jest archaizmem, lecz odpowiada najgłębszemu pragnieniu ludzkiego serca. Monogamia, choć dziś często kontestowana, pozostaje kluczowym tematem antropologii. Nie jest normą narzuconą z zewnątrz, lecz intuicją wpisaną w ludzkie serce: pragnieniem miłości trwałej, zdolnej unieść czas i kryzysy oraz stworzyć przestrzeń bezpieczeństwa i pełnego przyjęcia.

Dar z siebie

Dokument świadomie sięga do myśli filozoficznej Karola Wojtyły. Kategorie osoby, daru z siebie i miłości jako cnoty pozwalają opisać małżeństwo nie jako normę narzuconą z zewnątrz, lecz jako relację, w której wolność i wierność wzajemnie się zakładają. Ta personalistyczna intuicja nie pozostaje w sferze akademickiej refleksji, ale staje się osią papieskiego nauczania św. Jana Pawła II o małżeństwie i rodzinie.

Punktem wyjścia tej personalistycznej wizji jest proste, ale wymagające zdanie: człowiek nigdy nie może być użyty jako środek, nawet w imię „miłości". Tam, gdzie ktoś staje się tylko narzędziem zaspokojenia, monogamia rozpada się, nawet jeśli związek jest

formalnie „wyłączny”. Wojtyła idzie pod prąd zarówno współczesnemu hedonizmowi, jak i dawnemu purytanizmowi. Z jednej strony zdecydowanie odrzuca manichejską nieufność wobec seksualności; z drugiej – demaskuje kulturę użycia, w której ciało drugiego staje się materiałem do konsumpcji. Małżeństwo, ujęte w kategoriach „daru z siebie” i „współ-podmiotowości”, jawi się jako przestrzeń, w której pragnienie, czułość i pożądanie są podniesione do godności miłości osoby.

Dokument z dużym wyczuciem pokazuje, że ta personalistyczna intuicja Wojtyły nie pozostała w sferze akademickiej, ale stała się osią jego papieskiego nauczania. Gdy św. Jan Paweł II mówi o małżeństwie jako o „głębokiej wspólnocie życia i miłości”, gdy podkreśla, że ciało ma „znaczenie oblubieńcze”, a akt małżeński jest „językiem przymierza”, w tle pracuje jego wcześniejsza filozofia. To dlatego dokument może powiedzieć, że monogamia jest „przejawem porządku personalistycznego” – nie tylko normą moralną, ale logiką miłości zgodną z prawdą o osobie.

Dokument wraca do jednej, zaskakująco prostej myśli: jedność małżeńska nie jest stanem, ale drogą.

Wzajemna przynależność

Na tym tle ciekawie wybrzmiewa także linia ciągłości między św. Janem Pawłem II, Benedyktem XVI i Franciszkiem. Benedykt, wychodząc od analizy erosu, wskazuje, że miłość w swej naturze zmierza ku wyłączności i trwałości: „tylko ta jedna, na zawsze”. Franciszek z kolei w *Amoris laetitia* bierze na warsztat konkret: codzienność małżeństwa, cierpliwość, przebaczenie, czułość, umiejętność zaczynania od nowa. Dokument, który analizujemy, świadomie zestawia te trzy głosy: Wojtyłę – filozofa i papieża, Benedykta – teologa miłości, i Franciszka – pastoralistę. W ten sposób monogamia przestaje być ideologicznym hasłem, a staje się opowieścią o drodze, jaką Kościół przeszedł, ucząc się mówić o małżeństwie coraz bardziej w kategoriach osoby i relacji.

Interesujący jest także wątek „wzajemnej przynależności”. Tekst nie boi się tego słowa, ale oczyszcza je z toksycznych naleciałości. Przynależeć – to nie znaczy „posiadać” czy „kontrolować”. Raczej: wyrzec się złudzenia absolutnej autonomii, by wypowiedzieć wobec konkretnej osoby zdanie: „chcę, abyś nie był(a) sam(a); od dziś moje życie jest związane z twoim”. Dokument pokazuje tu realizm Franciszka: wierność to nie jest uczucie, ale codziennie odnawiana decyzja. A jednocześnie – właśnie ta decyzja chroni przestrzeń wolności i intymności, której nie da się udostępnić „wszystkim po trochu”, nie tracąc po drodze siebie.

Bardzo mocnym akcentem jest refleksja nad granicami. Tekst ma odwagę powiedzieć: istnieje w człowieku taki obszar, do którego nie ma dostępu nikt poza Bogiem. Nawet współmałżonek nie ma prawa rościć sobie tytułu do „najgłębszej intymności” drugiego. Monogamia, rozumiana personalistycznie, stoi po stronie wolności: ratuje przed przemocą, przed subtelnym zawłaszczeniem, przed „duchowym duszeniem” w imię rzekomej miłości. Paradoksalnie więc właśnie jedność „na zawsze” wymaga wielkiej delikatności wobec tajemnicy osoby.

Dokument nie zapomina również o wymiarze płodności. Po pierwsze – broni małżeństw, które nie mogą mieć dzieci: ich jedność nie traci przez to ani sensu, ani godności. Po drugie – przypomina o innych wymiarach płodności: przyjęciu dzieci, które pojawią się w życiu pary „z zewnątrz”, trosce o wspólnotę, otwarciu na ubogich. Wyłączna miłość dwojga nie może zamknąć się w sobie; przeciwnie, dopiero wtedy staje się naprawdę sobą, gdy rodzi różne formy daru dla innych.

Ikona przymierza

W tle całej tej refleksji pobrzmiewa jeszcze jedna, ważna myśl: monogamia jest proroctwem. W świecie, który przyspiesza, który boi się zobowiązań, który ucieka w tymczasowość, dwoje ludzi, składających sobie przysięgę „na zawsze”, jest znakiem czegoś większego. Sam dokument mówi wprost: pragnienie miłości, która nie przemija, jest w istocie pragnieniem Boga – jedynej miłości, która nie ma końca. Małżeństwo, przeżywane w prawdzie, staje się więc nie tylko drogą dwojga, ale także „ikoną” przymierza Boga z człowiekiem.

Można powiedzieć, że w ten sposób tekst buduje potrójny obraz monogamii. Po pierwsze – jako drogi człowieka: ciągłej nauki wychodzenia z siebie, przebaczania, dojrzewania. Po drugie – jako drogi Kościoła: coraz pełniejszego rozumienia małżeństwa w świetle osoby i daru z siebie, w dialogu z filozofią i kulturą. Po trzecie – jako znaku Boga: delikatnej, wiernej obecności, która nie rezygnuje, nawet kiedy miłość przechodzi przez noc.

Ostatecznie dokument wraca do jednej, zaskakująco prostej myśli: jedność małżeńska nie jest stanem, ale drogą. „To, co lepsze – pisze autor – jest tym, co dopiero dojrzewa”. Monogamia nie jest więc nagrodą dla idealnych, ale drogą dla kruchych. Dla ludzi, którzy upadają, ale wracają; którzy ranią, ale uczą się przepraszać; którzy nie zawsze rozumieją, ale chcą iść razem. W tym sensie obrona monogamii nie jest obroną abstrakcyjnego modelu, lecz obroną nadziei, że człowiek jest zdolny do miłości większej niż on sam.

Nic dziwnego, że dokument kończy się słowem poety. Gdy milkną argumenty biblijne, filozoficzne i teologiczne, pozostaje to, co najgłębsze w człowieku – czyste zdumienie. Najpełniej wyraża go ten przejmujący obraz:

Zszedłem miliony schodów,
podając ci ramię,
nie dlatego, że z czworgiem oczu
może lepiej się widzi.
Zszedłem je z tobą, bo wiedziałem,
że jedynymi prawdziwymi źrenica mi
były twoje.

W tych słowach kryje się cała prawda monogamii: dwoje ludzi, którzy stają się darem, drogą, domem – i w tym właśnie odbija się oblicze Boga.

Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, doktorem teologii pastoralnej, dyrektorem Krajowego Ośrodka Duszpasterstwa Rodzin KEP, diecezjalnym duszpasterzem rodzin, misjonarzem miłosierdzia



redakcja@idziemy.com.pl



fot. Cathopic/domena publiczna

OD TRADYCJI DO RELACJI

Pismo Święte mówi o Mądrości, która „rozbiła swój namiot” w Izraelu, tam znalazła swoje miejsce. Tego samego wyrażenia używa św. Jan w Prologu swojej Ewangelii. Od tej pory Słowo przychodzi do nas nie jako zapis, lecz jako żywa Osoba – Jezus Chrystus. Taki jest nasz Bóg: bogaty w miłość.

Umiłowany uczeń, św. Jan Ewangelista, pokazuje drogę, jak upodobnić się do Jezusa. Pisze o tych, którzy narodzili się do wiary „z krwi, z żądzy ciała i z woli męża”. Takie narodziny są fałszywe – nie prowadzą do życia.

Narodziny „z krwi” oznaczają wiarę odziedziczoną jedynie po rodzicach i przodkach. Ktoś został ochrzczony, wychowany w wierze, żyje w kraju o chrześcijańskiej tradycji – więc uważa się za wierzącego. Taka wiara bywa wygodna, bo nic nie kosztuje. Jest bardziej elementem kultury niż osobistą relacją z Bogiem. Tymczasem Ewangelia wzywa do decyzji: nie wystarczy wierzyć „bo tak było zawsze”. Wiara musi stać się osobistym wyborem i odpowiedzią serca.

Inny rodzaj fałszywych narodzin to wiara „z żądzy ciała”. Rodzi się ona z emocji, chwilowego uniesienia, potrzeby pocieszenia albo duchowej ciekawości. Człowiek sięga po Pana Boga wtedy, gdy czegoś mu brakuje, gdy przeżywa kryzys albo gdy po prostu ma na to ochotę. Kiedy emocje mijają, znika również zaangażowanie. Taka wiara jest niestała, uzależniona od nastroju i okoliczności, a nie od wierności i zaufania.

Święty Jan prowadzi nas dalej i pokazuje, że prawdziwa wiara rodzi się tylko z Boga. Nie jest owocem tradycji, emocji ani ludzkich kalkulacji, lecz darem łaski. Człowiek może ją jedynie przyjąć – otwierając serce, pozwalając Bogu działać i przemieniać swoje życie. Dopiero takie narodzenie czyni nas dziećmi Bożymi i upodabnia do Jezusa, który nie przyszedł, aby zaspokajać nasze zachcianki, lecz aby dać nam życie w pełni. Idziemy od tradycji do relacji.

ks. Kamil Falkowski
Kapłan archidiecezji warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

II NIEDZIELA PO NARODZENIU PAŃSKIM

4 stycznia 2026

Czytanie z Mądrości Syracha
24, 1-2. 8-12
Mądrość wychwala sama siebie, chlubi się pośród swego ludu. Otwiera usta na zgromadzeniu Najwyższego i chlubi się przed Jego potęgą. Wtedy przykazał mi Stwórca wszystkiego, Ten, co mnie stworzył, wyznaczył mi mieszkanie i rzekł: „W Jakubie rozbij namiot i w Izraelu obejmij dziedzictwo”. Przed wiekami, na samym początku mnie stworzył i już nigdy istnieć nie przestanę. W świętym przybytku, w Jego obecności, zaczęłam pełnić służbę i przez to na Syjonie mocno stanęłam. Podobnie w mieście umiłowanym dał mi odpoczynek, w Jeruzalem jest moja władza. Zapuściłam korzenie w sławnym narodzie, w posiadłości Pana, w Jego dziedzictwie.

Psalm responsoryjny
147B, 12-15 19-20

Refren: Słowo Wcielone wśród nas zamieszkało.

Chwal Jeruzalem, Pana,
wysławiaj twego Boga, Syjonie!
Umacnia bowiem zawory bram twoich
i błogosławi synom twoim w tobie.

Zapewnia pokój twoim granicom
i wyborną pszenicą ciebie darzy.
Zsyła na ziemię swoje polecenia,
a szybko mknie Jego słowo.

Oznajmił swoje słowo Jakubowi,
Izraelowi ustawy swe i wyroki.
Nie uczynił tego dla innych narodów,
nie oznajmił im swoich wyroków.

Czytanie z Listu Świętego Pawła Apostoła do Efezjan
1, 3-6. 15-18
Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego, Jezusa Chrystusa; On napełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich – w Chrystusie. W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów poprzez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli, ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył nas w Umiłowanym. Przeto i ja, usłyszawszy o waszej wierze w Pana Jezusa i o miłości względem wszystkich świętych, nie zaprzestaję dziękczynienia, wspominając was w moich modlitwach. Proszę w nich, aby Bóg Pana naszego, Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam ducha mądrości i objawienia w głębszym poznawaniu Jego samego. Niech da wam światłe oczy serca, byście wiedzieli, czym jest nadzieja, do której On wzywa, czym bogactwo chwały Jego dziedzictwa wśród świętych.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Chrystus został ogłoszony narodom,
znalazł wiarę w świecie, Jemu chwała na wieki.

Słowa Ewangelii według Świętego Jana
1, 1-18
Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, z tego, co się stało. W Nim było życie, a życie było światłością ludzi, a światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła. Pojawił się człowiek posłany przez Boga – Jan mu było na imię. Przyszedł on na świadectwo, aby zaświadczyć o światłości, by wszyscy uwierzyli przez niego. Nie był on światłością, lecz został posłany, aby zaświadczyć o światłości. Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi. Na świecie było Słowo, a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli. Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego – którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy. Jan daje o Nim świadectwo i głośno woła w słowach: „Ten był, o którym powiedziałem: Ten, który po mnie idzie, przewyższył mnie godnością, gdyż był wcześniej ode mnie". Z Jego pełności wszyscyśmy otrzymali – łaskę po łasce. Podczas gdy Prawo zostało dane za pośrednictwem Mojżesza, łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa. Boga nikt nigdy nie widział; ten Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, o Nim pouczył.



Kalendarium liturgiczne

Poniedziałek, 5 stycznia
Czytania mszalne: 1 J 3, 11-21; Ps 100, 2-5; J 1, 43-51
Wtorek, 6 stycznia
Uroczystość Objawienia Pańskiego
Czytania mszalne: Iz 60, 1-6; Ps 72, 1b-2. 7-8. 10-13; Ef 3, 2-3a. 5-6; Mt 2, 1-12
Środa, 7 stycznia
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Rajmunda z Penyafort, prezbitera
Czytania mszalne: 1 J 3, 22 – 4, 6; Ps 2, 7-8. 10-12a; Mt 4, 12-17. 23-25
Czwartek, 8 stycznia
Czytania mszalne: 1 J 4, 7-10; Ps 72, 1b-4b. 7-8; Mk 6, 34-44
Piątek, 9 stycznia
Czytania mszalne: 1 J 4, 11-18; Ps 72, 1b-2. 10-13; Mk 6, 45-52
Sobota, 10 stycznia
Czytania mszalne: 1 J 4, 19 – 5,4; Ps 72, 1b-2. 14-15bc. 17; Łk 4, 14-22a



fot. PAP/EPA/Angelo Carconi

Z nauczania papieża Leona XIV

Mieć nadzieję to rodzić

Jubileusz dobiega końca, ale nadzieja, którą dał nam Rok Jubileuszowy, się nie kończy: pozostaniemy pielgrzymami nadziei! Słyszeliśmy słowa św. Pawła: „W nadziei bowiem już jesteśmy zbawieni" (Rz 8,24). Kiedy jesteśmy pozbawieni nadziei, jesteśmy umarli; z nadzieją przychodzimy na świat. Nadzieja jest twórcza, rodząca. Jest bowiem cnotą teologalną, czyli mocą Bożą, i jako taka rodzi, nie zabija – sprawia, że [życie] rodzi się i się odradza. To jest prawdziwa moc. Moc, która grozi i zabija, nie jest siłą: jest przemocą, agresywnym strachem, złem, które niczego nie rodzi. Moc Boga sprawia, że [życie] się rodzi. Dlatego na koniec chciałbym wam powiedzieć: mieć nadzieję to rodzić.
Święty Paweł pisze do chrześcijan w Rzymie coś, co skłania do refleksji: „Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia" (Rz 8,22). To bardzo mocny obraz. Pomaga nam słuchać i zanieść w modlitwie krzyk ziemi i wołanie ubogich. „Całe" stworzenie jest krzykiem. Ale wielu możnych nie słyszy tego krzyku: bogactwo ziemi znajduje się w rękach bardzo nielicznych, w sposób niesprawiedliwy coraz bardziej skoncentrowane w rękach tych, którzy często nie chcą słuchać jęku ziemi i ubogich. Bóg przeznaczył dobra stworzenia dla wszystkich, aby wszyscy mieli w nich udział. Naszym zadaniem jest rodzić, a nie kraść. Jednak w wierze cierpienie ziemi i ubogich jest bólem rodzenia. Bóg zawsze rodzi, Bóg nadal stwarza, a my możemy rodzić wraz z Nim, w nadziei. Historia jest w rękach Boga i tych, którzy w Nim pokładają nadzieję. Nie ma jedynie tych, którzy kradną, są przede wszystkim ci, którzy rodzą.
Jeśli modlitwa chrześcijańska jest tak głęboko maryjna, to dlatego, że w Maryi z Nazaretu widzimy jedną z nas – tę, która rodzi. Bóg uczynił Ją płodną i przyszedł do nas z Jej rysami, tak jak każde dziecko jest podobne do matki. Jest Matką Boga i naszą Matką. „Nadziejo nasza" – śpiewamy w *Salve Regina*. Ona jest podobna do Syna, a Syn jest do Niej podobny. My zaś jesteśmy podobni do tej Matki, która dała oblicze, ciało i głos Słowu Bożemu. Jesteśmy do Niej podobni, ponieważ możemy rodzić Słowo Boże tutaj, na ziemi, przemieniając krzyk, który słyszymy, w rodzenie. Jezus chce się ponownie narodzić: możemy dać Mu ciało i głos. Oto narodzenie, na które oczekuje stworzenie. Mieć nadzieję to rodzić. Mieć nadzieję to widzieć, jak ten świat staje się światem Boga: światem, w którym Bóg, ludzie i wszystkie stworzenia znów przechadzają się razem w mieście-ogrodzie, nowej Jerozolimie. Maryjo, nadziejo nasza, towarzysz nam zawsze w naszej pielgrzymce wiary i nadziei.

Podczas ostatniej audiencji jubileuszowej, 20 grudnia



fot. archiwum prywatne

Rodzina sołtysa Franciszka Paszkowskiego: od lewej syn Kazimierz, żona Franciszka, Leosia, pierwsza z prawej Lonia, pośrodku najmłodsza Gienia ok. 1935 r.

Wspomnienie z Wołynia

Monika Odrobińska

Nagle zrobiło mi się zimno. Pewnie dlatego się ocknęłam. Było ciemno i cicho. Obok mnie leżała mama, zimna jak kamień.

W końcu straciłam przytomność; nie wiem, ile czasu tak przeleżałam wśród zwłok na podwórzu – opowiada Genowefa Ziółkowska (z d. Paszkowska, 1932–2025). – Teraz najważniejsze było dostać się do domu. Resztką sił doczołgałam się do drzwi i skierowałam się do łóżka. Zanim położyłam się w nim pod pierzyną, ustawiłam obok niego taboret, a na nim naczynie z wodą i kubek ze zsiadłym mlekiem, które zostało z kolacji. Póki miałam siłę, to po nie sięgałam, wreszcie poczułam, że wyciągająca się po nie ręka zrobiła się ciężka, aż bezwładnie opadła. Więcej nie pamiętam.

Gdzie reszta rodziny?

Kiedy się przebudziłam, zobaczyłam nad sobą Franka, 13-letniego kuzyna, starszego ode mnie o dwa lata. Wtedy jeszcze nie uświadamiałam sobie, że to jemu zawdzięczam ocalenie życia. Zanim na powrót straciłam przytomność, dojrzałam jeszcze Leosię, moją najstarszą siostrę, a za nią jej dom. No tak, przecież dziś mieliśmy całą rodziną odwiedzić ją, jej męża Klemensa i ich półtorarocznego synka Bolka w Horodnicy, gdzie przeprowadzili się dwa miesiące wcześniej – w kwietniu 1943 r. To siedem kilometrów od naszego domu we Frankopolu, więc jak się tu znalazłam? I dlaczego leżę na furmance? Gdzie reszta mojej rodziny?

Przed oczami majaczyły mi obrazy: kolacja; ktoś wbiega i coś krzyczy; mama pospiesznie usuwa doniczki z parapetów; potem obcy ludzie, którzy wyganiają nas na podwórze; kładę się na ziemi koło studni – nie, nie na plecach, mam się obrócić na brzuch. Pierwszy cios; czuję, jak ostrze wbija mi się między łopatki. Drugi, trzeci, czwarty, piąty, szósty, przestaję liczyć, ciemność.

„Otworzyła oczy! – słyszę nad sobą. – Gienia, słyszysz mnie?”. Rozpoznaję ten głos, ale nie kojarzę jeszcze, do kogo należy. Mam sucho w ustach. „Zabieram cię do nas do domu”. „Do nas, czyli dokąd?” – dziwię się, bo głos na pewno nie należy do mamy, a to u niej przecież jest mój dom. „Jesteś w niemieckim szpitalu w Horodnicy. Miałaś 18 ran, ale lekarze cię odratowali. Teraz jedziemy do nas”. „Do domu…” – szepnęłam. „Tak, do domu mojego i Klemensa”. „Do domu…” – upierałam się, kiedy uprzytomniłam sobie, że jest ze mną Leosia i chce mnie zabrać do jej domu, a ja chciałam do mojego domu, do mamy. I nagle przed oczami znów stanęły tamte sceny. „Gdzie mama?” – zapytałam, choć znałam odpowiedź na to pytanie. (…)

Bezpieczni na jakiś czas

Apogeum rzezi wołyńskiej dopiero miało nastać 11 lipca, gdy polskie wioski płonęły jak pochodnie, ale ukraińscy nacjonaliści to był tylko jeden z naszych problemów. Z jednej strony szli bowiem Rosjanie, z drugiej – Niemcy, a pośrodku byliśmy my, Polacy. Podczas nalotów kryliśmy się w jarze. Pamiętam, jak Klemens kazał nam leżeć jak najbliżej ziemi, a nad nami świszczały granaty. Podczas jednego z ataków partyzantki radzieckiej na Niemców pocisk czołgowy trafił naszego konia, tego po rodzicach. Klemens nie czekał, aż podzielimy jego los, i postanowił, że przeniesiemy się do Huty Szklanej. Zaprzągł dwa konie, na wóz wrzuciliśmy nasz dobytek, zabraliśmy krowy i ruszyliśmy. Do tej rozległej wsi otoczonej pięknymi lasami świerkowymi i liściastymi dotarliśmy pod koniec sierpnia. Wtedy jeszcze wydawała się bezpieczna, ale z czasem zaczęły rozchodzić się wieści, że w poszukiwaniu partyzantów Niemcy palą wszystkie wioski w lasach. Na początku października z dymem poszła także Szklana Huta.

Tym, którzy ocaleli, nie zostało nic. Kleciliśmy szałasy, by mieć choć prowizoryczny dach nad głową. Nasze dwie krowy żywiły kilka rodzin; pielęgnowaliśmy je dniem i nocą. Była już jednak jesień, o czym przypominały nam zwłaszcza zimne noce, i tak pod koniec października postanowiliśmy wrócić do Horodnicy. Niemców już w niej nie było, dlatego rozochoceni brakiem władzy banderowcy napadli na nią 1 listopada. Spalili kilka budynków. Szwagier wziął wtedy na plecy małego Bolka i z jeszcze jednym znajomym uciekali przez rzekę Słucz,



fot. archiwum prywatne

Genowefa Ziółkowska przy grobie rodziców, rodzeństwa i cioci zamordowanych w 1943 r.

która w tamtym miejscu miała blisko 90 m szerokości. Kiedy Ukraińcy ich dostrzegli, zaczęli strzelać w ich stronę, na szczęście żadnego nie trafili. Ja z Leosią i innymi kobietami ukryłyśmy się w krzakach.

Po kilku dniach przenieśliśmy się do Starej Huty leżącej między Moczulanką a Ludwipolem, na drodze do Równego. Nie wiem, czy Klemens świadomie obrał ten kierunek, wiedząc, że z Równego właśnie idą transporty do Polski, czy po prostu czuł, że im bardziej na zachód, tym bezpieczniej. Nie wiem też, na ile zdawał sobie sprawę, że w Starej Hucie Polaków bronią partyzanci. Grunt, że gdy dotarliśmy tam po kilku dniach, wreszcie byliśmy bezpieczni. Przynajmniej przez jakiś czas. (…)

Uklękłam i wzięłam się za wyrywanie chwastów. Dotykając mogiły, czułam, jakbym pieściła tych, których skrywa.

Ty nasza drużyna

W 1999 r. (…) naszym wołyńskim wspomnieniom zaczął przysłuchiwać się mój syn Witek. Gdy w podobnym gronie spotkaliśmy się rok później, (…) nagrywał już wszystkie nasze rozmowy dotyczące Frankopola. Uświadomił sobie bowiem, że jest częścią tej historii, i postanowił ją zgłębić. W 2002 r., spędzając urlop z rodziną w Bieszczadach, zapragnął odwiedzić groby swoich dziadków, których nie było mu dane poznać.

Gdy wrócił, pokazał mi film z krótkiego, ale jakże brzemiennego w skutki, wypadu na Ukrainę. Z ekranu uśmiechała się do mnie córka kuzyna, Ludmiła Paszkowska z Równego, i zapraszała do siebie. Do kamery machały także Sonia Pluta i Weronika Hodun z Frankopola, moje szkolne koleżanki, które namawiały: „Gienia, prijeżżaj do nas, toż ty nasza drużyna”. Już wtedy ledwo co widziałam, bo oczy mi się szkliły. Kiedy patrzyłam, jak moje wnuczki, Marta i Agata, biegały po łąkach nad Korczykiem i zbierały dla mnie kwiaty, łzy leciały mi jak grochy. Ale gdy zobaczyłam Janka Paszkowskiego, syna brata mojego taty, który od sześciu dekad zajmował się grobem mojej rodziny, odjęło mi mowę.

Gdy film się skończył, kazałam go sobie puścić jeszcze raz, ale że i tym razem go przepłakałam i nie wszystko, co widziałam, do mnie docierało, obejrzałam raz jeszcze, po czym poprosiłam: „Zabierz mnie, Wiciu, do Frankopola! Teraz, zaraz, natychmiast!”. (…)

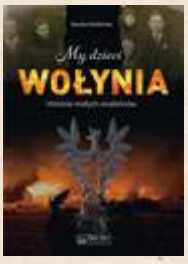
Znów miałam 11 lat

Wyciągnęliśmy z bagażnika znicze oraz krzyż i kilkunastoosobową procesją ruszyliśmy na cmentarz. Nikt nic nie mówił, a może i mówił, ale ja nie słyszałam nic poza łomotem swojego serca. Po raz pierwszy od niemal 60 lat miałam być tak blisko tych, których straciłam. Skrzypnięcie metalowej furty cmentarnej oznajmiło, że ten moment jest coraz bliżej. Klucząc między mogiłami i pomnikami, szłam za Jankiem, który nagle się zatrzymał i bez słowa wskazał niepozorny kopczyk.

Nogi się pode mną ugięły, padłam na kolana, zakryłam twarz rękami i płakałam. Znów miałam 11 lat i jak wtedy przytulałam się do mamy, która potrafiła odgonić wszelkie troski, tak teraz dotykałam ziemi, w której spoczywa, i całowałam ją w nadziei, że mama otrze i te łzy. „Dlaczego?” – to pytanie kołatało mi w głowie, wypełniając ciszę towarzyszącą tej chwili. Nie pamiętam, kto i w którym momencie wbił w mogiłę przywieziony przez nas krzyż. Pod ukrzyżowanym Chrystusem widniała tabliczka z pięcioma imionami i tym samym nazwiskiem. Zapłonął pierwszy znicz, potem kolejne. Cicho wypowiedziane przez kogoś słowa „Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie…” ośmieliły pozostałych do modlitwy. Mąż i starszy syn delikatnie ujęli mnie pod ramiona i pomogli wstać. „Ojcze nasz…” – ktoś zaczął kolejną modlitwę, bo i co mówić w takiej chwili? Pozostaje tylko modlitwa.

Znów uklękłam i wzięłam się za wyrywanie chwastów. Dołączyło do mnie kilka osób, ale dla mnie to było coś więcej niż pielenie. Dotykając mogiły, czułam, jakbym pieściła i pielęgnowała tych, których skrywa. (…)

Przeżywany dwa miesiące później Dzień Zaduszny nie był już taki sam jak 59 poprzednich. Tego roku na honorowym miejscu w pokoju zapaliłam znicz przy urnie z ziemią z grobu najbliższych. Wreszcie znów miałam ich przy sobie.



Fragment książki „My, dzieci Wołynia. Historie małych ocaleńców”, Księży Młyn, Łódź 2025

Skróty, tytuł i śródtytuły pochodzą od redakcji



Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej

monika.odrobinska@idziemy.com.pl

Święty Józef w kolędach



dr hab. Tomasz Korpysz

Wyznam na początek, że Józef jest jednym z moich ulubionych świętych. Współcześnie jego kult w Polsce nie jest zbyt silny (najważniejszym ośrodkiem jest sanktuarium w Kaliszu), ale w okresie Bożego Narodzenia z oczywistych względów wszyscy zwracamy większą uwagę na tę niezwykłą postać. Pojawia się też ona w licznych kolędach i pastorałkach.

Jak mówi się o św. Józefie w bożonarodzeniowych pieśniach? Najczęstszą cechą, jaką mu się przypisuje, jest podeszły wiek. Józef jest określany jako *stary*, *starusieńki*, *siwy*, a nawet *zgrzybiały*, jako *starzec* i *dziadziuś* (ciekawe, że współcześnie w popularnej kolędzie *Dzisiaj w Betlejem* coraz częściej śpiewa się „I Józef święty Ono pielęgnuje" zamiast „I Józef stary Ono pielęgnuje"). W niektórych tekstach podkreśla się też jego uczciwość i nazywa *zacnym*, *prawym*, *błogosławionym* oraz – oczywiście – *świętym*. Szczególnie często powtarzają się jeszcze dwie charakterystyki: Józef jest opisywany jak *mąż*, *oblubieniec* i *opiekun* Maryi oraz *ojciec* i *opiekun*, *piastun* Jezusa.

Z przywołanymi wyżej charakterystykami wiążą się też opisy tego, czym się św. Józef zajmuje. Najczęściej widzimy go w relacji do Jezusa, którego Józef *piastuje*, *kołysze*, *okrywa*, *ogrzewa*, któremu *śpiewa*, *służy*, przy którym *stoi*, *czuwa*, nad którym *się pochyla* itp. W odniesieniu do Maryi Józef jest czułym opiekunem, który Jej *towarzyszy*, *służy*, który Ją *strzeże* i *pociesza*. Józef jest też tym, który spotyka się i rozmawia z pasterzami: *wpuszcza* ich do szopy / stajni, *przyjmuje* od nich dary, *chwali* ich, *dziękuje* im, ale w niektórych pastorałkach także np. *zabrania* im wejścia, *wygania* ich, by zbyt długo nie przeszkadzali, a z drugiej strony razem z nimi *śmieje się, śpiewa*, *tańczy* i *skacze* z radości.

W niektórych pastorałkach znaleźć można bardzo ciekawe dialogi Józefa i Maryi. Przykładem może być mająca wiele regionalnych wariantów pieśń *Pomalušku, Józefie*. Oto jedna z wersji: „Pomalušku Józefie, pomalušku, proszę. / Widzisz, że ja nie mogę biec tak prędko w drogę. // Wyrozumiej proszę, wszak widzisz, co noszę. / W mem żywocie mam Boga, przed nami ciężka droga. // A tak myślę sobie i chcę mówić tobie / O gospodę spokojną w taki czas przystojną. // Bo teraz w miasteczku i lada domeczku / Trudno o kącik będzie, gości pełno wszędzie. // Wolą pijanice szynkarskie szklanice / Niźli mnie ubogą strudzoną tą drogą. // Wnijdźmy – rada moja – do tego pokoja, / Do tej szopy na pokój, Józefie, opiekunie mój". Moim zdaniem najpiękniej śpiewają ją Kaja i Janusz Prusinowscy, ale to już każdy z czytelników „Idziemy" może sam ocenić.

Lecząca mimika matki



Grażyna Rybak

Wiele mam nosi niemowlę przodem do świata, by go poznawało – ale plecami do siebie. Nie ma ono wtedy szansy, by śledzić mimikę twarzy mamy i jej reakcje na to, co razem oglądają. Dziecko więc nie wie, jak to interpretować. Zaniepokojone dotykiem słuchawki lekarza dziecko spogląda odruchowo na matkę, a jej spokój i uśmiech na twarzy koi niepokój – i maluch daje się zbadać. Brytyjski psychiatra, pediatra i psychoanalityk dr Donald Woods Winnicott (1896–1971), badając psychikę niemowląt i małych dzieci oraz ich matek, podkreślał, że kobieta zaspokaja i koi wszystkie emocje dziecka. Matka i dziecko stanowią nierozerwalną całość. Mama tworzy niemowlęciu przestrzeń, w której ono czuje się bezpiecznie.

Relacja między matką a dzieckiem jest bardzo ważna dla jego rozwoju i ma wpływ na całe życie. Matka uczy sobą odczytać pierwszy „kontekst" otoczenia, z jakim ma do czynienia dziecko. Matka nie musi być idealna. To nie perfekcja jej charakteru zapewnia dziecku zdrowy rozwój, ale jej obecność i reagowanie z naturalną wobec dziecka empatią na sygnały, które do niej docierają. Jej opanowana twarz koi negatywne emocje dziecka, ale także własne, widząc jego reakcję na nią. Matka dostraja się do sygnałów dziecka; instynktownie przytula w trakcie płaczu. Tłumaczenie intelektualne w takiej chwili nie pomaga. Jej mimika, pogodna i opanowana, bo wie, że dziecku nic nie grozi, bez słów pozwala maluchowi odnaleźć się w nowej, nawet trudnej dla niego sytuacji. Dobrze widzę to w gabinecie.

Najlepiej dziecku pomaga obecność mamy. Promowane w internecie tłumaczenie dziecku „od kołyski" wszystkiego słowami nie uwzględnia fizjologicznej niedojrzałości intelektualnej małych dzieci. One spontanicznie odczytują emocje z twarzy matki. Ta twarz wiele im tłumaczy i je uczy. To nie rozumienie sytuacji, ale czuła, uważna bliskość matki kształtuje psychiczną równowagę dziecka. Bez matki dziecko gubi się w nieznanym sobie świecie, ponieważ najmłodsi potrzebują fizycznego, czułego dotyku, by się rozwijać. Kobieta-matka powinna bardziej ufać swojemu instynktowi niż medialnym poradom typu „tłumacz mu wszystko". Ważniejsza jest obecność i mimika niż wyjaśnienia słowne, których małe niemowlę nie rozumie, a reaguje jedynie na spokojny głos matki.

Demonstruję to często młodym mamom w gabinecie. Pochylam się nad



fot. Freepik

Obrusowi na ratunek

Joanna Lenkiewicz

Gdy już mija podniosła świąteczna atmosfera, wielu paniom domu może wyrwać się z piersi okrzyk przerażenia na widok obrusu. Kropla barszczu czerwonego, ślad po kawałku ryby, który zsunął się z widelca, plamy po tłustym sosie. Do tego kawa (ktoś postawił filiżankę za blisko brzegu stołu), herbata, kompot z suszu, wino… Widać jak na dłoni, że święta to dla tkanin ciężkie czasy.

Tylko bez paniki! Chciałabym dzisiaj podzielić się z Państwem przepisem na prosty, ale bardzo skuteczny preparat do wstępnego usuwania zabrudzeń. Nie zastąpi on prania, ale przygotuje obrus do dalszego czyszczenia i znacznie zwiększy szanse, że po praniu będzie wyglądał jak nowy. Sporządzamy go z 1 litra letniej wody, 1–2 łyżek amoniaku i łyżeczki płynu do mycia naczyń (osobiście bardzo sobie cenię w codziennej pracy cytrynowy ludwik – nie jest to żadna reklama, tylko ot, zwykła porada). Ważny jest też rytuał użycia naszej mikstury, zwiększający skuteczność. Pamiętajmy o tym bardzo ważnym szczególe: koniecznie zapierajmy plamy na świeżo, nie czekajmy na sposobniejszą chwilę! To naprawdę warunek skuteczności.

Wszystkie składniki mikstury dokładnie mieszamy w misce. Zanim zaczniemy odplamianie, wykonajmy próbę na mało widocznym fragmencie obrusu – to szczególnie ważne przy jasnych lub starszych tkaninach. Następnie nanosimy roztwór na plamę za pomocą gąbki albo miękkiej szczoteczki, którą również delikatnie pocieramy plamę, zaczynając od jej brzegów i kierując się ku środkowi. Na koniec spłukujemy czystą wodą, choć idealnie byłoby od razu włożyć obrus do pralki. Suszyć najlepiej jest naturalnie, na powietrzu.

Ten prosty preparat doskonale radzi sobie z olejem i innymi tłuszczami, sosami, barszczem, kawą i herbatą, winem oraz śladami makijażu. Przy delikatnych tkaninach, takich jak len, jedwab czy haftowane obrusy, warto zmniejszyć ilość amoniaku albo całkowicie go pominąć. Czasem naprawdę mniej znaczy więcej – także w domowych porządkach.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

---

trzymiesięcznym dzieckiem z uśmiechem i czułym głosem mówię mu, że właśnie za chwilę dostanie dwie bolesne szczepionki i będziemy je kłuć w oba udka. W odpowiedzi zawsze słyszę radosne gaganie i widzę uśmiechniętą buźkę. To pokazuje siłę relacji emocjonalnej tworzonej przez mimikę, a nie intelektualnej – przez słowa.

Doświadczenia więzi zdobyte w pierwszych miesiącach życia są fundamentem zdrowia psychicznego w dorosłości. Dlatego nie wolno zostawiać dziecka samemu sobie w płaczu, co niektórzy rodzice stosują, by dziecko „zahartować.” Niezwykle wrażliwe emocjonalnie są noworodki bo nie mają dojrzałych struktur mózgowych. Nie rozumieją siebie ani swoich potrzeb, nie wiedzą, gdzie się znajdują, nie wiedzą, kiedy i czy w ogóle dostaną następny posiłek, mają ograniczony sposób komunikacji. Matka, jej oczy, uśmiech, obecność jest dla nich wszystkim – całym bezpiecznym światem. Początek rozwoju dziecka charakteryzuje się absolutną zależnością od matki; najbezpieczniej czuje się ono w jej łonie, a potem na jej rękach.

Twarz matki jest dla dziecka lustrem, w którym dostrzega ono odbicie świata, w który wchodzi, poznaje emocje, zagrożenia i radość. Jeśli twarz matki przestaje wyrażać emocje, dziecko traci orientację. Twarz staje się amimiczna w depresji, ale także przez operacje plastyczne likwidujące zmarszczki mimiczne. Także przez terapię toksyną botulinową, która wygładza fałdy skóry i zaburza naturalną ekspresję mimiczną emocji. Twarz staje się „spokojna”, może ładniejsza, ale mniej czytelna emocjonalnie. Badania opublikowane w „Pediatrics” pokazują, że dzieci matek, których mimika jest ograniczona, gorzej rozpoznają emocje i częściej reagują lękiem. Neuropsychologowie z University of Cardiff stwierdzili nawet, że dorosłe osoby po botoksie słabiej „czytają” cudze emocje, bo nie mogą ich odtworzyć na własnej twarzy.

W pierwszym roku życia układ nerwowy uczy się regulować emocje, reagując na twarz rodzica. Kiedy ten sygnał jest zniekształcony lub nieobecny, mózg malucha odczytuje to jako zagrożenie. W efekcie wzrasta poziom hormonu stresu – kortyzolu, a w późniejszym wieku pojawia się chroniczny niepokój lub nadwrażliwość emocjonalna. Popularność zabiegów estetycznych zbiega się z rosnącymi wskaźnikami lęku i depresji u młodych ludzi. Mimika twarzy i aktywność jej mięśni wpływa na komunikację emocjonalną i samopoczucie, na doświadczenia emocjonalne poprzez sprzężenia zwrotne. Rodzice spontanicznie stosują specyficzną mimikę twarzy, podczas rozmowy z niemowlętami, które jeszcze nie potrafią mówić. I ta prosta relacja wpływa leczniczo na zdrowie emocjonalne dzieci. Ten lek można stosować bez ograniczeń!

Autorka jest specjalistą pediatrii



fot. creativeart/Freepik

Sportowy rok

Mariusz Jankowski

Rok 2026 rozpoczęty. Przez tych 12 miesięcy kibice nudzić się nie będą. Nie ma takiej możliwości, gdyż przed nami rok z dwiema wielkimi imprezami! Najpierw zimowe igrzyska olimpijskie, a latem piłkarskie mistrzostwa świata. Ważniejszych tematów sportowych nie będzie. Obawiam się tylko, czy w obu przypadkach będziemy rozmawiali tylko i wyłącznie o aspektach związanych z rywalizacją zawodniczek i zawodników. Takie wydarzenia mam zachowane w pamięci jako coś wyjątkowego. Jako sportowe święto. Tylko te zapisy w mojej głowie powstały w innych epokach. Przede wszystkim w czasach, gdy mniejsze znaczenie miały pieniądze, zarobki, reklama i wszystko, co się z tym wiąże. Teraz gdzie się człowiek nie obróci, wybrzmiewa słowo-klucz, czyli „kasa". W tak wielu aspektach związanych ze sportem liczy się tylko ona. I ona ten sport zabija. Systematycznie, krok po kroku niszczy piękne idee.

Wystarczy przytoczyć pierwsze z brzegu przykłady, związane z mundialem. Ceny biletów – horrendalne, pomysły gospodarzy – idiotyczne. Już w trakcie losowania grup mistrzostw świata widzieliśmy, co się działo. Gdyby szef FIFA mógł, to nosiłby Donalda Trumpa na rękach. Tak się nie stało, lecz nie można mieć złudzeń. Jeśli Amerykanie, współgospodarze turnieju, coś wymyślą, to tak będzie. Mimo oporu, który jeszcze istnieje. Takim pomysłem jest pokaz, który miałby być przeniesiony z Super Bowl na finał mundialu. Ten planowany show w przerwie miał jednak trwać dłużej niż kwadrans, a tyle przecież odpoczywają piłkarze. Na razie plany te udało się storpedować. Chciałbym wierzyć, że skutecznie.

Czekają nas w Polsce wydarzenia dużego kalibru, a o oprawę tych imprez jestem spokojny.

Inny opór już został złamany lub stanie się tak wkrótce. Opór przed powrotem rosyjskich i białoruskich sportowców na igrzyska. W zaledwie kilku dyscyplinach (m.in. w łyżwiarstwie figurowym), pod neutralną flagą, ale jednak. Wyłom został zrobiony, a jak doskonale wiemy, kropla drąży skałę. Na kilku polach mogą więc wydarzyć się rzeczy, które zepsują nam smak sportowego święta.

Mam w sobie jednak resztki wiary w to, że ten rok, mimo wszystko, będzie dobry. Liczę na polskie niespodzianki podczas zimowych igrzysk. Chociaż oczywiście zdaję sobie sprawę z jednego: każdy medal biało-czerwonych będzie olbrzymim sukcesem. Chciałbym zobaczyć też drużynę Jana Urbana na mundialu. To trener, który wie, co robi. Czy wyciśnie z polskich piłkarzy cały potencjał i czy to da nam awans? Byłoby miło. Na pewno nie będzie jednak o to łatwo. Z Polakami czy bez, życzyłbym sobie, aby mistrzostwa świata były świętem piłki nożnej. Bo to sport, który naprawdę może łączyć ludzi. I dawać niesamowite emocje.

A tych nie zabraknie także w naszym kraju. Polska będzie gospodarzem halowych mistrzostw świata w lekkoatletyce oraz współgospodarzem mistrzostw Europy piłkarek ręcznych. Czekają nas więc wydarzenia dużego kalibru, a o oprawę tych imprez w naszym kraju jestem spokojny. Polacy z roli organizatorów międzynarodowych zawodów wywiązują się bowiem znakomicie. Dlatego jestem przekonany, że czeka nas dobry sportowy rok.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy" Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Nr konta: 17 1240 1095 1111 0010 0517 2473; Redaktor naczelny: ks. Łukasz Piotrowski, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Piszą dla nas: Robert Bogdański, Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Klys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Ignacy Masny, Anna Meetschen, ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski, Monika Odrobińska, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Mirosław Winiarczyk, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.
COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: fot./oprac. graf. Przemysław Goławski



idziemy

Kto czyta – nie błądzi!

2026

STYCZEŃ

Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb
				1	2	3
4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17
18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31

LUTY

Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb
1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28

MARZEC

Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb
1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29	30	31				

KWIECIEŃ

Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb
			1	2	3	4
5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28	29	30		

MAJ

Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb
					1	2
3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23
24	25	26	27	28	29	30
31						

CZERWIEC

Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb
	1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27
28	29	30				

LIPIEC

Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb
			1	2	3	4
5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28	29	30	31	

SIERPIEŃ

Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30	31					

WRZESIEŃ

Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb
		1	2	3	4	5
6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	30			

PAŹDZIERNIK

Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb
				1	2	3
4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17
18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31

LISTOPAD

Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb
1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29	30					

GRUDZIEŃ

Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb
		1	2	3	4	5
6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	30	31		

www.idziemy.pl



fundacja uskrzydlamy

Światło i nadzieja na Nowy Rok

W Nowym Roku niech każdy dzień przynosi światło i nadzieję, dobro oraz życzliwość ludzi, którzy inspirują i dodają skrzydeł. Niech codzienność wypełnia radość, ciepło oraz poczucie bezpieczeństwa, a na każdym etapie życia niech towarzyszy nam obecność bliskich oraz Boża opieka, dając siłę i otuchę.

Z całego serca życzy

Zespół Fundacji Uskrzydlamy im. Henryka Lipki